

# **POEZJA** **dzisiaj**

**100 nr POEZJI dzisiaj  
(1998 – 2013):  
(wypowiedzi, osiągnięcia,  
zdjęcia z archiwum)**

**Nominacja T. Różewicza  
do nagrody literackiej –  
People`s Book Prize (Anglia)**

**Sylwetka twórcza  
Aleksandra Nawrockiego**

POEZJA dzisiaj:

Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2009.

Zachęcamy do prenumeraty. Podajemy adres i warunki:

IBiS – POEZJA dzisiaj,

Urząd Pocztowy Warszawa 80 ul. Dzika 4

Skr. poczt. Nr 23

**Numer konta: 88 2490 0005 0000 4500 1106 2129**

Warunki prenumeraty: 60 zł rocznie wraz z przesyłką.

Redaktor Naczelny: *Aleksander Nawrocki*

Redaktor numeru: *Barbara Jurkowska*

Projekt okładki: *Barbara Jurkowska, Aneta Nawrocka*

**Wydawca:** Wydawnictwo Książkowe IBiS

Warszawa 2013

Korespondencję prosimy kierować pod adres:

Urząd Pocztowy Warszawa 80

ul. Dzika 4 Skr. poczt. Nr 23

IBiS – „POEZJA dzisiaj”

**Przesyłek poleconych nie odbieramy.**

Redakcja zastrzega sobie dokonywanie skrótów w tekstach przeznaczonych do druku.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

Strona internetowa: [www.poezja-dzisiaj.eu](http://www.poezja-dzisiaj.eu)

Nakład 1000 egz.

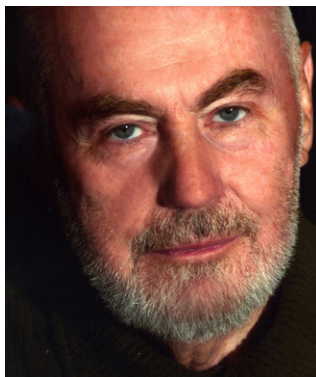
**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Dofinansowano ze Środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

## ALEKSANDER NAWROCKI

### Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji

100 numer Pisma, na które kiedyś postawiłem, w najmniej sprzyjających okolicznościach, to po-  
niekąd również jubileusz mojego życia. Decyzja  
o powołaniu „POEZJI dzisiaj” w r. 1998 nie po-  
winna była się udać. Nie było na to wówczas żad-  
nych szans, a mimo to Pismo zaistniało i istnieje.  
W życzliwszych warunkach ten jubileusz powinien  
mieć miejsce dużo wcześniej. Nie będę podawał  
okoliczności, wracał do wspomnień. Dlaczego tak,  
a nie inaczej? I kto się do tego przyczynił? Cza-  
su, w jakim przyszło nam żyć, nie możemy zmie-  
nić. Pojedynczo. Wypominać? Dziękować? Tak.



Bibliotekom, Domom Kultury, niektórym muzeom oraz czytelnikom i autorom,  
którzy z miejsca Pismo dostrzegli i zaakceptowali je. Pierwszy numer ukazał się  
w 200 lecie urodzin Adama Mickiewicza i dwa lata po odejściu do innego, może  
lepszego świata, Zbigniewa Herberta. Oczywiście przede wszystkim poświęcony  
był tym autorom. Ale nie tylko. Nie sztuka jechać na wielkich nazwiskach, sztu-  
ka kreować nowe, które wkrótce zastąpią postacie sztandarowe. Łatwo stawiać na  
literackich celebrytów, którzy dlatego są, bo są, na modę, która z założenia musi  
być zmienną, na środowiskowe koterie, bo te zabijają oryginalne życie literackie.  
Postawiliśmy na intuicję, wyczuwanie talentów, pamiętając jednocześnie o praw-  
dziwych twórcach polskiej poezji. Po wielokroć nie tylko na naszych łamach, ale  
i na spotkaniach z naszym Pismem, gościliśmy księdza Jana Twardowskiego, poetę  
naszych czasów. Również Ernesta Brylla, Krystynę Rodowską, Krzysztofa Bocz-  
kowskiego, Stefana Jurkowskiego, Bohdana Wrocławskiego, Romana Śliwonika.  
Wykreowaliśmy kilkunastu autorów, którym wręczyliśmy Nagrodę Światowego  
Dnia Poezji UNESCO, doceniliśmy tłumaczy literatury polskiej, którzy na wnio-  
sek „POEZJI dzisiaj” otrzymali nagrody pieniężne Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego. Niektórym poetom młodego pokolenia fundowaliśmy wycieczki za-  
graniczne, wysyłaliśmy na międzynarodowe festiwale poezji, od Jakucka do Lon-  
dynu i USA. Powiązane z nami poetyckie bractwo stało się szersze niż największe

dotąd w historii imperia: Czingis-chana i Rzymskie. Odkryliśmy dla polskiej poezji poezję twórców emigracyjnych, wielce obiecujących, którzy już zaczynają być nowym zaczynem naszego życia literackiego, a niektórzy zajmują swym dorobkiem ważne miejsce w polskiej literaturze. I możemy śmiało powiedzieć, że dzięki nam polskie życie literackie wyszło poza krajowe ciasne opłotki i znajduje swoje należne miejsce w światowej poezji. Także z inicjatywy „POEZJI dzisiaj” zaczęły ukazywać się za granicą książki naszych autorów, dotąd ponad 20. Stworzyliśmy tzw. bibliotekę przyjaźni: poeci zagraniczni wydają nasze książki, a my ich. W r. 2000 gościliśmy Tomasza Tranströmera, któremu wywróżyliśmy Nagrodę Nobla (otrzymał ją w r. 2011). Na naszych łamach prezentowaliśmy wielu poetów światowej klasy: z Egiptu laureata Nagrody Poezji Śródziemnomorskiej – Ahmeda Abdela Mouaty Hagazy’ego, z Hiszpanii prezesa PEN Clubu Manuela Muñoz’a, z Rosji Eugeniusza Jewtuszenkę, Władimira Bojarinowa – prezesa Moskiewskiego Oddziału Związku Literatów Rosji, Siergieja Głowiuka – redaktora, tłumacza i wydawcę dwujęzycznej antologii poezji polskiej: od Różewicza do twórców dzisiejszych, z Bułgarii Elkę Niagołową, poetkę, organizatorkę Festiwalu Poetów Słowiańskich, prezes Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki, z Azerbejdżanu Elcina Isgenderzade, wybitnego poetę i prezesa międzynarodowej Akademii Literatury i Sztuki krajów islamskich, Adama Lizakowskiego, wybitnego poetę polskiej emigracji w USA, etc. Przez wiele lat patronował nam Polski Komitet ds. UNESCO w organizacji Światowych Dni Poezji, których dotąd odbyło się trzynaście. W tym roku niebawem organizujemy VI Festiwal Poetów Słowiańskich, tym razem w Warszawie i Londynie, na którym zostaną zaprezentowane antologie poetyckie: poetów polskich w języku białoruskim oraz jakuckim, poetów białoruskich oraz jakuckich w języku polskim. Na naszych łamach prezentowaliśmy także najważniejsze środowiska literackie w kraju, m.in. z Krakowa, Lublina, Sieradza, Gorzowa Wielkopolskiego, Żyrardowa, Ciechanowa, Ostrołęki, Olsztyna, Białegostoku, Warszawy oraz poetów z całego kraju. Wydaliśmy też kilka numerów monograficznych, prezentujących twórczość: Adama Mickiewicza, Aleksandra Puszkina, Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta, ks. Jana Twardowskiego, Wisławy Szymborskiej, Juliusza Erazma Bolka, Stefana Jurkowskiego, Jarosława Klejnockiego, a także specjalne numery poświęcone poezji węgierskiej, rosyjskiej, ukraińskiej, emigracyjnej polskiej, szwedzkiej, etc. Sporadycznie prezentujemy także wiersze pisane gwarą: zakopiańską, kurpiowską, mazowiecką. Nie jesteśmy Pismem żargonistów pseudoliterackich, przekładamy nad nie język klarowny, bezpretensjonalny, pamiętając jak pisali: Cyceron i Juliusz Cezar, czytelnici do dzisiaj. Nie wdajemy się w osobiste polemiki, ignorujemy sporadyczne zaczepki,



# About Poetry

## O Poezji

---



nie interesują nas piedestały Literackich Stowarzyszeń i Związków. Gośćmi honorowymi naszych imprez są wyłącznie wybitni twórcy literatury i sztuki. Uważamy, że nie sztuka poświęcać łamy Pisma kilkunastu jednym i tym samym autorom w nieskończoność, bo to nudne i prowadzi do degradacji życia literackiego, ale należy być otwartym dla wszystkich, oczywiście utalentowanych i oryginalnych. Nie chcemy, żeby nasze talenty odkrywali nam, bądź przypominali zagraniczni znawcy, jak np. Chopina w ostatniej dekadzie XIX wieku odkopał z polskiej niepamięci wybitny rosyjski kompozytor Milij Bałakiriev, albo Annę German – również Rosjanin, bo to wstyd i stawia nas w złym świetle, jako snobów miernego cudzego i ślepych na własne diamenty.

*Aleksander Nawrocki*

PS. Prestiżowy amerykański portal literacki „Writing the Polish Diaspora” przedstawił fragmenty zawartości 99 nr *POEZJI dzisiaj*.

*Z informacji Anny Marii Mickiewicz – Londyn*

<http://writingpolishdiaspora.blogspot.co.uk/2013/08/poezja-dzisiaj-poetry-today-no-99.html>



## Wypowiedzi i gratulacje Przyjaciół Pisma

**Leszek Szymański (Los Angeles, USA) – Założyciel i pierwszy redaktor naczelny dwutygodnika literackiego WSPÓŁCZESNOŚĆ 1956 r.**

Aleksander Nawrocki ma odwagę, podobnie jak ja, kiedy w r. 1956 umiałem przekonać ówczesnego I sekretarza PZPR do zezwolenia na wydawanie niezależnego Pisma grupy młodych twórców pt. „Współczesność”. Ale prócz odwagi Nawrockiego cechuje jeszcze samodzielność; nikogo nie przekonuje, sam jest przekonany, a wtedy nikogo nie pyta o zgodę: lecz robi to, co zamierzył. Jako pierwszy w świecie miał odwagę napisać i obronić w r. 1967 na Uniwersytecie Warszawskim pracę maderską o twórczości Czeławia Miłosza, późniejszego Noblisty, kiedy żaden z ówczesnych tzw. wielkich ani słowem się o nim nie zajął. Zapłacił za to 10-letnim brakiem pracy etatowej, ale się tym nie przejął, bo zajął się dalszymi studiami: filologią węgierską, etnografią, archeologią, filozofią i socjologią. Nauczwszy się najtrudniejszego języka, węgierskiego, zabrał się za przekładanie węgierskiej poezji i prozy, za co bratankowie obdarzali go stypendiami, przyjmowali na Węgrzech ze szczególną estymą i publikowali jego wiersze w swojej prasie. Potem, gdy w r. 1989 załamał się dotychczasowy rynek literacko-wydawniczy, Nawrocki bez niczyjej pomocy finansowej założył własne Wydawnictwo Książkowe IBiS i zaczął konsekwentnie promować współczesną literaturę polską i obcą. A kiedy w r. 1990 prominentni redaktorzy położyli wydaną od r. 1965 POEZJĘ, Nawrocki, nie oglądając się na niczyje wsparcie, „stworzył” POEZJĘ dzisiaj, która łączy poetyckie bractwa w świecie. Wreszcie Nawrocki dokonał rzeczy najtrudniejszej, w r. 2006 przekonał mnie, dotąd przez nikogo nie przekonanego, że powinienem przyjechać do Warszawy na uroczystą rocznicę 50-lecia założenia Współczesności. Ponieważ go wtedy jeszcze nie znałem, pomyślałem, że to jakiś podstęp. W ostatniej chwili jednak z pewną determinacją zaryzykowałem i po 48 latach nieobecności w Polsce wylądowałem na Okęciu. Przyjechałem na koszt Nawrockiego, który spowodował również, że dostałem jednorazowe stypendium z MKiDN i zostałem uhonorowany odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. Dlatego wysoko cenię Aleksandra Nawrockiego za jego odważną niezależność i sugestywną siłę przekonywania. Cenię go także w świecie.

Aleksandrze Drogi, za to wszystko, co dotąd zrobiłeś dla Polskiej Literatury, dziękuję Ci bardzo, w imieniu własnym oraz tych, co podziękować ci nie umięją.

*Leszek Szymański – Los Angeles*

**Adam Lizakowski (Chicago) – poeta, laureat Lauru UNESCO.**

List gratulacyjny na ręce Redaktora Naczelnego *POEZJI dzisiaj* z okazji wydania 100 numeru tego Pisma:

Drogi Aleksandrze,

Dzisiaj poezja w świecie współczesnym nie może oddychać własnymi płucami, ale dzięki Tobie *POEZJA dzisiaj* żyje w wielu krajach. W moich Stanach Zjednoczonych jest ona na półce najważniejszej Biblioteki Polskiej, tj. w Muzeum Polskim, a i moja wdzięczność dla Ciebie jest też ogromna, jak ten ocean, który nie dzieli, a łączy Polskę i Amerykę. Życzę Tobie i całej redakcji Pisma nie tylko dalszych 100 numerów, ale i stu lat życia.

Z wyrazami szacunku i uznania

*Adam Lizakowski*

**Siergiej Głowiuk (Moskwa) – poeta, redaktor i wydawca dwujęzycznej Antologii poezji Polskiej w Rosji, laureat pieniężnej Nagrody MKiDN, uhonorowany odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.**

Aleksandrze, bez Ciebie nie moglibyśmy wydać w Rosji „Antologii Poezji Polskiej”. Dziękuję Ci za znakomite przekłady poetów rosyjskich na język polski i jednocześnie życzę zdrowia i wielu dalszych sukcesów twórczych z okazji wydania 100 numeru „Poezji dzisiaj”. Gratuluję dotychczasowych osiągnięć twórczych, za które otrzymałeś prestiżowe odznaczenia 4 prezydentów: Polski, Czech (Václav Havel), Węgier i Japonii, ponadto Atlant Słowiaństwa – najwyższą Nagrodę Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki, Złotą Gwiazdę Międzynarodowej Akademii krajów muzułmańskich, Nagrodę Wiliama Shakespeare (Cambridge) za twórczość własną i wiele innych. W Polsce nie otrzymujesz nagród, przeciwnie, to Ty je przyznajesz, m.in. pieniężne – wybitnym tłumaczom literatury polskiej. Upowszechniłeś także Nagrodę Światowego Dnia Poezji UNESCO, która przyznawana jest rocznie wybitnym poetom polskim, m.in. otrzymali ją: ks. Jan Twardowski, Ernest Bryll, Roman Śliwonik, Adam Lizakowski (Chicago), Juliusz Erazm Bolek, Jarosław Klejnocki, Adam Siemieńczyk z Londynu, Marzena Mackojć – utalentowana młoda poetka z Wilna.

*Twój przyjaciel – Siergiej Głowiuk*



## About Poetry O Poezji

---

**Elka Niagołova (Bułgaria) – poetka, Prezes Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki.**

Drogi nasz przyjacielu w poezji i niezastąpiony kolego w codzienności.

To, co robisz, jest na miarę tytanów, którzy kiedyś zbudowali Mykeny – do dzisiaj podziwiane przez kolejne pokolenia. Wydawanie Pisma, prowadzenie Wydawnictwa IBiS, organizowanie od 13 lat Światowych Dni Poezji UNESCO i od 6. Festiwali Poezji Słowiańskiej jest ponad siły wielu ludzi, a Ty robisz to wszystko sam z pomocą niezawodną uroczej i mądrej żony – Barbary. Aleksandrze, życzę *POEZJI dzisiaj*, Pismu nie tylko Twojemu, ale nas wszystkich, poetów, dalszych niezawodnych jak dotąd sukcesów. Jest to jedno z nielicznych Pism żywych i otwartych, zarówno dla debiutantów jak i Noblistów.

*Elka Niagołova*

**Eugeniusz Jewtuszenko – Rosja (Moskwa – Nowy Jork).**

Aleksandrze, obyśmy znowu spotkali się przy czerwonym winie, na jubileuszu Twojego Pisma, jak parę lat temu w zbudowanym przeze mnie muzeum, gromadzącym setki obrazów, które otrzymałem od wielkich artystów, a moich przyjaciół, z całego świata. Jestem dumny z opublikowanych w *POEZJI dzisiaj*, Twoim znakomitym Piśmie, moich wierszy i rozmowy z naszego spotkania. To piękne, że pamiętasz przede wszystkim o poezji, czyli o nas i wznosisz gmach z naszych wspólnych dokonań.

*Eugeniusz Jewtuszenko*

**Abdel Mouaty Hagazy (Egipt) – Laureat Literackiej Nagrody, przyznanej przez Międzynarodowe Forum Poetów Arabskich basenu Morza Śródziemnego 2009.**

Naszemu Bratu w poezji, Aleksandrowi Nawrockiemu z okazji wydania 100 numeru *POEZJI dzisiaj*, która publikowała moje wiersze, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia. „Podróżowaliśmy razem i nadal latamy” w ogromnej przestrzeni naszych ojczyzn – wierszach.

*Abdel Mouaty Hagazy*

# About Poetry

## O Poezji

---



**Elcin Isgenderzade (Azerbejdżan) – poeta, rektor Uniwersytetu w Baku, prezes Międzynarodowej Akademii Literatury państw muzułmańskich.**

Poezja – serc jest naszych biciem, a zwłaszcza Twoja *POEZJA dzisiaj*, otwarta dla ludzi dobrych i mądrych.

*Elcin Isgenderzade*

**György Mandics (Węgry) – poeta, prozaik, naukowiec, znawca pisma runicznego.**

Aleksander, jesteś człowiekiem – instytucją, o niewymiernych zasługach nie tylko dla literatury polskiej, ale węgierskiej, słowiańskiej i innych. Niedawno odkryłeś i wylansowałeś w Polsce twórczość polskich emigrantów. Z okazji przygotowywania 100 numeru *POEZJI dzisiaj* życzymy Tobie wiele dalszych sił twórczych i organizacyjnych, a Pismu gratulujemy prestiżu, jakim cieszy się w świecie.

*Gy. Mandics*

**Adam Siemieńczyk (Londyn) – PoEzja Londyn, organizator festiwalu polskich poetów emigracyjnych.**

Chcemy, aby nasze wiersze zaistniały. Aby były czytane i drukowane. Trzeba je natomiast powierzyć komuś specjalnemu. Komuś, kto sprawi, że będą mogły zabrzmieć. Jesteśmy tu, w Londynie. Trzeba stworzyć pomost z Polską. Kogo wybrać? Metoda statystyczna, polegająca na wysłaniu tekstów do wszystkich możliwych redakcji i sprawdzeniu, kto odpowie? To odpada. Literatura to nie marketing – tak zastanawialiśmy się z Martą jesienią 2010 roku, zaraz po tym jak otwarliśmy PoEzję Londyn. Wysłaliśmy jeden list. Pod ten wymarzony adres. Pełni niepewności. Jak zostaniemy odebrani? Tak zaczęła się nasza przygoda i przyjaźń z Redakcją *POEZJI dzisiaj*. Z Panią Basią Jurkowską i Aleksandrem Nawrockim. Dzięki nim jesteśmy goszczeni na scenach, łamach i festiwalach. Sami również często mamy możliwość przyjmowania innych. Ważne było, aby napisać ten list. Tam właśnie. I aby został dobrze odebrany. Tam są właściwi ludzie. To było bardzo ważne, gdyż my chcemy czytać nasze wiersze. Chcemy również wiedzieć, że nie deklamujemy ich w pustkę.

*Adam Siemieńczyk*



## About Poetry O Poezji

Stefan Zajonz (Niemcy) – poeta, fotografik, eseista, organizator Międzynarodowych Festiwali Poezji w Bonn i Kolonii.

100 życiowych numerów i wiersz

Poznaliśmy się wiosną 2012 roku w artystycznej atmosferze w niewielkiej podziemnej świątyni, znanej od wielu lat jako punkt międzynarodowej działalności społecznej, przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i Świętego Kazimierza na Devonii w Londynie. Aleksander Nawrocki wręczył mi swój fioletowy polsko-angielski tom wierszy „SMS-y do... / Messages to...”, z takimi słowami: „Stefanie, nasz Polski Niemcu, daję ci moją książkę, czy ją chcesz czy jej nie chcesz. Na jej czytanie będziesz miał czas po powrocie. Uważam również, że powinieneś zorganizować festiwal poezji w Bonn, bo jeśli nie ty, to kto? Wtedy my przyjedziemy do ciebie. A to jest” – wyjmując z boku ze stosu książek egzemplarz *POEZJI dzisiaj* – „poważne czasopismo literackie i długo trzeba szukać podobnego. Znajdziesz tu też noblistę Tranströmera, no i portret legendarnego Jewutschenko. Niedawno miałem z nim spotkanie w Rosji. Ten egzemplarz ci podaruję, za następny musisz zapłacić, wtedy to docenisz, ty i inni”. Z podziwem przewertowałem kilka stron czasopisma. Ładna czcionka i dobry papier, pomyślałem w duchu. To 88 wydanie *POEZJI dzisiaj* czytałem fragmentami na stojąco. Zrozumiałem, że to czasopismo nie jest apokryfem albo jedynie metaforą kultury słowa; jego treść i intencja są jednak o wiele bardziej turbiną na cały świat. Ten dokument piśmienniczy, podobnie jak rękopis czy manuskrypt, należy zaliczyć do sfery poetyckiego Sacrum. Jeżeli można by za geograficzne centrum światowego ducha poezji wybrać średniej wielkości miasto w Turyngii Weimar, to z pewnością można powiedzieć, że to opiniotwórcze czasopismo literackie jakim jest obecnie *POEZJA dzisiaj* wydawana nieperiodycznie w Warszawie, stała się dla kilkuset osób w Polsce i za granicą, stolicą wiersza. Skupia w sobie przecież całą sieć nazwisk ludzi twórczych od Atlantyku do Uralu. Ciekawość, z jaką się objawia jest zdumiewająca. Co nowe wydanie, sięga do rangi sztuki publicystycznej. Szczęśliwy czytelnik nie dozna w nim niedostatku, o który się na co dzień potyka, np. pośród środków spożywczych. A poeci, gdy mówią o wartościach lub o trwałości, zawsze w to wierzą. Wobec tego faktu uwierzą wręcz zawsze w ocalającą wartość wiersza, a zatem we własny sukces publicystyczny. Wiedzą, że ich życiowa maksyma przyszłości tkwi niczym autosugestia w słowie zaistnieć: istnieć w sieci, istnieć w antologii, istnieć w Poezji; – przejść przez ten próg, znaczy dobrze umrzeć. Ten, i kolejny nakład 1000-ca egzemplarzy, „zrealizowano ze środków własnych”. To zdanie na spodzie drugiej strony czasopisma, brzmi jak

credo twórcze. *POEZJA dzisiaj* pod redakcją Nawrockiego, spod umiejętnej ręki Barbary Jurkowskiej, docenia twórczość i twórców, wynagradza talent, inspiruje, zachowuje jedność w różnorodności, subtelnie propaguje wspólnotę kultury, stwarza duchową formę wyższego życia i w końcu łączy pragnienia oraz emocje wśród kilku Wybrańców z narodów Europy. Dzięki Barbarze i Aleksandrowi Nawrockim, tym wspaniałym historycznym ludziom zawdzięczam cztery ważne spotkania autorskie, cenne kontakty literackie, wydanie eseju i moich wierszy i dwa aktualne projekty książkowe, które znajdują się już w trakcie ich realizacji. Cieszę się z tego powodu bardzo, dziękuję Wam moi drodzy z życzeniami pomyślności. „(...) Teraz panujesz nade mną /Pieszczę cię słowami odnowin/ Zanim założymy na siebie inne życie.” *S.Z. POEZJA dzisiaj*, Nr. 97–98, 2013, str. 96/97

Stefan Zajonz

### Alexandra Hinz-Władyka (Niemcy) – artysta plastyk.

100 nowych idei

Serdecznie gratuluję jubileuszowego 100 wydania unikalnego czasopisma *POEZJA dzisiaj*, życząc Aleksandrowi Nawrockiemu, Barbarze Jurkowskiej oraz wszystkim współpracownikom zadowolenia i satysfakcji z faktu, że udało się dzięki Waszemu olbrzymiemu wysiłkowi i uporowi to ambitne Pismo utrzymać. Życzę Wam dalszego wciąż rosnącego grona wiernych, wdzięcznych czytelników. Niech zawsze w chwilach trudnych stanowią dla Was oparcie, dzięki któremu osiągniecie to, do czego konsekwentnie dążycie; poczucia, że jest się potrzebnym dla tych wszystkich, którzy tego oczekują, zarówno w kraju i za granicą. Czasopismo *POEZJA dzisiaj* miałam okazję poznać podczas festiwalu XIII. Światowego Dnia Poezji UNESCO – EntZeitlicht, w Bonn, które natychmiast okazało się odkryciem niezwykle interesującym, zarówno pod względem treści jak i formy edytorskiej. Jestem zauroczona tym wydawnictwem i pełna uznania dla Aleksandra Nawrockiego i Barbary Jurkowskiej, dzięki którym to czasopismo egzystuje i których entuzjastyczna praca budzi we mnie ogromny podziw i respekt. Będąc pod jego wrażeniem, mam nadzieję zaczerpnąć stąd wiele nowych inspiracji. Wizualizacja, wyrażanie myśli za pomocą słów – werbalizacja, ten związek malarstwa i liryki, jest dla mnie bardzo istotny. W mojej twórczości poruszam temat przenikania się tych dwóch sztuk, malarstwa i poezji, słowa i obrazu. Na pozór – odległe w formie, są bliskie poprzez podobny sposób opisywania świata. Pozwalają przekroczyć arbitralnie ustanowione



granice. Ogólnie mówiąc, w sztukach pięknych „Wszystko ma swój czas, momenty Bycia w momentach twórczych.” Dziękuję za cudowny dar jakim jest *POEZJA dzisiaj* i życzę kolejnych wielkich celów, wytrwałości i niesłabnącej wiary w Poezję.

*Alexandra Hinz-Wladyka*

**Ernest Bryll – poeta, prozaik, dramaturg, eseista.**

Pismo *POEZJA dzisiaj* zasługuje na szczególną uwagę i poparcie. Jest właściwie jedynym z niewielu Pism kontynuujących tradycje pisania o poezji, budowania numerów monograficznych znanych poetów, wydobywania nowych nazwisk poetyckich, tworzenia jakiejś mapy orientacyjnej w dzisiejszym, rozbitym świecie odbiorców poezji. Z drugiej strony *POEZJA dzisiaj* jest inicjatorką wielu krajowych i międzynarodowych spotkań poetyckich. Wszystko to jest szczególnie trudne dziś, kiedy ani nie ma jednej koncepcji pomiędzy związkami pisarzy, ani pomocy finansowej. Oczywiście są krytykanci, którzy mogą zbudować całą listę zarzutów działania tego Pisma-instytucji. Tylko że nic z tego poza biadoleniem nie wynika, a *POEZJA dzisiaj* coś robi, wydaje, organizuje i dlatego jest warta jak największego wsparcia, tym bardziej, że nie wdaje się w różne podziały polityczne dawnych i dzisiejszych lat. Chociaż kiedyś bywały istotne i dramatyczne, dzisiaj są one przykrywką dla nieistotnych animozji, a *POEZJA dzisiaj* z uporem pracuje dla czytelników wierszy.

*Ernest Bryll*

**Jan Zdzisław Brudnicki – krytyk literacki, wieloletni pracownik Biblioteki Narodowej, animator kultury, zastępca redaktora naczelnego w byłych Pismach „Nowy Wyraz” oraz „Poezja”.**

*POEZJA dzisiaj* jest Pismem opiniotwórczym, zarówno w kraju jak i za granicą. Publikuje wiersze wybitnych twórców, m.in. Z. Herberta, T. Różewicza, E. Brylla, R. Śliwonika, K. Boczковского, ks. J. Twardowskiego, Noblistów – T. Tranströmera, Cz. Miłosza, W. Szymborskiej pozatem T. Venclovę, E. Jewtuszenkę oraz promuje twórców średniego i młodego pokolenia, z kraju i zagranicy: K. Brakonieckiego, Tadeusza Wyrwę-Krzyżańskiego, Krystynę Godlewską – wysoko ocenianą przez Tymoteusza Karpowicza, publikuje ciekawe debiuty, jednocześnie pamiętając o poetach polskiej emigracji: A. Lizakowskim z USA, a także dużej





grupie polskich poetów mieszkających w Hiszpanii, Niemczech, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Wydaje także numery monograficzne, poświęcone twórczości A. Mickiewicza, J. Słowackiego, C.K. Norwida, J. Przybosia, Cz. Miłosza, Z. Herberta, T. Różewicza, K. Wojtyły, ks. J. Twardowskiego, W. Szyborskiej, a z młodszych pokoleń J.E. Bolka, S. Jurkowskiego, J. Klejnockiego. Promuje środowiska literackie ponad podziałami oraz ciekawe regiony literackie: Krakowskie, Lubelskie, Wrocławskie, z Gorzowa Wielkopolskiego, Włocławskie, Leszczyńskie, Elbląskie, Olsztyńskie, Siedleckie, Ostrołęckie, Żyrardowskie, Warszawskie, etc.

Ponadto organizuje imprezy promujące poezję polską za granicą i zagraniczną w Polsce: od r. 2000 Światowe Dni Poezji pod patronatem UNESCO, podczas których wręczane są nagrody wybitnym twórcom polskim, m. in. LAUR UNESCO, a od r. 2009 Festiwałe Poezji Słowiańskiej, na których wręczane są pieniężne nagrody wybitnym tłumaczom literatury polskiej, dotychczas dziesięciorgu: z Ukrainy, Rosji, Bułgarii, Węgier, Słowacji, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Od r. 2011 współorganizuje imprezy literackie w Londynie i Birmingham.

Wydawane są również numery dwujęzyczne *POEZJI dzisiaj*, w języku polskim i angielskim, co służy szerszemu upowszechnianiu poezji polskiej w świecie oraz numery poświęcone poezji szwedzkiej, francuskiej, węgierskiej, bułgarskiej, rosyjskiej, białoruskiej oraz poezji naszych Londyńczyków, a także promowane są wiersze twórców polskich żyjących na Wileńszczyźnie.

*POEZJA dzisiaj* organizuje imprezy literackie pn. „100 Dni Poezji w Polsce i na Wileńszczyźnie”, podczas których odbywają się spotkania poetyckie w kulturotwórczych środowiskach tego regionu. Imprezy te odbywają się we współpracy z bibliotekami, Domami Kultury, zagranicznymi Ośrodkami Kultury w Polsce: Instytutem Cervantesa, Instytutem Bułgarskim, Rosyjskim, Węgierskim, Słowackim, Austriackim, Czeskim, a także Domem Polskim we Wilnie.

*POEZJA dzisiaj* inicjuje dyskusje na temat sytuacji w odbiorze literatury obecnie przez społeczeństwo. Cieszy się dużym uznaniem nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Prenumerują ją m. in. biblioteki: Kongresu USA, Uniwersytetu w Harvardzie, Cambridge, Sorbonie, Budapeszcie, Sofii, Pradze, Moskwie, Kijowie, Lwowie, Wilnie. Oraz ponad 100 bibliotek krajowych, a także wiele szkół i oczywiście prenumeratorów indywidualnych.

*POEZJA dzisiaj* jest w kraju najbardziej żywym Pismem literackim. Oprócz poezji zamieszcza reprodukcje interesujących malarzy – krajowych i zagranicznych.

Jan Zdzisław Brudnicki

Stefan Jurkowski – poeta, wiceprezes Związku Literatów Polskich.

### Poetycka setka

Na jednym z poznańskich Międzynarodowych Listopadów Poetyckich Aleksander Nawrocki zwierzył mi się, że zamierza wydawać pismo *POEZJA dzisiaj*. Spytał mnie czy warto. Podchwyciłem tę myśl i powiedziałem, że oczywiście; że jak najbardziej warto, a nawet trzeba. Był to czas, kiedy poznikały periodyki literackie. Wytworzyła się pustka, poeci i krytycy nie mieli gdzie publikować, a w przyszłości jakiś badacz literatury mógłby powiedzieć, że po „transformacji” nie było w Polsce żadnej literatury, co byłoby niezmiernie krzywdzącą nieprawdą. Wkrótce też ukazał się pierwszy numer *POEZJI dzisiaj*. A we wrześniu tego roku będzie już setny! Od pierwszego numeru towarzyszę Aleksandrowi w tej jego pracy, jestem stałym autorem, który – jak zresztą wszyscy inni – bez honorariów, z czystej przyjaźni nie odmawia nigdy pisania recenzji czy publikowania wierszy.

Pomysł Aleksandra, by wydawać pismo poświęcone głównie poezji bardzo przypadł mi do gustu. Między innymi dlatego, że taki periodyk powinien prowadzić poeta, i to nietuzinkowy. Poza tym bardzo istotnym walorem jest to, że mogą się na tych łamach spotykać poeci ponad podziałami. Tak było od początku istnienia pisma. Każdy ma szansę zaprezentować tutaj swoje wiersze, jeśli tylko są dobre. Zero polityki, nagonek, ulegania chwilowym hierarchiom. Nagrodę *POEZJI dzisiaj* otrzymał był swojego czasu ks. Jan Twardowski, a wśród autorów obok Andrzeja Gronczewskiego, Jana Z. Brudnickiego czy Pawła Kubiaka, pojawiają się młodzi i bardzo młodzi recenzenci, eseiści, poeci.

Bo Nawrocki stawia na młodych. Ile to razy publikował zupełnie dojrzałe wiersze autorstwa nawet licealistów. Oczywiście, nie wszyscy z nich zostali twórczości wierni, zdarzały się fajerwerki, które szybko gasły, ale kto powiedział, że każdy autor, choćby dobrych pięciu wierszy, napisze następne równie ciekawe utwory? Ale można prognozować, że zachęcony publikacją pozostanie miłośnikiem i świadomym czytelnikiem, a tych nigdy jest za dużo.

W każdym razie *POEZJA dzisiaj* spełnia i spełnia rolę niebagatelną: jest utrwalonym w świadomości czytelników poetyckim forum, trampoliną dla debiutantów, dla których druk wierszy na tych łamach stanowi nobilitację. Zwłaszcza, że Pismo dociera za granicę, jest czytane w wielu europejskich krajach, w polonijnych środowiskach literackich.

Trzeba wspomnieć też o innej działalności redakcji *POEZJI dzisiaj* – o dwóch festiwalach literackich organizowanych pod jej egidą – o Światowym Dniu Poezji

# About Poetry

## O Poezji



UNESCO oraz Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Służą one popularyzacji polskiej poezji za granicą, i zagranicznej u nas; duże znaczenie ma wzajemne poznawanie się poetów, nawiązywanie znajomości i przyjaźni. Owocuje to licznymi przekładami twórczości poetów zagranicznych na język polski, oraz wierszy naszych twórców na wiele języków świata. Pojawiają się publikacje prasowe, niejednokrotnie spotkania te owocują książkami.

*POEZJA dzisiaj* odniosła niewątpliwy sukces. Istnieje wbrew niesprzyjającym czasom, ma wielu swoich czytelników, i to jest fakt niezaprzeczalny. Wypada więc życzyć Pismu i jego Redaktorowi Naczelnemu, wielu następnych numerów liczonych w kolejnych setkach!

*Stefan Jurkowski*

**Stanisław Nyczaj – prezes Kieleckiego Oddziału ZLP, redaktor naczelny „Kwartalnika Świątokrzyskiego, prezes i właściciel Oficyny Wydawniczej STON 2.**

Słowo do setnego numeru

Setny numer *POEZJI dzisiaj* Wydawnictwa Książkowego IBIS – jakież to szczególnie i piękny jubileusz! Zwłaszcza że fetowany w chwili, kiedy niemal lawinowo upadają nie tylko czasopisma, ale i wydawnictwa w kraju i samej Warszawie. To – wobec takiej sytuacji – ogromnie pokrzepiające wydarzenie. Wyrażam więc i moje uznanie dla redaktora naczelnego Aleksandra Nawrockiego, podziękowanie dla jego pracownicy Basi i dla grona stałych współpracowników. Choć z rzadka w *POEZJI dzisiaj* publikowałem, zaabsorbowany „Świątokrzyskim Kwartalnikiem Literackim” i Oficyną Wydawniczą „STON 2”, cenię sobie nasze długotrwałe, dobre kontakty.

*POEZJA dzisiaj* musi niezachwianie trwać, gdyż jest też głównym medialnym wsparciem od lat: z każdą wiosną (od końca marca do początków maja) Światowego Dnia Poezji UNESCO i jesienią (w drugiej połowie listopada) Festiwalu Poezji Słowiańskiej. Obydwa międzynarodowe święta poezji o ugruntowanym znaczeniu i szerokim rozgłosie przyciągają utalentowanych poetów i krytyków literackich. Zatem pismo zyskuje wciąż nowych autorów z różnych krajów Europy i stron świata. Uczestników festiwalu honoruje ono specjalnymi nagrodami. Ma też swoją książkową bibliotekę, jak ongiś posiadała Czernikowa „Okolica Poetów”, wartą kontynuacji. Mam akurat w ręce dwa jej tomy z 2009 roku: Zdzisława Jerzego Bolka „Sens-or” i samego Aleksandra Nawrockiego „Dedykacje”, który – godzi się tu przypomnieć

– rok wcześniej na Międzynarodowym Festiwalu Poetów Słowiańskich w Warnie otrzymał Główną Nagrodę Literacką za całokształt twórczości i upowszechnianie poezji słowiańskiej na łamach *POEZJI dzisiaj*.

„Dedykacje” zawierają wybór wierszy własnych (o których cytowane są opinie Zbigniewa Jerzyny, Jacka Kajtocha, Piotra Kuncewicza) i sporą garść przekładów z kilku języków, w tym 6 z węgierskiego (poeta jest z wykształcenia polonistą i hungarystą). Ale mnie szczególnie ujęły tłumaczenia Sonetów do Laury, sonetów bliskich mi od czasu lektur młodzieńczych, podziwianych za odwagę poety–duchownego (w dodatku mającego rodzinę) i wyrazistą w obrazowaniu subtelność w oddaniu uczuć uwielbienia. Tę właśnie subtelność z kunsztem wyraził w polszczyźnie A. Nawrocki, finezyjnie operujący słowem we własnej poezji miłosnej (notabene, cały tom dedykowany jest żonie Barbarze – Bajce). Z satysfakcją więc przypomnę tu choćby dwie pierwsze zwrotki z przełożonego sonetu 199 o incipicie w oryginale „O bella mia...”:

*O, ty nie tylko uwięziłaś serce,  
W swej smukłej dłoni trzymasz moje życie:  
Ziemia i niebo w porannym rozkwicie  
Wdzięk swój oparły na tej pięknej ręce.*

*Twoje paznokcie, perłowe ogniki,  
Co wypalają ciagle nowe rany  
I palców lekki gest nieudawany,  
Za którym poszedłbym nawet w kraj dziki.*

Cieszę się, że w jubileusz 15-lecia „Świątokrzyskiego Kwartalnika Literackiego” mogłem na zamknięcie numeru 90/2012 gościnnej *POEZJI dzisiaj* wypowiedzieć się szerzej o redagowanym przez mnie czasopiśmie od połowy 1997 roku (także bezpośrednio podczas XII Światowego Dnia Poezji w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza).

Teraz przyjmij, Olku, serdeczne gratulacje z okazji dwusetnego wydania *POEZJI dzisiaj*.

*Stanisław Nyczaj*



**Juliusz Erazm Bolek – poeta, redaktor naczelny ENIGMY, laureat Nagrody X Światowego Dnia Poezji UNESCO**

Pismo *POEZJA dzisiaj* ukazuje się już od kilkunastu lat. Jest wielkim przyjacielem i kibicem poetów, co więcej jest najważniejszą dla wszystkich zainteresowanych czytaniem wierszy. Kontynuuje piękne idee wcześniej ukazującego się miesięcznika „Poezja”. O ile jednak tamto wydawnictwo było subsydiowane przez państwo, o tyle aktualne istnieje wyłącznie dzięki jego twórcy, wydawcy, redaktorowi naczelnemu i wizjonerowi, Aleksandrowi Nawrockiemu, który jako, że sam jest poetą, ukochał ten gatunek sztuki, stanowiący jednocześnie jego pasję.

Wydawanie pism literackich jest trudne, a w XXI wieku, dobie wirtualizacji rzeczywistości, można nawet powiedzieć piekielnie trudne. Właściwie jest to sztuka. Widać to po tym jak wiele szczytnych przedsięwzięć tego typu szybko kończy swój żywot. Z tego punktu widzenia *POEZJA dzisiaj*, która ukazuje się od kilkunastu lat, stanowi mistrzostwo. Warto także zauważyć, że jest to praktycznie jedynie pismo literackie poświęcone wyłącznie poezji.

Kiedy patrzy się na działalność *POEZJI dzisiaj* z perspektywy czasu staje się jasne jak bardzo ważną rolę odgrywa to pismo w życiu kulturalnym. Ba! Tworzy je! Wystarczy choćby wspomnieć o organizowaniu od ponad 10 lat Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO, czy od 6 lat Festiwalu Poezji Słowiańskiej.

Można powiedzieć, że *POEZJI dzisiaj* i jego twórca robią więcej dobrego i pożytecznego dla poezji, niż wszystkie organizacje do tego powołane i posiadające do tego zarówno odpowiednią infrastrukturę i subsydia. To może trochę zaskakująca konstatacja i może nawet smutna, bo pokazuje jak marnotrawiony jest grosz publiczny. Nic to, urzędnicy od wieków zajmują się trwonieniem tego, co powinni wydawać z rozwagą.

Dobrze, że są pasjonaci tacy jak Aleksander Nawrocki, który nie oglądając się na przepisy, bezmyślną biurokrację, sam kreuje rzeczywistość, czego dowodem jest wydanie samodzielnie 100 numerów pisma *POEZJI dzisiaj*. Egzemplarze pięknie wyglądają na półce. Co więcej dokumentują to co najważniejsze wydarzyło się poezji w ciągu ostatnich lat. Lepszego źródła nie ma.

*Juliusz Erazm Bolek*



16 czerwca br. w Birmingham, Organizacja Polonijna na Rzecz Rozwoju i Promocji Kultury Polskiej w Wielkiej Brytanii „GŁOS POLSKIEJ KULTURY”, przyznała Nagrodę Specjalną za propagowanie polskiej poezji emigracyjnej, wydawcom czasopisma literackiego – *POEZJI dzisiaj* Aleksandrowi Nawrockiemu i Barbarze Jurkowskiej.

Ta historyczna i prestiżowa nagroda w postaci dyplomu została przekazana przez prezesa organizacji, Piotra Kasjasa na ręce redaktora naczelnego, Aleksandra Nawrockiego.

Na wniosek POEZJI dzisiaj  
laureaci Nagród Światowych Dni Poezji UNESCO:



Ks. Jan Twardowski – Poeta naszych czasów,  
Nagroda Światowego Dnia Poezji UNESCO  
1999.



Andrzej Zaniewski – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2002.



Dariusz Tomasz Lebioda – Nagroda  
Światowego Dnia Poezji UNESCO 2003.



Ernest Bryll – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2004.





Roman Śliwonik – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2005.



Krzysztof Boczkowski – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2005.



Bohdan Wrocławski – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2005.



Krystyna Godlewska – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2006.





Tadeusz Wyrwa-Krzyżański – Nagroda  
Światowego Dnia Poezji  
UNESCO 2006.



Stefan Jurkowski – Nagroda  
Światowego Dnia Poezji  
UNESCO 2007.



Jacek Cygan – Nagroda  
Światowego Dnia Poezji  
UNESCO 2008.



Juliusz Erazm Bolek – Nagroda  
Światowego Dnia Poezji  
UNESCO 2010.



Jarosław Klejnocki – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2011.



Adam Siemieńczyk (Londyn) – Nagroda  
Światowego Dnia Poezji UNESCO 2012.



Marzena Mackojć (Wilno) – Nagroda Światowego  
Dnia Poezji UNESCO 2013.

Na wniosek POEZJI dzisiaj  
„Laur Polskiego Komitetu ds. UNESCO”:



Kazimierz Brakoniecki, z prawej oraz profesor J. Kłoczowski i A. Nawrocki (Olsztyn) 2007.



Adam Lizakowski, z prawej (USA) 2008 i Sławomir Ratajski, sekr. gen. PK ds. UNESCO.



Na wniosek POEZJI dzisiaj:



Marlena Zynger – Złote Pióro,  
Nagroda Światowego Dnia Poezji 2013.



Stefan Żagiel – Złote Pióro,  
Nagroda Światowego Dnia Poezji 2013.

Na wniosek POEZJI dzisiaj nagrody pieniężne Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla wybitnych tłumaczy literatury polskiej:

Anita i Andrew Fincham – Wielka Brytania, Nikos Chadzinikolau – Grecja, Hatif Janabi – Irak, Lam Quang My – Wietnam, Danuta Błaszak – USA, Dimitrina Lau-Bukowska – Bułgaria, Stanisław Szewczenko – Ukraina, Bella István – Węgry, István Turczy – Węgry, Gizella Csisztay – Węgry, Józef Marusiak – Słowacja, Wiera Winogorowa – Rosja, Siergiej Głowiuk – Rosja, Dietrich Scholze-Softa – Niemcy.

# About Poetry

## O Poezji

---



**Na wniosek POEZJI dzisiaj uhonorowani przez MKiDN odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”:**

Leszek Szymborski – USA, Los Angeles, 2006

Géza Cséby – Węgry, 2008

Stanisław Szewczenko – Kijów, 2008

Jerzy Paruszewski – Żyrardów, 2008

Danuta Błaszak – USA, 2009

Siergiej Głowiuk – Rosja, 2012

**Na wniosek POEZJI dzisiaj nagrody pieniężne MKiDN dla wybitnych twórców:**

Stanisława Szewczenki (Kijów), Jana Zdzisława Brudnickiego (Warszawa), Stefana Jurkowskiego (Warszawa) 2009.

Nagroda *POEZJI dzisiaj*, wręczona podczas VIII Światowego Dnia Poezji UNESCO Miłoszowi Kamilowi Manasterskiemu – tygodniowa wycieczka do Paryża.

**Publikacje w POEZJI dzisiaj autorów i o autorach, m.in:**

Tomas Tranströmer (Szwecja, Nagroda Nobla 2011).

Czesław Miłosz (Nagroda Nobla 1980).

Wisława Szymborska (Nagroda Nobla 1996).

Tomas Venclova (Litwa, USA).

Zbigniew Herbert.

Tadeusz Różewicz (Złoty Wieniec na Festiwalu w Strudze, 1986 r.).

Eugeniusz Jewtuszenko (Moskwa – Nowy Jork).

Ahmad Abdel Mouaty Hagazy (Egipt) – Laureat Literackiej Nagrody, przyznanej przez Międzynarodowe Forum Poetów Arabskich.

Manuel Muñoz Hidalgo (Prezes PEN Clubu w Hiszpanii) – poeta.

Jorgos Petrópulos (Grecja) – poeta i krzewiciel polskiej poezji.

Elka Niagołowa (Bułgaria) – poetka, prezes Słowiańskiej Akademii Kultury i Sztuki.

Natalia Charłampieva (Jakucja) – poetka, prezes Jakuckiego Związku Literatów.

Siergiej Głowiuk (Moskwa) – poeta, autor i wydawca dwujęzycznej Antologii Poetów Polskich w serii *Iz wieka w wiek* (poezja Słowian).

Lilija Gazizova (Tatarstan) – poetka, organizatorka Festiwalu Poetyckich im. N. Łobaczewskiego w Kazaniu.

Aleksander Sokołowski (Wilno) – poeta, prezes Republikańskiego Stowarzyszenia Literatów Polskich w Litwie.



## About Poetry O Poezji

Władimir Bojarinow (Rosja) – poeta, prezes Moskiewskiego Oddziału Związku Literatów Federacji Rosji.

Elcin Isgenderzade (Baku, Azerbejdżan) – poeta, rektor Uniwersytetu w Baku, prezes Międzynarodowej Akademii Literatury i Sztuki krajów muzułmańskich

Goran Djordjević (Serbia) – poeta, od 53 lat organizator Międzynarodowych Festiwalu Poezji.

Risto Vasilevski (Serbia) – poeta, członek Serbskiej Akademii Nauk.

Vesna Acevska (Macedonia) – poetka, członek Macedońskiej Akademii Nauk.

Gjorgio Dimoski (Macedonia) – poeta, prezes Struzkich Vecerov Poezji.

Istvan Turczy (Węgry) – poeta, redaktor naczelný kwartalnika *Parnassus*.

Danuta Błaszak (USA) – poetka, prezes Internetowego Miasta Poetów.

Lam Qang My (Wietnam) – poeta, tłumacz, antologista.

Anna Maria Mickiewicz (Londyn) – poetka, eseistka.

Adam Siemińczyk – PoEzja Londyn, organizator życia literackiego wśród polskich emigrantów.

Tomasz Mielcarek (Londyn) – poeta, eseista.

Piotr Kasjas – Birmingham, poeta, współzałożyciel i prezes organizacji polonijnej „Głos polskiej kultury”.

Paulina Krzyżaniak (Glasgow) – poetka, prozautorka.

Frederick Rossakovsky Lloyd (Londyn) – poeta, eseista, redaktor naczelný kwartalnika „E = Sztuka do Kwadratu”.

Aleksy Wróbel (Londyn) – poeta, członek Zarządu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Benedikt Dyrlich (Serbołużyczanin z Niemiec) – poeta, organizator poetyckich festiwalu w Budziszynie i Cottbus.

Stefan Zajonz (Niemcy) – poeta, organizator Międzynarodowych Festiwalu Poetyckich w Bonn i Kolonii.

Inga Dream (Litwa) – poetka.

Jarosław Klejnocki – poeta, prozaik, eseista, dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza.

Ponadto, oprócz wielu poetów z Polski, poeci naszej emigracji, poeci z Danii, Norwegii, Szwecji, Anglii, USA, Hiszpanii, Francji, Niemiec, Rosji, Tatarstanu, Azerbejdżanu, Egiptu, Iranu, Izraela, Italii, Grecji, Turcji, Chin, Wietnamu, etc.

Z ARCHIWUM „POEZJI dzisiaj”  
FOTOREPORTAŻE ZE ŚWIATOWYCH DNI POEZJI  
I FESTIWALI POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ



Nagrody POEZJI dzisiaj dla interesujących młodych twórców:  
Małgorzaty Gozdek i Miłosza Kamila Manasterskiego.

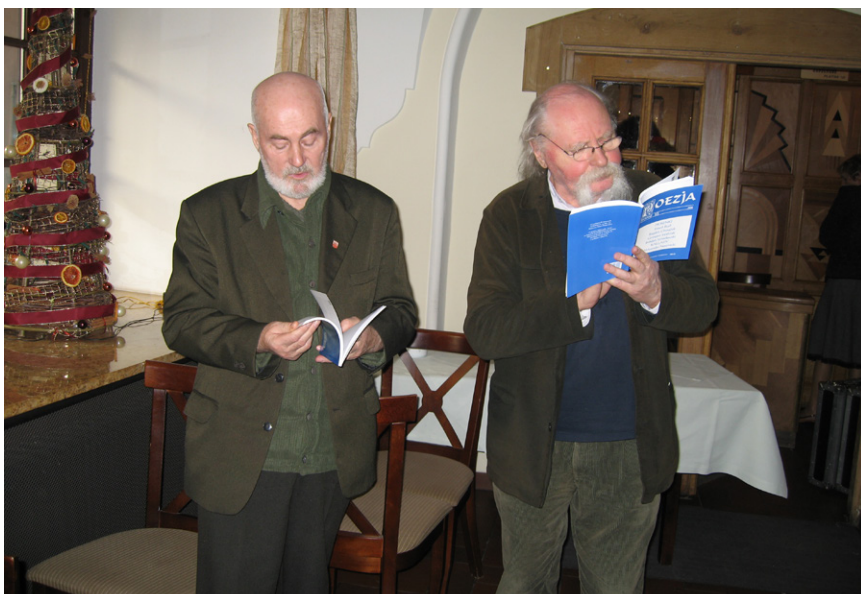


Aleksander Nawrocki i Leszek Szymański – założyciel pisma „Współczesność”.





Jerzy St. Czajkowski (Warszawa) i Aleksander Sokołowski (Wilno).



Prezentacja *POEZJI* dzisiaj w legendarnej kawiarni „Kamienne schodki”  
(Aleksander Nawrocki i Bogdan Chorążuk).





Danuta Błaszak (Orlando) otrzymuje Nagrodę z rąk A. Nawrockiego  
za wydanie antologii poezji polskiej w USA.



Z lewej Géza Cséby (Węgry) – uhonorowany odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.



Na pierwszym planie: Eugeniusz Kabatc i Jacek Cygan.



Goście z Grecji: Dimitris Pistakós i kompozytorka Elena Gaitadzi  
oraz Filippo Senatore z Włoch.





Prowadzące imprezę: Agnieszka Narkiewicz (miss Wilna) i Aleksandra Szwed  
– aktorka i poetka drukująca w *POEZJI* dzisiaj.



Z prawej Julia Pietrucha – aktorka, publikująca w *Poezji* dzisiaj.



Czytanie wierszy na Placu Zamkowym, pod Kolumną Zygmunta.



Nagroda pieniężna MKiDN dla Dimitriny Lau-Bukowskiej – tłumaczki literatury polskiej na język bułgarski.





Stanisław Szewczenko – laureat Nagrody pieniężnej MKiDN  
za wydanie antologii poezji polskiej w Ukrainie.



Grzegorz Walczak, A. Nawrocki i Risto Vasilevski z Serbii.



Nagroda dla Jozefa Marušiaka, tłumacza literatury polskiej na język słowacki.



Nagroda dla Adama Siemieńczyka – lidera grupy PoEzja Londyn.



Wyróżniony nagrodą MKiDN Siergiej Głowiuk przyjmuje gratulacje od ambasadora Rosji, A. Aleksejeva.



Dwie laureatki Nagrody MKiDN – z lewej Gizela Csisztay z Węgier i Wiera Winogorowa z Rosji.



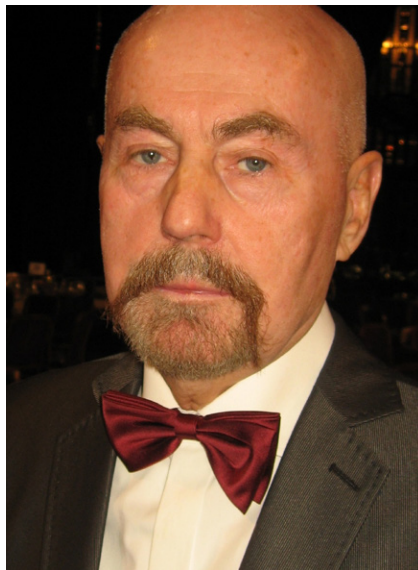


Na X Światowym Dniu Poezji, od lewej: A. Nawrocki, Juliusz E. Bolek, Ernest Bryll i Jarosław Klejnocki.



Laureat Nagrody MKiDN (2013) prof. Dietrich Scholze-Šolta.  
Obok Dieter Reinl z Ambasady Niemiec.





**Aleksander Nawrocki** (1940), absolwent filologii polskiej, węgierskiej i etnografii na Uniwersytecie Warszawskim. Studia pogłębiał za granicą: Węgry, Rumunia. Uczęszczał na wykłady z filozofii prowadzone przez Leszka Kołakowskiego. Jako pierwszy w świecie obronił pracę magisterską o poezji Czesława Miłosza (1967). Debiutował wierszami w r. 1965 u Stanisława Grochowiaka (tygodnik „Kultura”), którego nazywano księciem poetów.

W r. 1966 wydał zbiór wierszy pt. „Rdzawe owoce”. Jest autorem 15 tomów wierszy, 2 tomów opowiadań, powieści „Cień jego anioła”, książki popularnonaukowej o szamanizmie syberyjskim pt. „Szamanizm i Węgrzy”, książki reportażowej pt. „Jak zamordowano Imre Nagya” (powstanie węgierskie 1956 r.). Tłumaczy z literatur: rosyjskiej, bułgarskiej, ukraińskiej, serbskiej, węgierskiej, fińskiej, angielskiej, francuskiej. Uczestnik wielu prestiżowych międzynarodowych festiwali literackich: Struga (Macedonia), Warna (Bułgaria), Belgrad (Serbia), Izmir (Turcja), Kair (Egipt), Twer (Rosja), Kijów (Ukraina), Ryga (Łotwa), Wilno (Litwa), Londyn i Birmingham (Wielka Brytania), Jakuck (Republika Sacha), Kazań (Rosja).

Od r. 1992 właściciel Wydawnictwa Książkowego IBiS, od r. 1998 redaktor naczelny i wydawca Pisma „POEZJA dzisiaj”. Publikuje głównie literaturę współczesną: polską i zagraniczną, w tym antologie poetyckie: grecka, hiszpańska, węgierska, fińska, rosyjska, ukraińska. Autor i wydawca dzieła – „Poezja Polska – Antologia Tysiąclecia” (3 tomy, 275 poetów, od „Bogurodzicy” do dzisiaj – str. 1800). Współredaktor dwujęzycznej antologii poezji polskiej, wydanej w Rosji w serii „Iz wieku w wiek”, prezentującej antologię poetyckie 14 krajów słowiańskich.

Od r. 2001 organizator Światowych Dni Poezji pod patronatem UNESCO, podczas których wybitnym poetom polskim, na wniosek „POEZJI dzisiaj”, wręczana jest Nagroda Światowego Dnia Poezji UNESCO, a tłumacze zagraniczni, również na wniosek „POEZJI dzisiaj”, otrzymują nagrody pieniężne MKiDN za przekłady poezji polskiej. Impreza trwa 100 dni. Od paru lat zaczyna się prapremierą w Londynie, inauguracja odbywa się w Warszawie, imprezy towarzyszące – w znaczących ośrodkach kulturowych kraju, a zakończenie – we Wilnie. Od 2008 roku organizuje Festiwale Poezji Słowiańskiej. Odznaczony przez 4 prezydentów: RP, Republiki Czeskiej, Republiki Węgierskiej, Republiki Sacha (Jakucja), jest laureatem 14 prestiżowych nagród krajowych i zagranicznych; również 14 jego książek zostało opublikowanych za granicą.

**Nagrody, odznaczenia, dyplomy – krajowe i zagraniczne (His other prestigious polish and international awards include):**

1. Złoty Krzyż Zasługi (R.P. 2000).
2. Poeta roku 2008 – Nagroda Internetowego Miasta Literatów (USA).
3. Nagroda Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki – za twórczość własną i promowanie literatury słowiańskiej (2008).
4. Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – za wydawanie miesięcznika „POEZJA dzisiaj” (2009).
5. Nagroda Ministerstwa Kultury Federacji Rosji za przekłady wierszy A. Puszkina (2009).
6. Międzynarodowa Nagroda im. W. Szekspira za twórczość własną – przyznana przez International Biographical Centre at its Headquarters in Cambridge – England (2009).
7. „Atlant Słowiaństwa” – Międzynarodowa Nagroda Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki za działalność na rzecz literatury słowiańskiej (2010).



8. Dyplom Polskiego Komitetu ds. UNESCO – za upowszechnianie Światowego Dnia Poezji 2010).
9. Dyplom Poeci Poecie (Warszawa 2010).
10. European Award the TREBBIA – przyznana przez międzynarodową kapitułę pod przewodnictwem Vaclava Havla za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury europejskiej (czeska Praga 2011).
11. Gold star – International Award, International Akademia Literary and Art. Azerbejdżan (2011).
12. Rycerski Krzyż Zasługi dla Republiki Węgierskiej – przyznany przez prezydenta Republiki Węgierskiej (2011).
13. Jubileuszowy Medal Republiki Sacha (Jakuckiej) – przyznany przez prezydenta Republiki (2012).
14. Nagroda Specjalna za promowanie polskiej poezji emigracyjnej, Birmingham 2013.

### **Książki wydane za granicą (Books published abroad):**

1. Pobune (wybór wierszy) – Karlovac 1989, Jugosławia, Wydawnictwo „Osvit”.
2. Hlohový náhrdelník (wybór wierszy) – Republika Czeska 2008, Wydawnictwo „Literature&Sciences”.
3. Tolkowa amboni (wybór wierszy) – Bułgaria 2009, Wyd. Akademia Literatury.
4. Stihotworenija (wybór wierszy) – Rosja 2009, Wydawnictwo Związku Pisarzy Rosji.
5. Kłada za utre (wybór wierszy) – Macedonia 2009, Wyd. MAKAVEJ.
6. A Balaton melletti Szent György hegyen (wybór wierszy) – Węgry 2009, Wyd. Keszthely.
7. Le chant de la tour (wybór wierszy) – Paryż 2010, Wydawnictwo. La source.
8. Povodac (wybór wierszy) – Serbia 2010.
9. Sevgi Rasmi (wybór wierszy) – Azerbejdżan 2011.
10. Pozwol lubit twoju tajnu (wybór wierszy + powieść Cień jego anioła) – Tver 2011.
11. Teń jego anieła (powieść) – Moskiewski Oddział Związku Literatów Rosji 2011.
12. Cień jego anioła (powieść + cztery opowiadania) – Ryga 2011.
13. SMS-y do... / Messages to... (wybór wierszy) – DREAMMEE LITTLE CITY, USA 2012.
14. Goticzeskaja piesnja (wybór wierszy) – Kazań 2012.



**Aleksander Nawrocki** (1940), graduated in Polish philology, Hungarian philology and ethnography at the University of Warsaw, continuing his studies in Hungary and Romania. He attended lectures in philosophy by Leszek Kołakowski. He was the first person in the world to complete his MA on the poetry of Czesław Miłosz (1967). His poetical debut was in 1965 in 'Kultura' weekly magazine, edited by Stanisław Grochowiak – the 'Prince of Poets'.

His first volume of verse, 'Rusty fruit' was published in 1966 and well received by critics. He has now written 15 volumes of poetry, with 14 volumes published abroad, plus two volumes of short stories, a novel 'The Shadow of his Angel', a popular science book on Siberian shamanism, and a book of reportage 'How Imre Nagy was murdered' about the Hungarian uprising 1956.

He translates literature from: Russian, Bulgarian, Ukrainian, Serbian, Hungarian, Finnish, English, French. He has participated in many prestigious international literary festivals including: Struga (Macedonia); Varna (Bulgaria); Belgrade (Serbia); Izmir (Turkey); Cairo (Egypt); Tver (Russia); Kiev (Ukraine); Riga (Latvia); Vilnius (Lithuania); and London (United Kingdom). He is also the recipient of ten international literary awards.

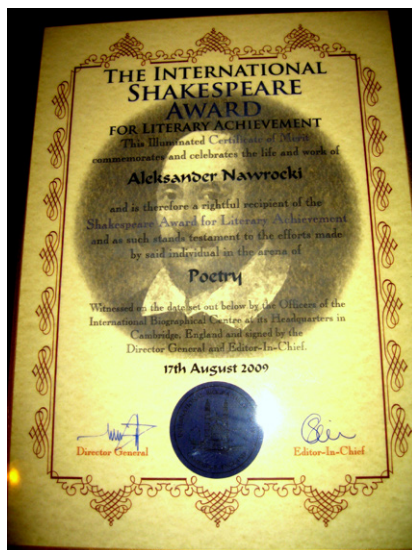
In 1992 he founded publishing house IBIS, and since 1998 he has been the managing editor of "Poetry Today". He publishes mostly contemporary literature: Polish and foreign, including anthologies of poetry: Greek; Spanish; Hungarian; Finnish; Russian; and Ukrainian. He is the author and publisher of "Polish Poetry – Anthology of the Millennium" (3 volumes, 275 poets, from the "The Mother of God" to this day pp1800). He is also the co-editor of a bilingual anthology of Polish poetry, published in Russia in the series of "From century to century", which presents an anthology of poetry from 14 Slavic countries.

Since 2001 he has organised World Poetry Day by UNESCO at which the outstanding Polish poets' prize 'Laurel UNESCO' is awarded, and a foreign award of Poetry Today for the translations of Polish poetry. This event lasts 100 days – beginning in London – Warsaw, then across the whole country, ending in Vilnius. Since 2008 he has organized the Slavonic Poetry Festival. Awarded by four Presidents: President of the Republic of Poland, President of the Czech Republic, Hungarian President and President of Yakutia.

He has got fourteen different national and international awards and fourteen of his books were translated into many languages and published abroad.



Aleksander Nawrocki był wielokrotnie gościem najstarszego Festiwalu Poezji w Strudze (Macedonia).



The International Shakespeare Award.



Statuetka Nagrody Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki.



Kryształowe Pióro – Nagroda za przekłady poezji rosyjskiej.





Ełka Niagołova – prezes Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki wręcza A. Nawrockiemu Nagrodę „Atlant Słowiaństwa”.



„Atlant Słowiaństwa” (Statuetka).



Sławomir Ratajski, Sekretarz Generalny Polskiego Komitetu ds. UNESCO wręcza A. Nawrockiemu Dyplom za organizację Światowych Dni Poezji.



Dyplom Polskiego Komitetu ds. UNESCO.





A. Nawrocki jako pierwszy polski twórca otrzymał EuropeanAward the TREBBIA 2011.



Ambasador Azerbejdżanu w Polsce, Hassan Hasanow i Aleksander Nawrocki, laureat Złotej Gwiazdy, przyznanej przez Międzynarodową Akademię Literatury i Sztuki 8 państw muzułmańskich.



A. Nawrocki, odznaczony przez prezydenta Węgier Rycerskim Krzyżem Zasługi dla Republiki Węgierskiej.



Medal Jubileuszowy od prezydenta Republiki Sacha, Jegora Borisowa.

## ALEKSANDER NAWROCKI

### Odprawa z Hamletem

Chłopcze, tu nic się nie kończy  
i nic nie zaczyna.  
Morderstwa trwają te same,  
ta sama literatura i wiara –  
oreź słabszych.  
My wiemy co robić.  
Między ferowaniem idei  
przekonujemy: siebie –  
namaszczonej drwiną,  
poddanych – rozsądną tolerancją  
i zmianą podatków.  
W razie wyrzutów sumienia  
można jeszcze raz zinterpretować  
historię demokracji greckiej  
lub rzymskie prawo.  
Szpadą dziś – chłopcze – nikt  
nie ocala honoru. Od tego  
są dyplomaci, zdolni  
przekonać rozsądnych.  
Dlatego słusznie  
umieszczono cię w piekle.  
Nowoczesne niebo nie przyjmie  
szalonych metafizyków,  
szukających ponadczasowej etyki.

Okoliczności zmieniają nawet świętych:  
– Trzeba być z ludźmi – mówią  
Piotr i Paweł.

Lubimy cię, jak starą bajkę  
z dawno podartej książki,

wtedy i my strugaliśmy miecze,  
żeby pomścić.  
Groby i słowa?!  
Danina krwi stała się patosem  
w złym teatrze. Nie gramy już tragedii.  
Z twojego dramatu możemy  
zrobić i wystawić  
udaną farsę.  
Idź więc  
tam, skąd królestwo swoje  
widzieć będziesz znów  
jak piękną gwiazdę.

*Sierpień 1968*

### Rilkego rozmowa ostatnia z poezją

Nie było w nim już nic poza cierpieniem.  
Oglądał życie – gwiazdny ogród – oddalony  
bardziej niż przypuszczał. Jeszcze tylko  
śmierć przeżyć. Obcy, nawet sobie,  
nie umiał wymienić żadnego z imion...  
Za oknem kos śpiewał wśród kwitnących drzew.  
Wyciągnął do niego ręce: – O, niech nie umiera  
wraz ze mną. Czemu myśl,  
nieposłuszna materii, jest bezradna  
wobec ostatniego spojrzenia na ogród!  
W półmroku biała sukienka dziewczyny.  
– Proszę śmiać się – poprosił: – wbrew sobie i mnie.  
To, co zużywamy – to zaledwie jedna z propozycji  
zachowania równowagi wobec danego nam czasu.

– Pani, twoja uroda, w antycznym krajobrazie  
rozbitych amfor, jedynie prawdziwa,  
jak sprzeczności, które dopełniają harmonię.  
Wobec trywialnego końca egzystencji, Pani,  
na wieczne piękno skazane są wszelkie poczynania,  
lecz dziś poza Tobą i mną trwa  
od początku nazywanie rzeczy  
w innym języku.

### Przy wielkim ogniu

Umieramy, zanim zaczynamy coś rozumieć.  
Wdowy nas gubią koral za korałem,  
znajomi odkładają jak zbywającą cegłę.  
Zabijać nie chcieliśmy. Kochamy  
morze i podróże, brzęk kul o czaszki wrogów,  
uda kobiet, weselne pieśni krewnych  
i godność człowieka – spoliczkowaną w dzieciństwie.  
Muzyka nas wzrusza, płacz odsuwa od życia,  
gwiazdy zapowiadają nadzieję.  
– Chodź, miła,  
zbudź we mnie znów ochotę do śpiewu i picia –  
śpiewa żebrak patrząc w ostre słońce.  
Dziewczyna  
wtyka mu zgrabny bukiet i wybucha śmiechem.

O, przekłęci czy piękni, zbrodniarze i kapłani,  
jeszcze czując dzikich wiatrów zapach,  
wzorzyste pragnienia i w grotach siwy strach,  
w stepie koczujemy razem przy wielkim ogniu.  
A cierpienie?  
To nie ono chwyta nas za ręce, to my  
odchodzimy w zniszczone przez siebie ogrody  
z koskami na owoce.

## Lekcja romantyzmu w Opinogórze

Przed chwilą umilkł klawikord. Na klawiszach  
jeszcze trochę ciepła – z palców Delfiny,  
a może Amelii. Przez otwarte okno  
muzyka spłynęła pod drzewa – kasztany i klony.  
Na wielu opadłych liściach cynobry i miedź –  
pulsowanie serca Zygmunta, gdy stawał przed ojcem  
i świegot jaskółek: to brzęczą kolczyki Marii  
nad mazowieckich pól cyrankami, a może tylko  
stukot bucików Orcia  
w mistycznej ciszy popołudnia.  
Zaraz Eliza zawiruje powietrzem,  
zaraz chwila stanie się poezją,  
dotknie naszych dłoni, rozpostrze skrzydła,  
powie: tu jest Polska,  
ta, którą nosimy w sercu,  
bez otoczki hasła, bez trybun i mów,  
nasz polny ołtarz, dzban wody dla spragnionego  
i pszczoł pracowite powroty.  
Zaraz żurawie zdejmą z nas pęta codzienności,  
zaraz Irydion z Masynissą rozpoczną w nas dialog,  
więc pomilczmy jeszcze trochę,  
popatrzmy – ileż majestatu  
jest w spadających liściach,  
ile światła  
w dawno umilkłym wyznaniu.  
I nie myślmY teraz o bólu,  
o interpretacji naszych słów  
i o naszej przelotnej formie,  
bo tam, gdzie zachodzi słońce, wraca dzień  
w nadziei naszej nowej.

10 10 1985 Opinogóra



## Trzy pieśni Orfeusza

### I

Jesteś wiosną mojej skalistej ojczyzny,  
owocem, którego smak przenika puste groty,  
a myślom każe wędrować między dwoma biegunami.

Jesteś niebem i ziemią spękaną,  
granicą, gdzie gasną wiatry, gdzie morze  
jest niedoskonałe i pełne winy  
a wody jego noszą czysty błękit.

Jesteś łańcuchem, opasującym dzień mój,  
jeden długi dzień o oczach gazeli  
i błotnistym ciele karpia.

### II

Ulice są łagodne, musujące pogodą,  
ulice jak smutne matki  
i najpiękniejsze Guerniki, jak żołnierz  
zastrzelony, gdy już podpisano akt kapitulacji...

Ulice miasta, którego bramy widzę  
wśród rozkwitających pąków deszczu,  
w tylko moim czasie,  
wśród dotykalnych przedmiotów  
o użytecznych nazwach,  
ulice, którymi szłaś nie do mnie,  
kochając moje pieśni.

## III

Eurydyko, wygasilem mój śpiew, gdy umarłaś,  
zaczęłam mówić i w słowach moich zagnieździły się  
obce przedmioty, którym zacząłem służyć,  
obce serca, które zacząłem rozumieć  
i zacząłem kochać miedź i żelazo,  
a cierpienie nazwałem światłem  
o kopytach zwierzęcia.

Jedna z gwiazd przystanęła wtedy zdumiona  
i natychmiast roztrzaskała się,  
grzebiąc swój cień w spazmatycznej skali barw,  
a ciszę po niej powlókł wieczny porządek planet,  
przekonanych o swym posłannictwie.

Eurydyko, płacz po tobie będzie jak tępy cios  
w rosnące drzewo, jak słowo sprzed wieków,  
którego dziś nikt nie zna i nie chce rozumieć,  
będzie drogą biegnącą wzdłuż równika,  
a twoje imię jak lód, w którym tkwi żywa gwiazda.

Eurydyko, nie wracaj, Zabliźnia się powietrze  
po bitwach, zabliźni się twój zabawny krzyk  
i twoje pełzające spojrzenie bezradnej żmii,  
w którym ja stałem najbliżej.

Bo jak znów dotkniemy naszych rąk, jak nazwiemy  
miłość, którą jeszcze noszę pod skórą?

Co powiesz o płaczu moim wielkim?



## Eurydyka

Panie mój, gdy grałeś,  
ślepe wąwozy biegły pewnym krokiem.  
Na ziemi, wykutej dla nas,  
szliśmy przez powietrze pełne soli  
szczeliną, wyrwaną przez twoje pieśni.

Bliskie było mi dążenie ptaków,  
wieszających swe skrzydła  
między niebem a ziemią,  
zawsze w słońcu.

Kiedy zaczęły mi sinieć stopy,  
kiedy twoje dalekie pieśni tu, w dolinie Tempe,  
spadały ze mnie nic nie znaczącymi strzępami ciała,  
kiedy strach przed Aristajosem zapełniło  
biegnące morze,  
uszczipnęłam ziemię, pierś obcego mężczyzny.  
Nie krzyknęli, nie zastonili mnie  
i wtedy, Orfeuszu, nie mogłam ci zostawić  
nawet ciszy po mnie.

Opuściłeś Hades.  
Honor był ci droższy.  
Zakpiłeś z bogów oplakując moje imię,

które potoczy się wśród potoków i pasterzy,  
większe i obce,  
gdy mnie nikt nie pokocha.

1966

## Wielkanoc

Chrystus zasiadł do stołu. Kraszankę obiera.  
– Wycierpiałeś się, Jezu – popłakuje gospodyni.  
Kiwa głową i śmieje się teraz, jak gdy w kwietniu  
Sypią się dzwonki słońca na przegniły śnieg.

Pochwalił dobre wino, wódki też spróbował,  
dziewczynę w okrągły policzek uszczypnął z podziwem,  
potem na swoich rękach obejrzał stygmaty  
i wpakował ogórek z kielbasą do ust.

– Dobrze wam tu, na Ziemi – zaczął pogawędkę.  
– A Bóg Ojciec rozkazał, bym uczył o niebie.  
– Na Golgocie trzy krzyże, odtąd puste zawsze  
i grób mój, teraz w kwiatkach... A tu tak ciepło.

Spróbował grzybka w occie, zapalił papierosa,  
nastroszył brodę w metafizycznym dymie i okiem mężczyzny  
barwny strój gospodyni ocenił przyjaźnie,  
gdy otwarły się drzwi i apostołowie przypadli do niego...

– Dobrze już, chłopaki (ledwie wyswobodził się  
z ich oddanych uścisków), przynieście harmonię.  
Paweł, najmądrzejszy, umie grać na pianinie,  
Jan skrzypce niech weźmie. A... i przyprowadźcie

tego tam Lucyfera... Wnet wpadł łaszac się i ocierając  
o boskie stopy. Chrystus zdjął mu łańcuch.  
– Zmarzłeś, bracie Boruto, tyle lat po lasach.  
Patrz, dziewczęta jak bazie, pachną miłością...

I gruchnął śpiew po sadach w wiosennej zadymce:  
alleluja, hosanna... Słońce trzy razy zaszło,  
a Chrystus wyszedł w pole, by wieczorne gwiazdy  
przestrzec przed włóczęgą wymierzoną z Ziemi.

## Nie tylko o Stachurze

Trzeba umrzeć, żeby usłyszeli twój oddech.  
Trzeba zamilknąć, by mogli powiedzieć:  
jak pięknie mówił.  
Zakpić z bólu i głóg objąć jak matkę,  
śmierci mówić miękko o przyjaciółach  
i mieć swoją gwiazdę, nieobecną w żadnym czasie,  
cudowną jak imię kochanki;  
biec za nią, poprzez gapiów,  
poprzez konsekwencję maszyn,  
do jednego słowa – ciepłego zbawienia  
od zbyt trywialnej trumny wszystkiego co fizyczne.

A jednak została po tobie klęska: tłum klakierów,  
jako wcześniej milczący uparcie  
i nożyce: smutna przestrzeń między słowem a poezją.  
Tylko tam, gdzie dotarłeś teraz, znają twój język –  
rozdygotany w wielkim pragnieniu,  
lecz tu – zrobili jarmark z twojej pamięci:  
nabożny zgiełk elewów na bacność  
w okazjonalnych garniturkach smutku...

Śmierć jest modlitwą lękliwej nadziei.  
Ona twoją gwiazdę urzeczywistni,  
poza żarłoczną obecnością ludzi  
w steranym Bogu.

\* \* \*

Są dni, kiedy drzazgi za paznokciami kwitną,  
choć do drzwi puka święty – w kozuchu...

Ręce zonglują gwiazdami,  
przychodzą wspaniałe kobiety,  
niebo cwałuje boso  
przez zabłocone serca.

Są dni, kiedy wieże podążają  
za wyciem psów, stara kobieta człapie  
przez najpiękniejsze pokoje  
i wszystkim przeszkadza jej płacz.

Nie wiemy wtedy jaka jest pora roku,  
kogo mamy się bardziej strzec: przyjaciół, wrogów?  
Czy objąć tego obcego, czy pomóc mu  
wiązać pętlę na szyi?

Są dni, ikony przedwieczne,  
niepojęte nawet ołtarzom.

### Szkic do miłości

Miłość – ptak biały na samotnym niebie.  
Woda go pragnie w ramiona okrągłe.

Miłość – męczyzna wśród nadbrzeżnych słów  
pogłębia jedno... Niedomknięciem morza

jest czas miłości. W złożonych lektykach  
niosą ją przez szlam do ostatniej gwiazdy.

A gdy odlotem zabliznia powietrze,  
oczy ma czyste jak starte monety.



## Źródło

Dokąd, źródło, mnie odbiegasz?  
Tam, gdzie łąki nieschodzone.

A błękitne twoje włosy...?  
Posiwałe niebo cieszą.

Pić chcę z ciebie – moje źródło.  
Są też inne wody, spróbuj.

Moje serce ciebie pragnie.  
I tak do mnie nie powrócisz.

U twych brzegów chcę pozostać.  
Lecz pragnienia nie ugasisz.

## Barbara

Imię – włożyłaś między borówki,  
uśmiech – przez wrzosa wachają sarny,  
do chorej wiśni sprowadzasz księcia  
i wycie wilka w srebro oprawiasz.

Palma do ciebie łąsi się świętem,  
a łotr rozbija dzban i ucieka:  
cierpliwie zbierasz okruchy, żeby  
w pięknej mozaice dzień się zamyślił.

Wszyscy odchodzą, ty śnieg malujesz,  
pająka, który był nawet gwiazdą,  
kładziesz na dłoni, by nieba słuchał,  
aż wiosna pękła wczoraj w badyłach

i król purpurę nakazał deszczom.  
A ja zrzuciłem swą burkę z jeża,  
kły zakopałem pod świt dębowy,  
kiedy, wraz z sokiem skrytych borówek,

twoje granatowe imię wypilem.

### Łucja

Dojrzewasz, Łucjo, w przedmiotach i w miodzie  
lat tęczujących, w kościołach i w srebrze.  
Pszczoły ci znoszą błękitne brzęczenie,  
w biodra przybiera spojrzenie mężczyzny.

Dni są jak krowy mleczne w kurzu drogi,  
Łucjo przydrożna, Łucjo białopienna,  
drewniany światku pod blaszanym liściem,  
dziewczyno: w sromie, w świtających piersiach.

Perkal sukienek zbiera z pola grochy...  
Ostów nie lubisz, ani miasta w lecie,  
za to muzykę, bo to twoje ciało  
w półmroku żłobi złotą ścieżkę – śmiechem.

Myszy się boisz, z chłopakiem już sypiasz,  
może szczęśliwa, może podpowiada  
wiatr kołatanie serca, gdy na strychu  
wpółzamyślona ścięty warkocz chowasz.

Łucjo, zdziwiona jak dwa brzegi wiosny,  
gdy się zbiegają u kępy sasane,  
Łucjo, w szlagierach wibrująca, w snopkach,  
gdy ich zapachem znaczysz koniec lipca.

## Izolda

Jestem cała jednym pragnieniem:  
na Tristana czekam swojego.  
Król obok mnie błędnie z zazdrości  
i odpycha rycerzy kolejno.

W sercu kryję zagadki cieniste,  
usta napoju miłosnego pragną,  
a na niebo me włosy świetliste  
wyleciały na spotkanie żagla.

Kocham. Może siebie, może jego?  
Kogo zdradzam? Męża czy... kochanka?  
Jestem przecież kobietą-przygodą,  
coraz inną każdego ranka.

Ja, Izolda, bezwolna i władcza,  
dla miłości koronę potargam,  
lecz królową muszę być zawsze:  
dla Tristana, dla siebie, dla Marka.

## Żonie

Choć znam cię od trzydziestu lat,  
dzisiaj zobaczyłem cię znowu  
po raz pierwszy.  
Siedziałaś w poczekalni,  
wśród byle jakich twarzy,  
pomiętych osobowości,  
jakby przypadkiem,  
przez pomyłkę.  
Gwiazda wśród kartofli –  
pomyślałem.

9 02 2004

### List do żony

Jesteś moja i obca kalina,  
dziki chaber i frezja bezbronna,  
twoja wiosna we mnie się pochyla,  
twoja radość – sokół bezchmurny.

Biegniesz do mnie i mijasz moją drogę,  
piszesz listy na mój adres – do siebie;  
kto cię zmyślił w białopiórym śmiechu,  
kto cię zgubił – na rozstajnym żalu?

W twe marzenia strumienie się stroją,  
w twoich oczach mężczyźni srebrnieją;  
musisz niebo zdjąć z porannej rosy,  
żeby sen mój wilkiem się nie bronił.

Której niosę potargane święta,  
której bólem świecą moje słowa,  
której żadna z kobiet nie zastąpi  
i dlatego jesteś zawsze moja.

### Do ciebie

Kraj twój słyszę – twoimi uszami,  
twój widnokres – twoimi oczami.  
Idziesz tak, jak ktoś, kto bardzo kocha.  
Kiedy marzysz – tęcza w twoich włosach.  
Obłaskawiasz i kamień i wilka,  
gdy dłoń swoją na mej ręce kładziesz  
i zamykasz się w sobie jak szpilka,  
kiedy ból się na tobie chce sprawdzić.



## Do Anny wiersz drugi

*Niechaj człowiek wróciwszy do siebie  
zważy, czym jest w porównaniu do tego,  
co istnieje...*

Blaise Pascal

Anno, nasze trwanie  
jest zaledwie śladem  
w pełnej pogodzie świata.

Wiem, ten ruch rąk określa ciebie  
i biegnącą za nami ciszę określa gwiazda  
wzorzystym spadaniem.

Mówiłaś:

znajdziemy brzeg, na przekór przechodzącym wiosnom,  
gdzie kwiaty zatają krzyk  
wzbierających w ustach pytań  
i spłoszą płomyki lęku  
wyzierające zza drzew,  
a ptaki uniosą zegary z wież  
na skrzydłach lekkich i mocnych.

Mówiłaś:

na cichym brzegu  
zapomnimy o oczach człowieka, zapatrzonych  
w taniec przechodzących cieni,  
puszczaniem łódek w dół rzeki zbawimy nasz czas  
od kaprysu Boga,  
rozmiłowanego w cierpieniu ziemi.

Anno jasnowłosa, jesteśmy  
spełnianiem się woli nie naszej  
i czyniąc miłość  
szukamy jej potwierdzenia w swoim wnętrzu,  
głębokim jak oddech morza.



## Zakochani

Nie przeszkadzajcie zakochanym,  
bo śmierć nad nimi samotniejsza.  
O więcej kwiatów woła wiosna,  
gdy świt porywa ich w objęcia.

I więcej dróg im znoszą ptaki,  
więcej strumieni pragnie morze...  
Czerwonym złotem dzwonią słowa  
o smukłe ciała, ponad głogiem.

Nie przeszkadzajcie zakochanym,  
nim starość w nich ugodzi celnie:  
oni kurtyną są błękitną,  
która oddziela mroczną scenę.

## Zoriana w Baczkowskim Monasterze

Stoisz przede mną – smukła ikona,  
w złocie południa baśń wymyślona.  
Cyprys nad nami błękitem chwieje,  
z krążganków święci zeszli sprzed wieków,  
świeczki nam palą w starych lichtarzach,  
srebrne korony na głowy kładą,  
a cisza taka, jakby ktoś ptaka  
w locie ustrzelił i krwi kropelka  
draży rozstanie, choć skały wkoło  
zbiegły się, żeby drogę do nieba  
cisnąć... Uśmiechasz się jak modlitwa,  
co z kadzielnicy skrzydłem potrąca  
o serce dzwonu. Dłoń jeszcze ciepła,  
lecz już ją przestrzeń porywa... płacze  
świeczka w mrok zgięta, jakby wyszeptać  
pragnęła słowo, to najważniejsze,  
które potrząśnie życia ścianami...

## Wigilia

Zaraz daleka legenda narodzi się w sercach,  
stanie się ciałem i – Bogiem.  
Noc przyniesie pasterkę – zbratanie  
na chwilę, nim dobro i zło  
nie poróżnią nas znowu  
na okrągły rok, niektórych  
może aż do śmierci.  
Ale dziś nikt o niej nie myśli, dalekiej gwieździe,  
która kiedyś przyjdzie na pewno,  
rozbije ten indywidualny Świat każdego z nas,  
wskaze nieobjęte przestrzenie:  
zimne, bez idei, bez łagodnego blasku  
dzisiejszego wieczoru.  
– Więc zaśpiewajmy teraz głośniej  
kolędę, zajęci upartą grą o życie – przejściowi turyści,  
pajacyki czyichś racji, zakochani w obchodzeniu świąt,  
zaśpiewajmy „Lulajże...” i spójrzmy  
ufnie w otwarte niebo,  
w beśśniezną drogę, jakbyśmy  
żyć mieli wiecznie  
z kolędą w znoszonych plecakach,  
z oczami pełnymi ufności.  
Zaraz opłatek uczyni Boga prawdopodobnym, zaraz  
przyjdzie wigilia, matka nasza, ojczyzna na złe i dobre,  
rozchyli wyobraźnię, zakolebie wzruszeniem, zawiesi  
papierowego anioła nad zakolami codzienności,  
podstawi sanie  
i pojedziemy:  
po sen z dzieciństwa,  
po słowa rodziców – naturalne spotkania z bajką,  
po nasze roztrwonione na nie wiedzieć co życie –  
póki jeszcze jesteśmy.

### Mój smutny wiersz

Idzie mi się na przestrzał przez złomowisko orderów.  
Zbawcy Ojczyzny gryzą się o wpływy,  
krzyczą; klasa robotnicza z nami,  
a w duchu myślą: głupi motłoch  
kupi każde hasło, byle zgrabnie podsunięte.

Idzie mi się przez skrzek grabarzy sumień;  
liczą skrzętnie pieniądze i wychodzą ze skóry,  
żeby nawrócić na nowe chwyt  
skołowany tłum.

A kto nie posłucha, dostanie pięścią w pysk,  
żeby w nowym kieracie cenił lepszy zaprzęg,  
a kto zacznie szukać prawdy – znajdzie  
donos na siebie.

Jeśli to przetrzyma,  
będzie winien podwójnie  
i nikt mu nie uwierzy.

Idzie mi się przez padanie na klęczki  
przed Miłoszem, chociaż go nie znają.  
Odwaga jest, kiedy wolno być odważnym,  
a wtedy zawsze wygrają tchórze i trębacze.

Nie mogę milczeć, lecz w psychozie  
rozsądek bywa cynizmem,  
podejrzeń drabiną.  
Orgazm ulotek zakleił wiele ust:  
orgazm jest wiarą, nadzieją, programem.  
Grabarza wtedy nazywają wodzem,  
a gwiazdy milczą i ojczyzna w mroku.

*Marzec 1981*

## Obroża

Przyniesiono wspaniałą obrożę.  
– Masz – powiadają. – Będzie  
twoim świętem i dziesięcioma przykazaniami.  
Gdy się przetrze, naprawiaj ją natychmiast.  
Pilnuj jak własnego życia,  
porównuj z obrożami innych – to dobrze widziane,  
narzekaj, że przyniesiono ci ją za późno,  
dopiero po urodzeniu.  
Załóż towarzystwo miłośników obróż:  
im więcej osób nimi zadławisz,  
tym bliższy będziesz absolutnej prawdy,  
że łagodny uścisk obroży na twojej szyi  
daje ci poczucie bezpieczeństwa  
i wiary, że jesteś potrzebny...  
Patrzę na ich życzliwe ręce.  
– Ale ja nie jestem psem – tłumaczę.  
– Moją obrożą jest pogłos kniei  
i pętla dróg, kłębiące się w wyciu kolegów.  
Mój głos nie zna woni człowieka,  
dlatego wyję od serca.

## Za wczesny śnieg

Śnieg w sercu,  
śnieg w kwiatach,  
śnieg na skroniach Boga,  
wszędzie śnieg.

Przyszedł czas, którego  
nie rozumiem,  
przyszli ludzie  
obco uśmiechnięci,  
inaczej modlą się dzwony,

inaczej pochyla się  
klęska.

Śnieg  
spadł za wcześnie,  
ludzie zabłądzili  
po drodze,  
tylko dzieci  
są jeszcze sobą,  
pragną bajek  
i ufają rodzicom,  
uczą się pierwszych liter,  
piszą: Aś, Ala –  
słowa jednoznaczne  
jak promień  
i wierzą, że kiedyś  
zbudują lepszy świat –  
na miarę ich serca  
teraz.

16 11 1984

### Rzeczy

Rzeczy są uczciwe i próżno  
łamią im kręgosłup  
kolejni wybrańcy losu. Milczą  
dostojnie. Są zawsze sobą  
w świątek i piątek.  
Nikt tak jak one  
nie umie ugościć światła  
padającego np. na zakurzony fotel,  
czy zamyśloną drzewnie ikonę.  
W nocy wychodzą z nich gwiazdy  
i łagodne, sterylne światło prawdy.





Wtedy śpiący mają wyrzuty sumienia  
i wszystko jest niczyje: korona  
nie należy do króla,  
miecz katowski  
opłakuje ściętych, karabin  
chce być zagwożdżony  
lękiem wojsk w okopach...  
(Ich jedynym rozkazem cisza – zadymiona  
porcelanowymi imionami  
graniczących z nią kształtów).  
Jednak nieodwołalnie  
przychodzi świt  
i budzą się ludzie. Wówczas  
rzeczy zaczynają płakać.

### Syn marnotrawny

Jak dobrze być synem marnotrawnym:  
matka załamuje ręce,  
ojciec rzuca się przeproszać,  
a on się bawi i stawia warunki.  
Kiedy przehula ostatni denar,  
wraca jak żołnierz z tarczą  
i pozwala witać się  
udręczonym domownikom.  
Jeśli witanie zbyt mało spontaniczne,  
z niezadowoleniem marszczy brwi  
i ogląda się na drogę,  
którą dopiero co przebył.  
To skutkuje: matka zaczyna  
głośniej pochlipywać, ojciec  
wykłada więcej denarów.  
Lecz co to?  
Znowu dysonans?  
To sprawiedliwy brat,

pracujący bez szemrania  
od świtu do nocy,  
nie chce podać ręki marnotrawcy.  
Miast jednak aprobaty, budzi  
powszechne niezadowolenie.  
Matka wygraża mu pięścią,  
ojciec sięga po pas,  
a sąsiedzi pokazują go sobie palcami.  
– Jak on tak może? Jest bez serca –  
zgadzają się wszyscy.  
Sprawiedliwy musi wrócić do łopaty,  
żeby w pocie czoła  
zarobić na kolejną ucztę,  
wydaną z okazji powrotu  
mądręgo brata  
i spłacać jego długi.

*Grudzień 1984*

### Credo

Urodziłem się nad Morawką,  
gdzie rogi rokitnych diabłów  
stukwały nocą o szyby...  
Rzeka płynęła jak strumyk potu,  
sączący się w bruzdach twarzy ojca,  
gdy upał wisiał nabożeństwem cykad  
nad wmodlonymi w ziemię rękami.  
Niebo kwitło lnem, w makach  
czerwieniła się broda polnego Boga,  
który na chwilę wyrwał się z Biblii  
i z kazań księdza, żeby zobaczyć  
swoje prawdziwe królestwo,  
zachłysnąć się trawą po deszczu i upić  
zapachem świeżo zerwanego tataraku.

Spotkałem go, gdy podbierał  
jaja z gniazd dzikim ptakom.  
– Pokażę je moim anemicznym aniołom – rzekł,  
– niech wreszcie zejść w wiosenne łęgi  
posłuchać fisharmonii czajek  
i skowronka, jak śpiewem  
wydziobuje zło z ludzi.  
Potem zaszyliśmy się w szuwary  
i oparci o pień olchy ciskaliśmy słońcem  
w wieczorniejące gwiazdy, aż zza lasu  
wyskakiwała zorza, cała w pąsach.  
– To Ty jeszcze nie w niebie, Panie –  
mówiła z wyrzutem. Na jej rzęsach  
była wilgotność łąk, w głosie  
pobrzękiwanie skrzydeł bekasa...  
Przylapany na swej ziemskiej słabości Bóg  
kurczył się i z wolna  
przeistaczał w niezapominajkową mgłę.  
– Może jutro znów mi się uda  
wymknąć tutaj, gdy słońce w zenicie  
uśpi niebo – szeptał mi jeszcze w ucho  
wspinając się po szczeblach księżycowej drabiny.  
– Zostawiam ci moje wiersze,  
połóż je pod gałęziami akacji,  
niech się pokaleczą, żeby rany  
mogły opić się tym niepowtarzalnym zapachem  
i oduczyć się boskości  
na czas, gdy kwitną akacje.  
– Dobrze – mówiłem idąc już miedzą  
w stronę domu. Musiałem bowiem jeszcze  
rozpalić w piecu brzoźowy ogień,  
wypić mleko, nakarmić krasnoludki,  
pomachać Twardowskiemu w pyzatej pełni,  
odmówić zadany przez matkę pacierz...  
Urodziłem się nad rzeczką Morawką.  
Nie ma jej na żadnej mapie kraju,

płynie tylko w moim sercu,  
cicha jak wstążka anioła,  
gdy wracał po zwiastowaniu i zabłądził  
w zielonoświątkowym zbożu.  
Zające i sarny uczyły mnie nazywać świat,  
wiatr wysmukłał ze zbędnych słów  
linijki wierszy,  
a gwiazdy, piaskowe babki, stawiały  
przecinki i kropki...  
Na stole, obok chleba, leżał „Pan Tadeusz”  
„Nie-Boska”, „Ojciec zadżumionych”,  
w opowieściach ojca srebrzyła się Opinogóra.  
– To niedaleko stąd – mówił – tylko 20 kilometrów,  
nasz romantyczny sen w bekieszy  
i siermiędze Północnego Mazowsza,  
nasze trwanie-przetrwanie,  
pielgrzymka do Polski.

### Zmarnowane zwycięstwa, to polska specjalność

Gdybym nie był Polakiem,  
po bitwie pod Grunwaldem  
zdobyłbym Malbork i zlikwidowałbym  
bandytów z krzyżami, na przekór  
papieżowi i Don Kichotom z Zachodu.

Nie poszedłbym z Sobieskim pod Wiedeń,  
chyba że za cenę zwrotu Śląska  
i nie wodziłaby mnie na smyczy  
syfilityczna ambicja Marysieńki.

Nie wybrałbym Stasia na króla.  
Nie byłoby wtedy Konfederacji Barskiej.  
Czasy Katarzyny można było przeczekać  
rozsądnie,

potem  
wszystko byłoby inaczej.

Nie szedłbym też jak pies za Napoleonem,  
pogoniłbym garstkę gówniarzy,  
co zrobili patriotyczną pokazówkę  
29 listopada 1830 roku,  
a jeśli już, to kazałbym ukoronować  
satrapę z kompleksem polskim,  
Konstantego na króla naszego:  
niechby się bracia potem kłócili.  
Za zbrodnię stanu uznałbym wyskok z roku 1863  
nieodpowiedzialnych marzycieli.

Po krwawym spektaklu z Monte Cassino  
kazałbym rozstrzelać Andersa:  
1269 polskich trupów  
na chwałę Brytyjczyków i Amerykanów,  
którzy w nagrodę  
nie dopuścili do udziału naszych wojsk  
w paradzie zwycięstwa.

A co miałbym zrobić  
z obwieszonymi dziś krzyżami,  
którzy w 1944 r. wbili Warszawę do grobu  
dla własnej bohatersteczyny?  
Albo z powstałymi w słusznej sprawie  
Wąłesami 1980 roku,  
którzy dzisiaj obrośli w tłuszcz,  
zafundowali wyprzedaż kraju  
i setki miliardów w euro długu –  
cenę wolności.

Powiecie, że to podłe i niepolskie, co mówię.  
Odpowiadam:  
co stracili mądrzy Czesi,



że zawsze ruszali do boju  
na pobitego wroga?  
Co stracili milczący Finowie,  
że zamiast walczyć, szli na ryby,  
żeby trochę pomyśleć  
(ten sam był carat, tylko bieda  
w Finlandii większa).

Dlaczego muszę żyć wśród odpustowych polityków,  
patrzeć jak społeczeństwo oklaskuje  
bezwolne mumie przeszłości,  
byle jak najmniej myśleć.

Gdybym nie był Polakiem,  
pokazywałbym ten naród masochistów,  
efekciarzy, naiwnych Bartków,  
innym ku przestrodze.

Gdybym nie był Polakiem.

27 12 2004

### Trzeba...

Trzeba przeczekać proroków i łobuzów,  
nieprzemyślane pomniki i oklaski dla świętych,  
trzeba przeczekać szperaczy sumień,  
patriotów od siedmiu boleści  
z hełmem zamiast twarzy.

Trzeba przeczekać szczwaczy wynajętych,  
aż ich psy zaszczują się same,  
aż głupota ogłupieje do reszty,  
aż nawet najtępsi zdadzą egzamin.



Zamiast spojrzenia w przyszłość ciągle prowokacje...  
Niech zdychają bez pracy, niech się mnożą złodzieje,  
niech szlag trafi naród – byle paru sytych,  
niech durniej już w szkołach – będzie łatwiej rządzić.

Trzeba przeczekać aż łajno watażków  
i poprawnych Piłatów przepłynie w historię;  
nie dać się okaleczyć, jak kiedyś Krzyżakom  
i nie dać się zamilczeć pokrętnym krzykaczom.

Tymczasem prywatyzują dla siebie „ten kraj”  
– naszą ojczyznę –  
jak „postaw sukna” czerwony od krwi,  
wydzierają z niej kolejno serce.

5 02 2005

### Scena z dzieciństwa

Kościół przepełniony ludźmi.  
Na ambonie misjonarz. Mówi o łotrach,  
którzy codzienną nienawiścią do bliźnich  
biczują Chrystusa.  
Beczenie stada wiernych rośnie pod gotyckie sklepienie,  
błagalna modlitwa o przebaczenie:  
– Przepuść, Panie, przepuść ludowi swojemu,  
a nie bądź na nas zagniewany na wieki –  
wstrząsa nawet kapłanem.  
Stoję na obolałych  
sześćcioletnich nogach  
i cieszę się:  
teraz świat będzie lepszy  
i w szkole koledzy, którzy  
mordują koty,

i biją się między sobą  
dla samego bicia.  
Po kazaniu języki pokornie wywieszone po ciało Jezusa...  
– A teraz pójdziemy ucałować krzyż,  
symbol męki Pańskiej za nas –  
ogłasza misjonarz.  
Tłum wywala się na zewnątrz,  
każdy chce być pierwszy.  
Popychają się, złorzeczą, przeklinają,  
a w drodze do domu między sobą załatwiają  
sąsiedzkie porachunki  
pięściami, kłonicą kamieniami.  
Jesteśmy po komunii i grzechów odpuszczeniu,  
więc już można – niemalże cieszą się.  
Chrystus i celnik,  
Chrystus i Maria Magdalena,  
a nawet honor i sumienie Judasza,  
który gdy zrozumiał,  
że został zmanipulowany,  
zwrócił srebrniki i powiesił się,  
te pojęcia są im obce.  
Zło dobrem zwyciężaj to hańba...  
Już wiem, w kościele każdy łzami faryzeusza  
płakał nad sobą  
w opozycji do urojonego  
lub rzeczywistego krzywdziciela.  
I wiem:  
nic i nikt się nie zmienia,  
świat pójdzie swoją drogą.  
Zabić jest łatwiej niż podać rękę  
z nadzieją...

18 01 2006

### Opowiada Adam Lizakowski, poeta z Chicago

San Francisco. Jestem w międzynarodowej grupie.  
Uczymy się angielskiego  
i kultury amerykańskiej.  
Nauczyciel zadał nam pracę:  
niech każdy z nas  
przygotuje coś charakterystycznego  
o swoim kraju.  
Długo nad tym myślałem.  
W końcu zadecydowałem:  
pokażę współkolegom „Kanał” Wajdy.  
Po projekcji stanąłem przed audytorium  
z gulą bólu w gardle  
i łzami w oczach.  
Czekam na brawa, współczucie, podziw.  
Film oceniają: Arab, Murzyn, Chińczyk  
i chyba Szwajcar.  
Pytania: ile mieliście broni,  
czołgów, armat, samolotów?  
Jak byli wyszkoleni żołnierze?  
Czy zdawaliście sobie sprawę  
z proporcji sił i wagi zadania?  
A co z ludnością cywilną?  
Dlaczego doprowadziliście do gruzów miasto?  
Jak nie dawaliście rady, to trzeba było  
się wycofać.  
Pytań było dużo,  
a ja po każdym  
coraz niżej pochylałem głowę.  
Zawiedli sprzymierzeńcy – wykszusiłem wreszcie.  
Skoro nie było pewności,  
to dlaczego zaczęliście –  
zakrzyczano mnie zgodnie.  
Bo honor, bo zemsta, bo wiara i nadzieja...  
Popatrzyli na mnie. Nie rozumiemy –  
rzekł któryś i wszyscy wyszli z sali.

2008

## Puszkarz Orbano

Kiedy puszkarz Orbano  
wymyślił bombardę  
niosącą 1500-funtowe kule  
na odległość dwóch mil,  
która mogła ocalić w r. 1453  
Konstantynopol  
przed zdobyciem go przez Turków,  
wszyscy uczeni mężowie,  
z Basileusem włącznie,  
wyśmiali go:  
takiej armaty nie można zrobić,  
to wbrew logice i sile  
ciążenia.  
Upokorzony Orbano  
poszedł do sułtana  
Mahometa II, który  
pozwolił mu zrealizować  
marzenie życia.  
I tak upadł Konstantynopol,  
zarządzany przez mądrych głupców.

26 06 2008

\* \* \*

Słowacki twierdził, że duch jest wiecznym rewolucjonistą.  
W rozmowie z przeterminowaną senator dowiaduję się,  
że rewolucję wznecali komuniści i warchoły, więc  
nie wolno podawać im ręki.



Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”  
urządziło rocznicę agresji ZSRR na Polskę w r. 1939 r.  
za ciężkie pieniądze podatników,  
żeby obecnemu z wizytą w Polsce Putinowi  
pograć na nosie  
i wylansować „przebój” Kukiza  
„Polsza nie zagranica”.  
Rozmawiam z politykami z górnej półki –  
ich horyzonty poniżej każdej dolnej półki,  
słucham mściwego prezydenta  
i lekkomyślnego premiera,  
rozmawiam z mądrym narodem,  
który zawsze głupio głośuje  
i po raz kolejny potwierdza się maksyma Kandyda,  
że najsensowniej jest uprawiać  
własny ogródek.

22 IX 2009

### Kolęda 2009

Żeby nienawiści nie było w rękach udzielających komunię  
i w ustach tych, co ją przyjmują.  
Żeby wybrani przez nas nie zmieniali swych słów  
i naszych słuchali z szacunkiem.  
Niech kłęski przestaną być wreszcie fetyszem  
na szyjach nierozumnych interpretatorów historii.  
Żeby nie sądzili ci, co łamią prawa,  
a ci, co pokory nie znają, niech się nie wynoszą  
nad zrogowaciałe blizny ojczyzny.

18 XI 2009

## Izolda, Tristan i król Marek

Izolda: Oddałeś mnie? Żeby cierpieć?  
Tristan: Nie umiem być królem. Dlatego.  
Izolda: Nie zostawiaj mnie.  
Tristan: Kobieta nie może być moim panem.  
Izolda: A moim obowiązkiem.

\*

Marek: Co mogę zrobić, żebyś była szczęśliwa?  
Izolda: Nic, chociaż jesteś królem.

2 II 2011

## Do poetów

Nie kłóćcie się jak politycy.  
Oni kłócą się na niby,  
Wy na śmierć.

\* \* \*

Jesienne żurawie ciągnęły za sobą twój płacz,  
a we mnie gasło imię, jeszcze niedawno  
odmieniane przez wszystkie przypadki  
i na rękach, zamiast twych włosów,  
leżała pusta noc.

15 VII 2010

\* \* \*

Kiedy odchodził papież, świat kurczył się w bólu.  
Był wtedy początek wiosny,  
jak dzisiaj, gdy rozmawiam z Olgą.  
Słuchawka smutnieje i cierpi w jej głosie.  
– W Helsinkach nie chcieli mi operować guza – mówi.  
Rozparł się w mojej głowie:  
pan siebie i mnie...  
Szukam lewej ręki,  
ale nie wiem gdzie jest,  
chemia też nie pomaga.  
Nadzieja? Jeszcze w Sri Lance...  
Tłumaczę pana na włoski...  
Moje wiersze chcą się pisać ciągle,  
ale gasną na ostrzu długopisu...  
Olga, tak niedawno z łabędziem na plaży  
i plener. Każdy z malarzy pragnął  
zmierzyć się z jej urodą  
na opornym kartonie, płótnie,  
a poeci bezradnieli w słowach  
gdy szła... Po wszystkich kościołach  
zostawiam modlitwy za nią:  
niech wróci oporne zdrowie  
i poniesie jej dziewczęce pragnienia  
przez góry i lasy, tam gdzie karnawał serca  
i spotkanie ze swoim drugim ja...  
Olga, poezja w świecie absurdu,  
świat na płatkach jabłoni...  
najbliższy płacz...

2 IV 2010

\* \* \*

Nienawidzę i szukam  
twoich dróg, które kiedyś  
przecięły moją  
i jak węże w żelaznych pierścieniach  
znikły za górami, za siwymi.

30 IV 2010

### Notatka

Trzy dni temu premier spotkał się z intelektualistami.  
Dzisiaj dziennikarz lis  
w programie na żywo zaprosił czołówkę  
tych intelektualistów do programu w telewizji.  
Byli nimi: aktor Andrzej Grabowski (w serialu gra rolę półgłówka),  
Marcin Meller – redaktor naczelny Playboya,  
Artur Barciś – gangster i krętaacz w serialu „Ranczo”,  
Andrzej Mleczko – rysownik.  
Te osoby były głosem polskich elit.  
W tle siedziała młodzież i miała swoje zdanie,  
ale bez mikrofonu.

28 III 2011

\* \* \*

Mamy komputerowe horyzonty,  
komputerowe uczucia i możliwości,  
myszka jest naszą duszą,  
SMS-y rozmową,  
modlimy się do ekranu,  
cierpimy z braku Boga  
i na brak sensu,  
chorujemy na bezsens,  
wędrujemy wokół siebie...

## Wiersze z Warny

### I

W Warnie deszcz,  
w sercu deszcz,  
ciebie nie ma.  
Obce drzewa  
obce morze,  
w dodatku Czarne.  
Siedzę przy pustym stole,  
piszę: Anna poranna dziewanna.  
Przez ramię zaglądam mi  
akacje:  
tylko one kwitną  
twoim szelmowskim uśmiechem,  
w którym  
świtają moje wrzosa.  
Sylabizuję muzykę  
twojego imienia  
i uczę się ciebie,  
jak gramatyk zaprzeczonych języków.

### II

Nie ma prawdziwej prawdy,  
wielkiej przyjaźni,  
rzeczywista jest twoja uroda:  
upięte wysoko czarne włosy,  
oczy jak u Mony Lizy,  
sylwetka z żurnalu,  
chód modelki.

Czuję, że Afrodyta  
stała obok mojego serca,  
zagląda w nie i uśmiecha się,  
ale to nie uśmiech Anny,  
a więc tylko piękna pomyłka.

*Warna 19 V 2012*

### III

Radio Warno.  
Poeci z różnych krajów czytają wiersze.  
Dwa lata temu  
tutaj płakała Natasza –  
przeze mnie.  
Rok temu w tej samej sali  
śpiewała Olga – dla mnie:  
płakali poeci,  
gryzła palce Natalia.  
Dzisiaj czytam wiersze Ingi,  
litewskiej poetki;  
siedzi obok, światłowłosa.  
Niech całują się nasze kwiaty,  
skoro nam nie dane –  
mówię do niej.  
Uśmiecha się na cały świat.  
I znów śpiewa Olga  
ukraińską dumkę o rozstaniu.  
Ingą wstrząsa płacz,  
niebo też w deszczu  
i nie ma Anny.

*Warna 22 V 2012–06–08*



IV

Biały kwiat mojego serca

Białym kwiatem mojego serca  
jesteś – dzisiaj i zawsze,  
W twoich oczach moje niebo  
anioł zamknął.

Kogo kochasz? Nie moja sprawa.  
Ja wiem, że ciebie,  
póki w Anny uśmiechu znów nie zobaczę  
siebie.

Warna 24 V 2012–06–08

IX

Powiedziała Diana, poetka z Białorusi:  
dlaczego chodzisz  
z tym litewskim karawanem?  
Ona niedługo ci umrze,  
a ja – młoda i piękna –  
u schyłku twojego życia  
podam ci szklankę wody,  
ugotuję obiad  
i zapłacę, gdy odejdiesz.  
Odpowiedziałem:  
ale ty nie jesteś nią.

Warna 25 V 2012–06–08

Restita (Rumunia) 31 V 2012–06–08

Żaden mężczyzna  
nie czeka już,  
żebym się przed nim rozebrała,  
a jeśli nawet...  
Co zrobiłby wtedy?  
Zaśmiał się?  
Uciekł?  
Dlatego płaczę  
samotnym deszczem  
przed pustym lustrem.

Tatarska księżniczka

I  
Nazywa się Lilija,  
ma ciemnorude włosy,  
jest tatarską księżniczką.  
Mąż odszedł od niej,  
żeby szukać Boga.  
Przecież Bóg mieszka w twoich oczach –  
mówię.  
Chodzi jakby tańczyła  
jasną stronę życia.  
Czy byłbym zazdrosny,  
gdyby była moja?  
Może tak.  
Czy odszedłbym?  
Jako od kobiety – być może,  
ale od jej osobowości – nigdy.



Umie być sobą,  
brać, zostawiać,  
wbijać w serce stepu  
swoje kobiece pytania,  
być strumieniem i skałą,  
ciepłym zrzędzeniem losu  
na każdy stan duszy.  
Lilija –  
słońce w znalezionym kasztanie.

## II

Nosi niciane rękawiczki,  
ma rudy uśmiech  
w prawie trójkątnej twarzy.  
Piękno waha się obok niej,  
ale w końcu odlatuje  
do innych kobiet,  
żeby banalnie.  
Tatarskie gwiazdy  
rozsypały się w jej oczach,  
jasyr zbierają.  
Jest metaforą duszy  
mojej nie mojej,  
świat się w niej zawieruszył  
na prostej drodze.  
I wcale nie jest lilią,  
lecz oczeretem wąskim.

*Smederevo 3 VI 2012*

## Smederevo nad Dunajem

*Żonie*

Szukałem twojego uśmiechu  
w smederevskiej twierdzy,  
ale Dunajem płynęło tylko słońce,  
na ustach tatarskiej księżniczki;  
były wąskie i smutne, a wargi  
litewskiej poetessy  
umiały tylko płakać.  
Szukałem u włoskiej przygody,  
zawsze gotowej,  
ale jej uśmiech był tylko śmieszny,  
więc wróciłem i znowu jest  
przy mnie, we mnie,  
twój uśmiech:  
mój sen, moje życie.

4 VI 2012

## Opowiedz mi o sobie

Warna.  
Prezydent otwiera Festiwal Poezji.  
Oklaski, kwiaty, flesze.  
Twórcy pchają się, żeby zrobić sobie  
z nim zdjęcie.  
A co mnie to obchodzi.  
Wołają na scenę.  
Czytam wiersze Poświatowskiej  
o słońcu i śmierci,  
ale ciebie nie ma.  
Uśmiechają się do mnie piękne kobiety,  
że aż dreszcz przenika wielu.  
A co to mnie obchodzi.

Recytują moje wiersze o szczęściu,  
dawnym, dawnym –  
a co to mnie obchodzi.  
Gdzie jesteś?  
Przymykam oczy.  
Siedzisz straszliwie nieobecna,  
nie piękna, a jednak niezwykła,  
znowu nie moja,  
choć drzysz, gdy odchodzę:  
biały bez  
I żywy kolec w sercu.  
Jak cię porzucić, chociaż trzeba?  
Jak cię nie objąć, gdy patrzysz  
jak głodna łaszczą się kotka,  
ale jednak obca?  
Tylko kiedy śpiewasz,  
płyniesz do mnie po mlecznej drodze  
swej nieobliczalności i już już  
czuję cię znowu w sobie  
na chwilę, na nową drzazgę...

### Kot tatarskiej księżniczki

W dostojnym futrze, istny dżin,  
stąpa na chytrych łapach chana.  
Pokój to jego step i Krym,  
pełen niewolnic Bakczysaraj.

Hołdy odbiera wąsów drganiem,  
gniew jego zwinny jak zasadzka.  
Bakszysz gdy widzi, pręży ogon.  
W pazury mu ojczyzna wrasta.

Kot Lilji Gazizowej wiersze  
mruczy, gdy czuje pani ręce...

6 XII 2012

## Z ARCHIWUM POETY



Od lewej: Aleksander Nawrocki, Aleksander Rymkiewicz, Piotr Kuncewicz, Roman Śliwonik, Zbigniew Jerzyna, NN. Lata 70. ubiegłego stulecia.



Z poetką z Arabii Saudyjskiej na Międzynarodowym Festiwalu Poezji Arabskiej w Kairze.



Przed pomnikiem A. Mickiewicza w Strudze z Siergiejem Głowiukiem i Gane Todorovskim, organizatorem Strużkich Veczerov Poezji, 2009.



Z Eugeniuszem Jewtuszenko.





Z Tomaszem Salamunem (Słowenia), laureatem Złotego Wieńca (Struga 2011).



Od lewej: Krzysztof Zanussi, konsul Monika Panasiuk i Aleksander Nawrocki (Londyn).



W Strudze: A. Nawrocki i Tomas Venclova z żoną.



W Warnie. Od prawej: z Barbarą Jurkowską, merem Warny i Jerzym Paruszewskim.





Z Natalią Charłampiewą, poetką i prezes Związku Literatów Jakucji.



A. Nawrocki z Elcinem Isgenderzade (z lewej) i z grupą artystów z Baku.



Z Ełką Niagołową (Bułgaria).



Z Siergiejem Głowiukiem (Moskwa), wydawcą dwujęzycznej antologii poezji polskiej w Rosji.



Z twórcami z Wilna, od lewej: Aleksander Sokołowski, Teresa Markiewicz, Jadwiga Podmostko.



Na otwarciu Słowiańskiego Festiwalu Poezji w Warnie.





Warna, przemarsz poetów ulicami miasta z okazji święta książki.



Otwarcie Międzynarodowego Festiwalu Poezji w Jakucku (Syberia).



Prapremiera XIII Światowego Dnia Poezji w Londynie – spotkanie  
na University College London.



Międzynarodowy Festiwal Poezji Krajów Islamskich w Izmirze.





Z Lubicą Raichici, organizatorką Międzynarodowego Festiwalu Poezji w Rumunii.



Ze Stefanem Zajonzem – organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Poezji w Bonn (maj 2013).



W Birmingham (2013), po otrzymaniu Nagrody Specjalnej, za upowszechnianie twórczości polskich poetów na emigracji w „POEZJI dzisiaj”.



Z żoną w Zamku Królewskim po uhonorowaniu Rycerskim Krzyżem Zasługi dla Republiki Węgierskiej.



A. Nawrocki i attache kulturalna ambasady R.P. w Moskwie otwierają wystawę poświęconą A. Mickiewiczowi.



Przed wystawą własnych książek w Domu Literatury.

## O wierszach Aleksandra Nawrockiego pisali:

**ZBIGNIEW JERZYNA**

Jest to piękna i mądra liryka miłosna, delikatna i zmysłowa, czuła i „targana” namiętnością, niezwykle plastyczna, nasycona barwami i zapachami. Nie ma w tych wierszach tęsknoty – są spisane dzieje miłości spełnionych. Nawrocki kocha kobiety, ale też stara się je rozumieć. A piękno kobiecego ciała widzi w szerokim tle przyrody. Miłość w tych erotykach bywa często dramatyczna, bowiem pożądanie walczy z grzechem, radosne uniesienie z cieniem śmierci. Miłość i oddanie kobiety jest dla poety największym darem tego świata. Dlatego widzi kobietę w zachwycie i olśnieniu. Są w tych wierszach wspaniałe obrazy poetyckie i bardzo ciekawe sformułowania. Oto niektóre z nich: „Perkal sukienek zbiera z pola grochy”, „biodrami trącasz w chłopakach mężczyzn”, „kochania pragniesz, a Boga słuchasz; on cię wprowadzi w chabrowe piekło i podaruje naszyjnik z głogu”, „patrzę i kocham małe cienie na twoich kolanach”, „miłość jest wzniosła, póki nie zdradzisz jej z kobietą” – te sformułowania są znakomite i odkrywcze. Kto z dzisiejszych poetów potrafi pisać takie erotyki?

**PIOTR KUNCEWICZ**

Takie wiersze zdarzają się rzadko nawet twórcom wybitnym. Widzi się je i czuje, widzi się i czuje kobiety, które poeta stworzył i do których oraz o których pisze. Autor należy także do poetów–myślicieli, poszukujących etycznych miar i sposobów dla zniwelowania rozziwu między światem idealnym, a rzeczywistym, między marzeniem, a jego realizacją.

**STEFAN JURKOWSKI**

## Poetycki świat Aleksandra Nawrockiego

Twórczość Aleksandra Nawrockiego jest niezwykle bogata, wielowątkowa, bardzo oryginalnie zmetaforyzowana. Co więcej – erudycja nie przeszkadza poecie, nie przytłumia spontaniczności wierszy, nie „okalecza” poetyckich obrazów, które



u Nawrockiego są bardzo indywidualne. Choć podmiot liryczny jego wierszy przemawia na ogół w pierwszej osobie liczby pojedynczej, to nigdy nie bywa to narracja dyskursywna. Można powiedzieć, że to poezja obrazów, symboli, metafor tak sugestywnych, że wystarczą za jakikolwiek komentarz odautorski, a poetyckie przesłania wynikają niejako w naturalny sposób z tychże obrazów i specyficznej metaforyki.

Trzeba zwrócić uwagę, że to poezja bardzo „humanistyczna”. W kręgu poetyckich zainteresowań Nawrockiego znajduje się etyka, mitologia w jak najszerszym znaczeniu, także słowiańska i ludowa, miłość do kobiety i do świata, widzianego także poprzez pryzmat tej ostatniej. Kobieta stanowi tutaj swoisty sens istnienia, poznawania, doznawania radości czy smutku. Trudno te wszystkie tropy wyodrębnić. Poezja Nawrockiego kieruje się emocjami (choć emocje poddane są tutaj intelektualnej kontroli), i nawet pewnym barbarzyństwem byłoby tutaj cokolwiek brutalnie rozdzielać.

W jednym z wierszy, czytamy:

*niebo cwałuje boso  
przez zabłocone serca*

Niebo jest tutaj obszarem nieskażonym, obiecującym bezwzględną metafizyczną czystość. Jest boso, a więc bezbronne. Natomiast ludzkie serca są zabłocone, stanowią przeciwieństwo owej czystości. Ponadto zdezorientowane w całej pokretności świata:

*kogo mamy się bardziej strzec: przyjaciół, wrogów?  
czy objąć tego obcego, czy pomóc mu  
wiązać pętlę na szyi?*

Poezja Nawrockiego stawia pytania, nie uciekając od najtrudniejszych. Nie też wyjaśnia niczego. Zarówno podmiot liryczny jak i czytelnik są towarzyszami w drodze. Ani autor ani odbiorca nie znają ostatecznych odpowiedzi mogą dojść do dramatycznego wniosku, że

Utwór, od frazy którego wziął tytuł tomik „Niebo cwałuje boso”, może być swoistym kluczem do poezji Nawrockiego, ponieważ tutaj ogniskują się niemal wszystkie jej cechy. W innym wierszu z tego tomiku poeta powiada: Umieramy, zanim zaczynamy coś rozumieć. Ale wcześniej niszczymy naszą rzeczywistość, trywializujemy pojęcia, przestrzenie metafizyczne sprowadzamy do religijnych formułek, nedorzecznych dogmatów tworzonych na ludzką miarę.



W wierszu bez tytułu z tomu „Głogi” czytamy:

*Za oknem świata  
stoi idealna etyka –  
kostyczna dama w ażurowej sukni.  
(...)  
A w korytarzach świata  
lubiane są te normalne etyki,  
które każdy hoduje  
dla siebie  
i w razie czego  
puszcza z łańcucha godności,  
by gryzły sąsiada.*

Można stwierdzić, że jest to wiersz o relatywizmie etycznym. Oto każdy ma swoją etykę, tworzy ją nie zważając na ogólne, uniwersalne prawidła. Taka moralność Kalego. Zauważmy, że Nawrocki w swojej poezji nigdy nie wstępuje na kazalnice, nie gromi, nie piętnuje. Tworzy sytuacje, konstatuje. Czyni to ekspresyjnie, ironicznie, czasami wręcz szyderczo. Ta pozorna konstatacja staje się sama w sobie istotnym tworzywem wiersza. Poeta przyjmuje wszystkie zachodzące w świecie zjawiska z całym dobrodziejstwem inwentarza, ale po to by świadomie i konsekwentnie je przetwarzać.

Jak powiedziałem na początku, poszczególne wątki występujące w poezji Aleksandra Nawrockiego nie dadzą się wypreparować. Trudno byłoby podzielić te wiersze na zupełnie odrębne grupy: te dotyczą etyki, tamte są utworami miłosnymi, inne filozoficznymi. W poezji Nawrockiego można zaobserwować wszystkie te elementy, ale tak ściśle ze sobą powiązane, że stanowią istotne części składowe poszczególnych utworów. Może jednak najbardziej wyraziście dochodzi tutaj do głosu wątek miłosny. Oczywiście, nie są to erotyki pełne naturalistycznej zmysłowości. Jest to liryka miłosna, bardzo delikatna, wskazująca na kobietę jako źródło lirycznych uniesień i doznań estetycznych, niepokojów, lęku przed jej utratą, niepewności posiadania. Ów poetycki „teatr” miłosny rozgrywa się często, rzec by: „po słowiańsku”, w naturalnej scenerii. Przyroda u Nawrockiego odgrywa również ważną rolę jako swoiste liryczne, niekiedy baśniowe tło:

*Imię – włożyłaś między borówki,  
uśmiech – przez wrzosa wchają sarny,*



*do chorej wiśni sprowadzasz księcia  
i wycie wilka w srebro oprawiasz.*

W innych utworach poeta stara się odnaleźć definicję miłości. Bywa ona „ptakiem białym na samotnym niebie”, „niedomknięciem morza”, nawet „dwoma bliznami na twarzy madonny, które się nigdy nie zejdą». W wierszu «Izolda» czytamy:

*Jestem cała jednym pragnieniem:  
na Tristana czekam swojego.  
(...)  
Ja, Izolda, bezwolna i władcza,  
dla miłości koronę potargam,  
lecz królową muszę być zawsze:  
dla Tristana, dla siebie, dla Marka.*

Wskazuje tutaj Nawrocki na uniwersalność mitu. Niezależnie od epok, od kontekstów kulturowych ludzkie pragnienia, doznania, ludzka mentalność pozostają te same. Cechy negatywne, pozytywne, chwile szczęścia i dramaty wyznaczają naszą egzystencję od początków do dziś, aż po koniec wieków.

Poeta nie twierdzi, że jesteśmy zdeterminowani. Całą otaczającą rzeczywistość traktuje jako swoiste „środowisko naturalne” człowieka. Oto jesteśmy tacy, a kultura, sztuka, poezja służy do opisanie tej rzeczywistości, przedstawienia jej w coraz to inny, bardziej precyzyjny, ekspresyjny sposób, aby odzwierciedlić to, co jest na zewnątrz, a przede wszystkim wewnątrz nas, żyjących tu i teraz. Nie ma tu mowy o jakimkolwiek wyobcowaniu, przemawianiu z „ponadludzkiego” dystansu.

Wiersze Nawrockiego są spontaniczne, bardzo precyzyjne, pomysłowe i oryginalnie zmetaforyzowane. Poecie nie przeszkadza erudycja, wiedza filologiczna, etnograficzna, historyczna. W tej poezji liczy się przede wszystkim uczucie, ale świadomie kierowane. Poeta ma dar niezauważalnego sterowania emocjami, stąd nie znajdziemy tu ani afektacji, ani banału, ani też niekonsekwencji. Każdy utwór jest wytrzymany do końca, a cała jego konstrukcja jest bardzo nośna. Nie znajdziemy tu pustej retoryki, dydaktyzmów, oczywistości – bo przecież dla Nawrockiego świat wcale nie jest oczywisty i jednoznaczny. Pomiedzy konkretem a wyobrażeniem, niczym w osobliwej szczelinie, powstaje ta poezja, pełna znaczeń, pytań, prób określenia, ale nigdy nie dająca jakichś ostatecznych odpowiedzi.

Jest jednak u Nawrockiego tęsknota za wyjaśnieniem Niewyjaśnionego, choć podmiot liryczny nigdy nie ulega złudzeniu, że cokolwiek uda się wyjaśnić.





W „Do Anny wierszu drugim” powiada:

*Anno, nasze trwanie  
jest zaledwie śladem  
w pełnej pogodzie świata.*

A więc czymś ulotnym co łatwo ulega zniszczeniu, zatarciu. Podlega temu nawet miłość. Ale jednocześnie ma ona w sobie pierwiastek niezniszczalny. Adresatka wiersza ma nadzieję, że oto można znaleźć taki brzeg, na którym znikną wszelkie niepewności, brzeg poza czasem, gdzie „ptaki unoszą zegary z wież/ na skrzydłach lekkich i mocnych”. Posłuchajmy przejmującego zakończenia tego utworu, bo kto z nas nie przeżył choć raz takiej chwili:

*Anno jasnowłosa, jesteście  
spełnianiem się woli nie naszej  
i czyniąc miłość  
szukamy jej potwierdzenia w swoim wnętrzu,  
głębokim jak oddech morza.*

Miłość do kobiety jest u Nawrockiego motorem każdego działania. Kobieta – towarzyszką mężczyzny, motywem jego działań, inspiracją. Czasem madonną, niekiedy zwykłą dziewczyną spragnioną odrobiny uczucia, egzotyczną kobietą spotkaną w dalekich krajach. Wszystkie jednak ogniskują się w imieniu Barbara – imieniu żony poety. Wszystkie wiersze miłosne w gruncie rzeczy poświęcone są tej jedynej Kobiecie, którą poeta widzi we wszystkich innych.

Ale poeta bywa niekiedy okrutny. Może nie tyle okrutny wobec kobiet, ale wobec destrukcyjnego działania czasu. To działanie przedstawione w wierszu bez tytułu jest wprost tragiczne:

*Stare poetki, ciężkie szkapy,  
obwisłe piersi i marzenia,  
nogi nie dojdą do miłości,  
ręce nikogo nie obejmą.  
(...)  
Stare kobiety – jęk śmietnika,  
zaułki, kędy tanie wino  
piją żebracy, pomyleni  
i każdy wzrok odwraca od nich.*

# About Poetry

## O Poezji

---



*Starych poetek wierszy skowyt  
rozśmieszyć może zakochanych  
nad zakolami pod wierzbami,  
gdzie ból księżycy ostrzy rogi.*

Zwróćmy uwagę na bezwzględnie naturalistyczny opis rozpadu ciała. Bo – jak powiada Nawrocki – ciało jest istotnym czynnikiem stymulującym najwznioślejsze nawet uczucia. Poeta nie ucieka od tej prawdy, niczego nie udaje, pokazuje bez ozdobników całą nędzę i wielkość człowieka. I tu nie sposób nie zacytować w całości innego w nastroju, może mniej lirycznego, bardziej publicystycznego wiersza, równie wstrząsającego w swoim przesłaniu:

*Dlaczego zabijacie sarny?  
Zapytałem myśliwego;  
Są takie bezbronne i piękne.  
I tak kiedyś zdechną – odparł.  
Kto wówczas zje ich mięso?  
Wtedy zrozumiałem  
„Czerwone maki na Monte Cassino”:  
Ponad 1000 zabitych...  
I tak by kiedyś umarli,  
Ale bez tej legendy  
I tej pieśni.*

Każdy wiersz Nawrockiego, to pewien pomysł konsekwentnie realizowany, wieloznaczna lecz przejrzysta kompozycja, ekspresja i wyraziste przesłanie. Jest w tych wierszach symbolika mitologiczna, poszukiwanie uniwersalnych sensów ludzkiej egzystencji w świecie otaczającym poetę a dalekim od jakiegokolwiek wyobrazonego ideału, a pomimo to jakaś irracjonalna wiara w ocalającą moc miłości. Mamy tu do czynienia z bogactwem wyobraźni, języka, wątków, oryginalne wizje poetyckie, zmuszające do refleksji o życiu i sztuce słowa.

*Stefan Jurkowski*

ANNA MARIA MUSZ



### Poezja złotego środka Jubileuszowy komentarz do wierszy Aleksandra Nawrockiego

**A** powszechnej świadomości istnieje przekonanie, że tylko szczególne wydarzenia i wyjątkowe obserwacje godne są poezji. Mamy zwyczaj dzielić życie na chwile „zwykłe” i „liryczne”, tylko o niektórych sytuacjach mówiąc, że „to takie poetyckie”. Tymczasem współczesna poezja niemal na każdym kroku przechodzi takim podziałem. Interesuje ją wszystko: od codzienności po odległą historię i mity, od globalnych procesów po osobiste przeżycia jednostki. Poezja Aleksandra Nawrockiego jest takim właśnie wybieraniem z codzienności poszczególnych motywów, postaci, sytuacji i nadawaniem im poetyckich znaczeń. Co więcej – wiersze te same przechodzą od „zwyczajności” do „poetyckości”, odwołując się do mitów, zwyczajów i obyczajów zakorzenionych w kulturze – zwłaszcza w słowiańskim kręgu kulturowym.

Inspiracją do napisania tego artykułu był dla mnie tekst Stefana Jurkowskiego zamieszczony na Portalu Pisarze.pl w ramach „Dwugłosu o poezji Aleksandra Nawrockiego”. Autor stwierdził wówczas, że „poszczególne wątki występujące w poezji Aleksandra Nawrockiego nie dadzą się wypreparować. Trudno byłoby

podzielić te wiersze na zupełnie odrębne grupy – te dotyczą etyki, tamte są utworami miłosnymi, inne filozoficznymi. W poezji Nawrockiego można zaobserwować wszystkie te elementy, ale tak ściśle ze sobą powiązane, że stanowią istotne części składowe poszczególnych utworów”. Jeśli zatem nie tematy, to może same wiersze staną się właściwym kluczem do odczytania dorobku literackiego założyciela „POEZJI dzisiaj”. Poniższy wybór wierszy, wraz z komentarzami do nich, jest właśnie próbą scharakteryzowania najważniejszych wątków tej twórczości.

### Esemesy

*Gdzie jesteś, światło moich oczu?  
Nie ma ciebie, nikogo nie ma.  
Teresa rozplakała się, gdy powiedziałem,  
że jest po tobie druga.  
Tu chmury, ty milczysz.  
Pozdrowia cię Jelena. Jaka ona brzydka.  
Sesja o teorii przekładu. Piszę  
kolejne wersje twojego imienia.  
Czas dwoi się i troi. Wyrzuciłem zegarek.  
Złota skóra twojego ciała, chociaż noc głęboka.  
Zaszedł nawet księżyc. Od ciebie też nic nie przyszło.  
Jednak płaczesz. Za kim?  
Nienawiść w twoich oczach. Jakże one teraz niezwykle.  
Oglądasz się za siebie? Tamci tylko z tobą spali?  
Twoje włosy – mój amulet.  
Nie kochać cię – to nie żyć.  
Za górami, za rozpaczą, ty.  
Sesja literacka. Piersi ma ładne, ale belkoce naukowo.  
Pani profesor.  
W Twerze noc obległy słowiki. Ciebie wołają.  
Drogi do ciebie – gordyjski węzeł.  
Dużo przeszłam. Nie wiem co dalej.  
Mów, że kochasz. Tylko tego mi brak...  
Siedzimy w domu rosyjskiego kupca,  
dzisiaj muzeum,  
poeci z krajów słowiańskich.*



Pijemy z samowara herbatę  
na trzy sposoby:  
na prikusku – zagryzając cukrem,  
na prismotrku: patrząc  
na jedyną cukru kostkę  
i na pridumku, kiedy cukru nie ma.  
Samowary, o różnych kształtach,  
wypucowanym blaskiem  
szukają ciebie  
między drewnianymi miskami,  
drewnianymi łyżkami.  
Według tradycji  
najważniejsze miejsce za stołem  
brał gospodarz,  
obok gospodyni.  
Pozostali  
musieli patrzeć tylko przed siebie.  
Kto się zagapił w gospodynię,  
dostawał w łeb od gospodarza chochlą.  
Ja też chętnie połamałbym chochlę  
na łbach tych, co teraz  
patrzą na ciebie  
w dali – oddali...

Wiele wierszy Aleksandra Nawrockiego krąży wokół tematu podróży. Podmiot liryczny wyjeżdża, ale tęskni – nie zakorzenia się, pozostając raczej uważnym i empatycznym wędrowcem. Doskonale wychwytuje to, co charakterystyczne dla odwiedzanych miejsc – w tym także ogólną atmosferę danego kręgu kulturowego, jego swoistą filozofię. Dobrym tego przykładem są zacytowane powyżej „Esemesy”. Mamy tu jasno określone „miejsce akcji” (choć nie we wszystkich wierszach lokalizacja określona zostaje aż tak dokładnie): jest nim dom kupca w Twerze, miście położonym niecałe 200 km na północny zachód od Moskwy. Jesteśmy zatem w Rosji, wśród samowarów, drewnianych mis i łyżek, ze śpiewem słowików słyszonym przez otwarte okno. Otrzymujemy próbkę lokalnych zwyczajów (zakaz patrzenia na gospodynię podczas posiłku pod groźbą ciosu chochlą w głowę) i specyficznej filozofii (trzy sposoby picia herbaty z cukrem – w tym jeden... całkowicie bez



cukru). Obraz „rosyjskości” w tym wierszu nie zaskakuje, ale interesuje. Zaskakujący jest raczej fakt, jak – przy pomocy kilku zaledwie obserwacji – rysuje poeta dość dokładny i bardzo realistyczny obraz obserwowanego środowiska. Wystarczy kilka wersów, by uchwycić specyficzny klimat zarówno spotkania w gronie literatów, jak i dodatkowego wątku historii dwojga bohaterów (podmiotu i adresatki). Zatrzymajmy się na chwilę przy tej historii.

Częstym motywem w poezji Aleksandra Nawrockiego są portrety kobiet – każda z nich pojawia się w kontekście jakiejś historii lub ujęta zostaje w ramy portretu psychologicznego. Podmiot liryczny kreśli te wizerunki w sposób zbliżony do opisanego powyżej: o przeżyciach i charakterze bohaterki świadczą jej zachowania, otoczenie, czasem emocje samego podmiotu lirycznego, które wiążą się z jej osobą. Ta seria portretów okazuje się niezwykle wdzięcznym poetyckim tworzywem – każda z bohaterek jawi się nam inna, unikalna. Szczególna rola literackiej muzy przypada żonie poety – Barbarze, która staje się nie tylko bohaterką, ale także adresatką wielu wierszy. Warto jednak zaznaczyć, że nie wszystkie osoby, które odnajdziemy w tych tekstach poetyckich są realnymi postaciami, podmiot liryczny przemawia bowiem nawet w imieniu Izoldy i Heloizy.

Do jednego z tych poetyckich portretów wrócę jeszcze w dalszej części artykułu, teraz bowiem chciałabym podkreślić jeszcze jeden element „Esemeśów”, który sprawia, że można uznać ten wiersz za bardzo charakterystyczny dla całej twórczości Aleksandra Nawrockiego: to motyw tęsknoty. Co więcej, ta tęsknota jest najczęściej ukierunkowana. Jak wspomniałam, wiersze „podróźne” odnoszą się do odwiedzanych miejsc z szacunkiem i sympatią, ale podmiot liryczny nie czuje się w nich jak u siebie – zachowuje poczucie odrębności. Można przypuszczać, że dzieje się tak właśnie ze względu na tęsknotę: silny związek z krajem i z kobietą, która w nim została (ta druga tęsknota jest zresztą często mocniej akcentowana).

Bohaterki wierszy pojawiają się nie tylko w pejzażach bałkańskich czy śródziemnomorskich, ale także polskich – słowiańskich:

### Cecylia

Święta Cecyljo, od ziół zeschniętych,  
sumieniu morza, ptaków niedzielo,  
biodrami trącasz w chłopakach mężczyzn,  
sama jak ołtarz w podartym niebie.

*Mój śnie bezsenny, kropło muzyki  
na miedzy lipca, dokąd tak biegiesz?  
Czy przed miłością uciekasz w świętość,  
czy cię banału twarz wypłoszyła.  
Żwirowa cisza płacze twe kroki.  
Kochania pragniesz, a Boga słuchasz.  
On cię wprowadzi w chabrowe piekło  
i podaruje naszyjnik z głogu.  
A gdy się wstrząśniesz, nie zerwie kwiatu,  
ani z kamienia krwi nie utoczy,  
lecz drogę twoją z blasku obedrze  
i twarz twą zaklnie w starą ikonę.  
Święta Cecylia, do ruin świątyń  
przyszłaś po prawdę, a słuchasz świerszczy  
i zapatrzona w bluszcz na marmurze  
odmawiasz pacierz – do ziół zeschniętych?*

Przypomnijmy, że – według podań – święta Cecylia była piękną Rzymianką, chrześcijanką, zaręczoną (z woli rodziców) z poganinem. Dziewczyna, która złożyła śluby czystości, przekonała męża, aby się ochrzcił – a jego nawróceniu towarzyszył cud – ukazanie się anioła. Wkrótce małżonkowie zostali ścięci za przejście na nową wiarę.

Święta Cecylia z wiersza Aleksandra Nawrockiego odbiega od pierwotnego, opisanego w żywotach świętych. Przypomina ona raczej słowiańską kapłankę, która w bliskości natury – krążąc wśród starych, zrujnowanych świątyń – znajduje pierwiastek Boski. Także „naszyjnik z głogu”, którym Bóg z wiersza przystraja szyję świętej, nie został zaczerpnięty z oryginalnego podania (w nim pojawiają się bowiem raczej lilie i róże). Świętość Cecylii jest mniej więcej taką samą świętością, jaką odnajdujemy u Baczyńskiego („Madonno moja grzechu pełna” z „Nocy”) albo u Gałczyńskiego (w wierszu „Serwus Madonna”). Bohaterka jest do szpiku kości słowiańska z całym swoim pomieszaniem niewinności i zmysłowości, z wahaniem pomiędzy ziemskimi pokusami a dążeniem do Boskiego ideału.

Naturalistyczne tło wierszy o Cecylii, Łucji, Małgorzacie Izabeli i kilku innych bohaterkach nie jest przypadkiem. Przyroda w poezji Aleksandra Nawrockiego ma szczególne znaczenie. Rozległe pejzaże, pojedyncze ujęcia, a nawet poszczególne zakątki zyskują wymiar symboliczny albo odzwierciedlają nastrój podmiotu lirycznego. Bywa i tak, że cała opisana przestrzeń stanowi jedną wielką metaforę przeżyć wewnętrznych:



## Dryfująca wyspa i ptaki

*Oddaleni od lądu  
na dryfującej wyspie  
wylaniamy się jeszcze.  
Powiewają ku nam brzegi  
i zszarzałe kikuty posągów,  
które z dumą stawialiśmy na wieki.*

*Tam, na skrzydłach ptaków, zostały  
nasze dawne twarze.  
Nie poznajemy już ich,  
nie wierzymy im,  
czasem po nich płaczemy.*

„Zszarzałe kikuty posągów” tu oznaczają zawiedzione nadzieje jednostki, ale mogłyby odnosić się także do całej europejskiej cywilizacji. Poeta chętnie przywołuje bowiem motywy kulturowe z różnych epok i stawia je na równi z prywatnymi biografiami swoich bohaterów. Świat tych wierszy budowany jest z czterech, zrównoważonych żywiołów: pierwszym są żywi ludzie, ich biografie i postawy; drugim – dziedzictwo historii i dorobek cywilizacyjny ludzkości; trzecim – podróże, zarówno do miejsc geograficznych, jak i do społeczeństw zamieszkujących te obszary; wreszcie czwartym – kultura i sztuka.

Tak szczegółowe podpatrywanie świata i rozkładanie go na czynniki pierwsze wymaga wyjątkowych umiejętności patrzenia i interpretowania zjawisk – tu w sukurs przychodzą poecie rozległe zainteresowania humanistyczne. Przypomnijmy, że Aleksander Nawrocki jest absolwentem filologii polskiej, filologii węgierskiej i etnografii, tłumaczem (autorem przekładów z angielskiego, bułgarskiego, fińskiego, francuskiego, rosyjskiego, rumuńskiego, serbskiego, węgierskiego i ukraińskiego), a jego zainteresowania obejmują – prócz literatury – także socjologię. Trzeba przyznać, że wymienione dziedziny współlistnieją w twórczości literackiej autora „Głogów” na równych prawach. W wierszu „Znad jeziora Ohrid” pisze on: „Zawieszasz ręce nad zachodzącym/ słońcem sierpnia:/ czysty Cezanne,/ a może Botticelli/ w renesansowym objawieniu”. W wierszu „Maria z Płowdiw” słucha natomiast jak grają „obok hotelu Rhodope świerszcze – skrzypce Orfeja”. To osobliwe odwracanie kolejności: życie staje się nie tylko inspiracją dla sztuki, ale także upodabnia się

do niej. Jedne z najbardziej oryginalnych przykładów łączenia motywów z różnych światów odnajdujemy w opisie mieszkania ojca Grochowiaka:

### Wizyta u Ojca Grochowiaka

*W sieni czatuje waza z pomyjami. Zanurz w niej palce,  
przeżegnaj się i – śmiało do izby:  
na stole już omlet, przybrany ogórkiem,  
a gwiazdzista gospodyni w barchanach pod piecem.*

*Ryby z rondla płyną na szerokość wyobraźni –  
pachnące cynamonem i odwarem myśli,  
w kątach sprzęt patriotyczno-karnawałowy tkwi  
z okiem jak kamera nieubłagany.*

*Ojciec Grochowiak w drewnianej przyłbicy,  
który od rana na mustangu ścigał pająki,  
wszedł niespodziewanie. Zdjął aureolę  
i powiesił na honorowym miejscu – pod krucyfiksem.*

*Zaczęliśmy ucztę przy poszczekiwaniu  
metafizycznym sztuków w bławatnym powietrzu.  
Ojciec Grochowiak tłumaczył zawile funkcję każdej potrawy  
i poklepywał lirycznie mój nóż wyszczerbiony.*

*Owinięty w płachtę świętej Weroniki  
to cierpiał, to Turonia śledziem przyozdabiał,  
wtem poczuł się łabędziem Ledy, lecz kobiety  
zatrzepotały jak spłoszone wróble.*

*Głodził pysk okaryny – emblemat młodej poezji –  
w wieczoru gorzkich psalmach, w jesiennych ziołach  
i rósł, z lancą zatknęty w najświeższy manuskrypt,  
i kochał lilie, obrzękle i chore –*

*Ojciec Grochowiak, najgodniejszy z świętych,  
z brwią przyklejoną do etyki mitów.*



Opis skromnej izby, z Turoniem, wyszczerbionymi sztukami i pajakami mógłby być obrazem ubogiego mieszkania wiejskiego księdza. Na naszych oczach mieszkanie to zamienia się jednak w magiczno-legendarny azyl dla sztuki. Ojciec Grochowiak, polujący na pajaki, przyrównany zostaje do świętego Jerzego, a po dotknięciu rękopisu staje się potężnym rycerzem. Przez chwilę ma się wrażenie, że przenosimy się w czasy szlacheckie – do zaścianka, celebrującego sympatyczne dziwactwa, hołubiącego sztukę i przechowującego dawne tradycje (objaśnianie znaczenia każdej potrawy jako żywo przypomina ucztę z „Pana Tadeusza”). A „poszczekiwanie metafizyczne sztuków w bławatnym powietrzu” i ojciec Grochowiak, czujący się „łabędziem Ledy”? To przecież najlepszy sygnał, że świadomość kulturowa bohatera wiersza jest dużo większa, niż można byłoby sądzić po jego skromnym, ludowym mieszkaniu. Właśnie ze względu na specyficzne łączenie wątków i zrównoważenie światów (świata wielkiej sztuki i skromnej przestrzeni księżowskiej izby) „Wizytę u Ojca Grochowiaka” można traktować jako miniaturę poetyckiej rzeczywistości wiersza Aleksandra Nawrockiego.

Pisząc o tych wierszach nie można pominąć jednak formułowanych w nich przesłań egzystencjalnych. Nie nazwałabym ich wskazówkami, ponieważ nie jest to poezja dydaktyczna, ale obliczona raczej na wrażliwość czytelników i ich umiejętność czytania między wierszami. Czasem odnajdziemy tu konkretne wskazówki, ale nawet wtedy liryczna forma uchroni je przed pouczeniem czytelników:

### Nie powtarzaj

*Nie powtarzaj chwili, raz przeżytej pięknie;  
smok w niej zamigoce, ptak spadnie, dzień pęknie  
i dziewczyny, tej jedynej, włosy  
będą tylko spinką, gwizdem kosa  
w beznadziejne deszczowe południe –  
kiedy kwiatom przetrwać jest najtrudniej;  
więc nie wracaj, gdy raz pożegnałeś  
i nie żałuj, jeśli coś minąłeś...  
W stepie ogień widać jest najdalej,  
ale w ogniu zawsze coś się spali.*

Całkowita afirmacja życia, wraz ze wszystkimi jego cieniami i blaskami, to postawa charakterystyczna dla wielu wierszy Aleksandra Nawrockiego. Jego bohaterowie godzą się z losem, co wcale nie oznacza bierności. Są raczej posłuszni najważniejszemu prawom, nadrzędnym celom, siłom potężniejszym od nich samych. We wstępie do tomu „Dedykacje” znalazły się słowa Piotra Kuncewicza, które dobrze oddają tę niejednoznaczność: „Nawrocki należy także do poetów myślicieli, poszukujących etycznych miar i sposobów dla zniwelowania rozziwu między światem idealnym a rzeczywistym, między marzeniem, a jego realizacją

„Warto dodać jednak, że w tych poszukiwaniach nie ma wyraźnego buntu lub żądania – jest raczej refleksja, pogłębiona analiza własnych odczuć i rozsądna zgoda na to, co nieuniknione. Jeszcze lepiej niż w wierszach, widać to w prozie, np. w opowiadaniach z tomu „Nie twoje srebrniki”, w którym życie bohaterów okazuje się często pasmem zawiedzionych nadziei i straconych szans.

Twórczość Aleksandra Nawrockiego jest zatem doskonale wyważona w emocjach i spostrzeżeniach: sugeruje, że spokój i optymizm są częścią ludzkiego losu tak samo, jak trudności i tęsknoty. Nie odbiera nadziei i nie składa fałszywych obietnic. Każe tylko uważnie patrzeć i próbować zrozumieć wszystko, co dzieje się w nas samych i co nas otacza.

*Anna Maria Musz*

## ALEKSANDER NAWROCKI – PRZEKŁADY

**FRANCESCO PETRARCA** (1304 – 1374) Italia

Z sonetów do Laury

### 199 O bella mia...

O, ty nie tylko uwięziłaś serce,  
W swej smukłej dłoni trzymasz moje życie:  
Ziemia i niebo w porannym rozkwicie  
Wdzięk swój oparły na tej pięknej ręce.



Twoje paznokcie, perłowe ogniki,  
Co wypalają ciągle nowe rany  
I palców lekki gest, nieudawany,  
Za którym poszedłbym nawet w kraj dziki.

Jeszcze nad śniegi bielsza rękawiczko,  
Co dłoń różaną zazdrośnie ukrywasz,  
Dziś na szczęśliwym sercu mym spoczywasz.

Welonu także pragnę z twojej twarzy,  
Któż by się jednak na ten czyn poważył;  
Co wzięłem, oddać muszę i tak wszystko.

**JOHANN WOLFGANG GOETHE** (1749 – 1832) Niemcy

### Pożegnanie

Chociaż twych pocałunków zawsze było mało,  
Jeden musiał wystarczyć, kiedy cię żegnałem;  
Po rozstaniu sam jeden w bólu pozostałem  
Rzucając brzeg, na którym ukochana stała.

I drzewa, wzgórze, rzeki, malejące domy  
wraz z tobą widzę ciągle – radość moją wielką,  
A gdy dzień zaczął gasnąć, odgarnąłem ręką  
Powidok, żeby wzrok mógł odpocząć stęskniony.

Lecz kiedy wokół morza blask się rozkołysał,  
Znowu przysłaś mi na myśl, łagodna i cicha,  
Utracona, a jednak wciąż we mnie obecna.

Było tak, jakby niebo na powrót zabłyśło,  
A ja jakbym nie stracił nic i moim zmysłom  
Szczęście, ciebie daleką, znów chciało obiecać.



**WILLIAM BLAKE** (1757 – 1827) Anglia

### Miłość

Miłość! Czyż można o niej mówić,  
Gdy żadne słowo jej nie zgłębi?  
Ona jak cichy wiatr się zgubi;  
Nim zaszeleści, już popędzi.

A ja przed ukochaną moją  
Otwarłem serce swe na oścież  
I gdy drzę płacząc w niepokoju,  
Ona po prostu sobie poszła.

Wtedy podróżny się pojawił –  
Gdy ledwie co mnie opuściła  
I w słowa wcale się nie bawił,  
A ona mu przychylną była.

**ALEKSANDER PUŞKIN** (1799 – 1836) Rosja

\* \* \*

Na wzgórzach Gruzji leży nocna mgła;  
Szumi Aragwa pienista przede mną.  
Smutno i lekko mi; tęsknota ma  
Świetlista jest i ciebie pełna,  
Ciebie – jedyna... Zamyślony śnię.  
Nikt tu nie męczy mnie i nie trwoży,  
I serce znowu w ogniu, dlatego że  
Dłużej nie kochać już nie może.



SÁNDOR PETŐFI (1823 – 1849) Węgry

### Jak nazwać cię mam?...

Jak nazwać cię mam,  
gdy w zmierzchu twoich oczu  
gwiazdę podziwiam,  
jak gdybym gwiazdę  
ujrzał po raz pierwszy?  
Jej każdy promień  
miłości mojej rzeką,  
którą do morza zdążam.  
Jak nazwać cię mam?

Jak nazwać cię mam,  
gdy patrzysz na mnie  
wzrokiem łagodnego gołębia,  
którego pióro każde  
pokoju gałązką oliwną,  
a dotknięcie  
bardziej niż jedwab miękkie  
i puch kołyski?  
Jak nazwać cię mam?

Jak nazwać cię mam,  
gdy mówić zaczniesz?  
Gdyby głos twój usłyszały  
suche zimowe drzewa,  
puściłyby zielone liście  
myśląc, że już wiosna –  
zbawca wyczekiwany,  
bo słowik zaśpiewał.  
Jak nazwać cię mam?

Jak nazwać cię mam,  
gdy moich ust dotyka  
rubin ust twoich  
i pocałunek łączy nas  
jak świt noc z dniem?  
Znika wtedy świat i czas...  
Wieczność promieniuje na mnie  
tajemnicą zbawienia.  
Jak nazwać cię mam?

Jak nazwać cię mam,  
matko mojego szczęścia,  
nimfo wyobraźni  
wdzierającej się do nieba  
moich najzuchwalszych nadziei,  
łagodna jawo,  
skarbie droższy nad bogactwa świata,  
piękna, najmiłsza małżonko moja,  
jak nazwać cię mam?

### Przy końcu września

Ogrody kwiatami się jeszcze strumienią,  
Topola zielenią powiewa za oknem,  
Lecz spójrz, tam w oddali świat w mrozie skamieniał,  
Już skały podniebne od dawna śnieg okrył.  
Choć w sercu, prócz lata strzelistych promieni,  
Wiosenne nadzieje migocą promiennie,  
Czerń włosów siwizny odcieniem się mieni,  
Szron zimy w mą głowę ugodził już celnie.

Kwiat z wolna opada, oddala się życie.  
Siądź obok, kochana, w ramionach utul mnie,  
Dziś taka oddana, czy jutro o świcie  
Na grobie zapłaczesz, gdy przyjdzie mi umrzeć?



O, powiedz, czy całun leżący na zwłokach  
Od łez twoich cięższy się stanie, czy zmienna,  
Jak mnie dziś kochając znów kogoś pokochasz  
I nawet nie wspomnisz mojego imienia,

Gdy wdowi już welon odrzucisz raz po mnie,  
Na krzyżu drewnianym, gdzie grób mój, go zawieś,  
Zza światów się zjawię gdy północ wydzwoni  
I tuląc kwef czarny do piersi, zapłaczę;  
A potem obetrę nim łzy po tej, która  
Tak szybko zapomnieć umiała i serce  
Od ran wykrwawione przewiążę welonem,  
Kochając cię jeszcze, jedyna, po śmierci.

**PAUL VERLAINE** (1844 – 1896) Francja

### Jesienna piosenka

Jesieni strun  
dławiący ból  
mnie dręczy  
i w smutku, w mgle  
potyka się  
i dźwięczy.

W zwątpieniu tkwię  
jak w chorym śnie  
i płaczę,  
a północ tuż –  
minionych burz  
rozpacze.

O, minąć chcę,  
w jesieni tle  
się zatrzeć –  
jak zeschnięty liść,  
co nagle wzbił się  
z wiatrem.

**MIHAI EMINESCU** (1850 – 1889) Rumunia

### Statki w morze wyruszają...

Statki w morze wyruszają,  
maszty wznoszą się wspaniale.  
Ileż ich roztrzaskać mają –  
wiatr sztormowy, ciężkie fale?

Wędrujących ptaków klucze  
Przemierzają lądy całe.  
Ileż z nich zatopią wkrótce  
ostry wiatr i słone fale?

Jeśli szczęścia szukał będziesz  
lub idei w życiu śmiałej,  
w ślad za tobą pójdą wszędzie:  
zimny wiatr i dzikie fale.

Myśl zostaje niepojęta,  
co twą pieśń przenika stale,  
a obydwie kpiną pęta  
dziki wiatr i groźne fale.

ENDRE ADY (1877 – 1919) Węgry

### Jestem piękną raną

Jestem piękną raną, co płonie,  
pali mnie światło, rosa mnie pali,  
bo ciebie pragnę, do ciebie idę –  
ból mojego gwiazdo zaranna.

W twoim zmysłowym ciele się duszę:  
huczy namiętność, usta cię łakną,  
jesteś mym szczęściem, moją rozpaczą,  
tak bardzo ciebie pragnę, tak pragnę.

Zmysły szaleją i usta krwawią,  
choć raną jestem, nowych ran pragnę,  
bądź tylko przy mnie i dręcz mnie mocniej,  
całuj, płoń ze mną, dręcz i ożywiaj.

GUILLAUME APOLLINAIRE (1880 – 1918) Francja

### Pożegnanie

Zerwałem wrzos dla twoich rąk  
W nim może ściętą jesień wspomnisz  
Rozłączy nas bezwzględny los  
I tylko woń przeszłości wrzos  
Czekanie moje ci przypomni



**GYULA JUHÁSZ** (1883 – 1937) Węgry

### Anna na wieki

Razem z latami, co szły i mijały,  
w mojej pamięci gasłaś z wolna, Anno.  
Serce spłowiejącej twarzy nie poznaje,  
łuki twych ramion zatarły się dawno  
i głos twój przebrzmiał. Nie poszedłem za nim  
przez zwierający się coraz las życia.  
Już twoje imię wymawiam spokojnie  
i nie przeszywa dreszczem twa źrenica.  
Dziś wiem, że byłaś tylko jedną z wielu,  
że błazenadą jest młodość, a jednak  
nie uwierz, serce, że wszystko co było,  
zgasło bez reszty i nie ma co żegnać.  
Ty jeszcze żyjesz, w każdym moim słowie  
i w przekrzywionym pod szyją krawacie,  
w każdym z pozdrowień zabłąkanych; strzępki  
podartych listów wołają cię z płaczem.  
Bo całe życie moje nieudane  
na zawsze tobie, Anno, przypisane.

**DEZSÓ KOSZTOLÁNYI** (1885 – 1936) Węgry

### Ilona

Dziewczę cud, które tka,  
Nocy cień, poblask gwiazd,  
Imię twe szepcą tak:  
Ilona, Ilona.

Dusza ma ciszej snu  
Nuci wciąż la la la.  
Imię twe pieści słuch  
La la la, Ilona.

Jakby wiatr w uszy wwiął  
Syren głos, serc ich pieśń  
Błądzi gdzieś, woła wciąż:  
Ilona, Ilona.

Muezin buczy tak:  
La Illach, il Allach.  
Razem z nim modłę się:  
Ilona, Ilona.

Tam, gdzie blask rodzi się,  
Tam gdzie blask mrze i łka,  
W blasku kres, w nocy kres:  
Ilona, Ilona.

Marzeń mych głupi sens  
Goni precz piosnka ta –  
Z dali dal, z duszy dusz  
Muzyka: Ilona.

Ona i światłem tchnie,  
Ona l gamą gra,  
W ballad świat wie dzie mnie  
Oddech twój, Ilona.

Tylko l, tylko i,  
Tylko o, tylko a,  
Tylko biel, tylko te  
Liter pięć: Ilona.  
One też barwą są:  
W bladym tle lila ton.



Lila ton, kwiatu woń:  
Ibolya, Ilona.

Ból i śmiech, śmiech i żal,  
Gniew i śpiew – będą trwać,  
Póki w nich jesteś ty:  
Ilona, Ilona.

Przeszłe dni: życia świt,  
Życia zmierzch, bledną, a  
Śmierci w nos śmieje się  
Imię twe: Ilona.

Przy nim sfer chorał mdły,  
Mewy krzyk? W wodzie zgaśł.  
Ilona, Ilona,  
Ilona, Ilona.

### Lato starych kobiet

Niebo kruche jak szkło i miękkie.  
Na słońce stare twarze wystawiamy.  
Wpół pochylone, zamyślane  
W drzemce do marzeń swych wracamy.

Wszystko wspomnieniem, wszystko cieniem,  
Co w ziemię wrosło, nie pofrunie.  
Wiatr na badyłach rozczesuje  
Babiego lata smak piołunny.

Na żółtej trawie czarne widma –  
Po raz kolejny przeżywamy  
Dwudziestoletnie bicie serca,  
Widząc objęte czule pary.

Zwiędłych chryzantem rozpacz–rozpad,  
Oczy od dawna wyplakane,  
Ogarki świec, jesienne dumki,  
Do dna wypite już puchary.

Kolczyki dzwonią jak kajdany.  
Jeszcze jesteśmy, jeszcze w słońcu  
Miłośnię rozplaszczamy cienie,  
A Bóg pokarał nas – milczeniem.

**DIMCZO DEBELIANOW** (1887 – 1916) Bułgaria

\* \* \*

Pamiętam jeszcze wrosły w ciszę dwór,  
A wokół niego białokwiatne wiśnie? –  
O, nie wtrącajcie mnie, ciemności, znów  
W minionych wspomnień cierpienia rozliczne –  
Bo zakładnikiem ich byłem już dość –  
Smutków, co jasne zabijały ranki.  
Jestem jak nigdzie nie proszony gość,  
Dni dawno zbiegłe przykładam do ran swych.

Pamiętam jeszcze wrosły w ciszę dwór.  
Szepty i śmiechy w białokwiatnych wiśniach? –  
Niech mnie nie budzi ten świetlisty chór  
Dawnych aniołów – dni spadłych jak liście.  
Ja zakładnikiem byłem ich, no cóż,  
Rozpacz na nowo mnie krępuje dzisiaj –  
To sen był tylko, snem był cichy dwór  
I snem też we mnie białokwiatne wiśnie.



**GEORG TRAKL** (1887 – 1914) Austria

\* \* \*

Ciemne znaczenie wody: noc z ustami pełnymi gwiazd.  
Liliowy powidok człowieka wzdycha  
Wśród czarnych poduszek.  
Purpurowa jesień, klonu w zamierzchłym parku  
Kołyszący szum  
I na nieistniejących już schodach  
Gasnąca muzyka kameralnego koncertu.

**SERGIUSZ JESIENIN** (1895 – 1925) Rosja

\* \* \*

Nie brodzić, nie mieć krwawej purpury  
lebiód i śladów dawnych nie plątać,  
ze snopem włosów twoich owsianych  
prześniłaś mi się, słoneczna łątko.

Z różowym sokiem jagód na skórze,  
jakbyś przez zachód na przełaj przesła;  
od pierwszych płatków śniegu ty byłaś  
delikatniejsza i promienniejsza.

Ziarna twych źrenic dal rozsypała,  
imię stało jak echo dźwięku,  
lecz został w fałdach zmiętego szala  
zapach miodowy niewinnej ręki.

W cichy czas, kiedy zorza na strzesze  
jak kotek łapką pyszczek przemywa,  
krótką rozmowę o tobie słyszę  
wodnej pasieki w wiatru przedziwach.

Czasem błękitny wieczór mi szepnie,  
ze byłaś pieśnią, marzeniem płowym,  
a ten, kto wyśnił twą gibką postać,  
do tajemnicy usta przyłożył.

Nie brodzić, nie miąć krwawej purpury  
lebiód i śladów dawnych nie płatać,  
ze snopem włosów twoich owsianych  
prześniłaś mi się, słoneczna łątko.

**UUNE KAILAS** (1901 – 1933) Finlandia

### Grzeszna piosenka

Moja cudowna, maleńka,  
W łóżku naga zupełnie.  
Nasz grzech wspomina piosenka:  
Nagi i grzeszny – tak pięknie.

Gdy oczy przymykam, widzę  
Ciała twojego święto.  
Za piersi słonecznym wstydem,  
Za grzechem – zawsze mi tęskno.

Kiedy całuję cię, miła,  
Czuję, jakbym w Gangesu  
Świętych falach przebywał  
Z tobą, mój piękny grzechu.



Oczyszczasz mnie i unosisz,  
Naga i taka piękna,  
Kiedy do łóżka wchodzisz –  
Moja grzeszna piosenka.

**ATTILA JÓZSEF** (1905 – 1937) Węgry

### Połóż rękę...

Połóż rękę  
na me czoło,  
jakby była  
ręką moją.

Kochaj mocno,  
jak morderca  
swoje życie  
ci poświęcam.

Moje serce  
sercem twoim,  
twoje życie  
życiem moim.

**ISTVÁN BELLA** (1940 – 2006) Węgry

### Rzekła raz...

Rzekła raz góra:  
A jeśli stanę się  
Śpiącym kamieniem,  
By mnie obudzić,  
Czy w dłonie mnie weźmiesz?



A słońce na to:  
Jeśli dniem się stanę,  
Bym zaświtało,  
Powiedz, czy oczy otworzysz  
Dlatego?

Szepnęła gwiazda:  
Jeśli już tylko  
Światłem będę zdalnym,  
Czy mnie ukryjesz  
Pod swoją powieką?

Jezioro rzekło:  
Jeśli ognikiem  
Błędnym zamigocę,  
Czy mnie usłyszysz,  
Gdy westchnę wśród traw?

A słowo rzekło:  
Kiedy już będę  
Skulonym w kucki  
Blaskiem na ust skraju twoich,  
Żeby zobaczyć,  
Czy mnie wymówisz,  
Czy mnie wezwiesz chociaż?

*Przetłóżył Aleksander Nawrocki*

## Rozmowy z przyjacielem XYZ

**K**iedy wywiadów udzielają poeci z Polski, co chwilę cytują lub powołują się na poetów zagranicznych, obowiązkowo zachodnich i amerykańskich. Wszystkie w nich cudze, wtórne, nawet wiersze, które piszą, też cudze?

Młodzież nazywa to podróbką i uściśla: wolimy za podobną cenę dzinsy amerykańskie, niż polskie podróbki.

**Polacy to naród wiecznie niezadowolony?**

Ale nie zawsze chce pracować tak, żeby być zadowolonym ze swojej pracy. Nie umie być dumnym ze swojego kraju, własnych artystów, chyba że odkryje ich Zachód. Bardzo szybko zapomniano Annę German i dopiero film o niej, nie nasz, uświadomił Polakom o jej niezwykłym talencie. U nas zawsze rządzą miernoty i układy.

**Lekarstwo na to?**

Być sobą. Doceniać własną tradycję. Wyrwać się z szablonu Polaka ukutego przez Zachód. Ilekroć tam jestem, uważają mnie za Niemca lub Anglika, bo nie piję, nie palę, nie klęę, nie obrażam swego kraju i dystansuję się do rzeczywistości Zachodniej.

**Co w zamian?**

Wychowywałem się na Mickiewiczu, Słowackim, Norwidzie, Sienkiewiczu, Krasińskim i mądrych rodzinnych rozważaniach: np. po co Sobieski polazł pod Wiedeń – żeby ułatwić rozbiory? Dlaczego w prawie każdym mieście jest ulica nieudacznika Kościuszki, który swym powstaniem wbił gwóźdź do trumny Rzeczypospolitej? Podchorążych od powstania listopadowego nazywano spiskującymi gówniarzami bez politycznej strategii, styczniowych (1863)? Zniszczyli kraj i wbili w rosyjskie okowy w chwili, gdy był on już, za sprawą Wielopolskiego, prawie wolny. Powstanie warszawskie? Potrzebne jak dziura w moście. Warszawę zamieniono w grób. Takich to rozmów nasłuchiwałem się, w długie jesiennozimowe wieczory, zupełnie jak z Pana Tadeusza. Wolałem słuchać niż np. biegać za Beatelsami, Rolling Stonsami i dziwić się, kiedy mdlały na nich snobistycznie nastolatki. Lubilem piosenki Przybylskiej, Santor, Anny German, Dalidy, Marleny Dietrich, chóry cerkiewne i msze gregoriańskie, Aznavoura, Juliette Greco. Okudżawę, ale nie chrypiącego Wysockiego.



### **Czego jeszcze nie lubisz?**

Np. pseudouczzonego gładzenia, ciemnego jak tabaka w rogu, czyli w fajce. Dlaczego Nowy Testament podbił świat? Bo wszystko w nim było jasne: tak – tak, nie – nie, to jest fałszywe, złe, to dobre, prosta i jasna wykładnia dziesięciu przykładów, zawsze aktualnych, przypowieści zrozumiałych dla każdego. Dwa tysiące lat minęło, a słowa-czyny Cezara czytają kolejne pokolenia, mądrzejsi wertują Senekę, Cyncerona, Hadrianą.

### **Co lubisz nade wszystko?**

„Chłopów” i „Balladynę”. „Chłopi” to Biblia polskiej duszy: zawiść, gdy ci się powodzi, litość i pomoc, gdy stracisz wszystko, patriotyzm na dole, utracjuszowstwo na górze, zwalanie własnych win na upatrzoną ofiarę, niezbadana psychika – Jagusi współczują i stają w obronie tylko mężczyźni, których odrzuciła. Polacy nie zdają sobie sprawy, że mają taką mądrą i piękną książkę.

A „Balladyna”? Zawsze przegrani szlachetni idealisci, wygrana niska ambitna podłość. Grabiec, który chce opodatkować nawet ptaki za to, że fruwać i śpiewają, to nasze kolejne władze. Matka Balladyny to ojczyzna, której wypierają się kolejne pokolenia, Alina – zaszytetylowany pracowity naród uczciwych, Balladyna – najgorsze cechy narodu, zogniskowane w Szczęsnych-Potockich i innych Targowiczanych, istniejących do dzisiaj.

### **Czego w sobie nie lubisz?**

Niepotrzebnej litości wobec tych, którzy na nią nie zasłużyli. Czasem łatwości. Prostoliniowości, na której zawsze przegrywam.

### **A w kobietach?**

Mają dziwne wybory. Np. cierpią, bo wolą samca, który je również bije, niż człowieka, ale zostają przy swoim wyborze. Dlatego im nie współczuję.

### **Jakie kobiety lubisz?**

Dekoratywne, zmysłowe, z wyobraźnią.

### **A jaką wybrałeś?**

Ona mnie wybrała. Moje wybory zwykle były nietrafione.

### **Dlaczego?**



Wybierałem dysharmonię, pozór, blichtr. W poezji bywa to niekiedy interesujące, w życiu kłopotliwe, nawet niebezpieczne.

### **Myliliś kobietę z poezją?**

Stawiałem ją w ołtarzu jak Matkę Boską. A przecież to nieporozumienie. Kobieta w ołtarzu nie usiedzi, nie wytrzyma.

### **Jak Wereszczakówna, Śniadecka, Kalergis?**

Poniekąd. Ale bez nich nie byłoby Mickiewicza, Słowackiego, Norwida „Trzech strofek”.

### **Byliby, ale inni.**

Wyobraźmy sobie ożenek Mickiewicza z Marylą. Zarządzanie gospodarstwem, składanie sąsiedzkich wizyt, egzystencja w arystokratycznym zaścianku, podmacywanie służących i brak najlepszych wierszy, w tym pierwszej i czwartej części „Dziadów”, prawdopodobnie również „Pana Tadeusza”, bo nie byłoby tęsknoty za ojczyzną. Nie byłoby wykładów na Sorbonie, działalności politycznej, ostałby się prowincjusz z zupełnie inną spuścizną literacką. Zaćmiłby go Słowacki brylujący w Paryżu, który nie miałby pojęcia kto to taki Mickiewicz. Bo Słowackiemu nie groził ożenek. On nie umiał się przez całe swoje życie ożenić.

### **Jeszcze coś o kobietach?**

Historia nas uczy, że zjawiskowa kurwa inspiruje, cudowna dobroć usypia. Mężczyźni nie lubią monotonii.

### **I czego jeszcze? W twoim przypadku?**

Nie lubię uczonych supłów, czyli tzw. guzów na mózgu. Wolę ryzyko. Bo jest poza szufladkami.

### **We względu na imię? Aleksander był największym ryzykantem.**

Nie lubię tamtego zadufanego kurdupla. Zniszczył wielką perską kulturę i perską władzę, co prawda pompatyczną, ale mniej okrutną niż grecko-macedońska demokracja. Persja wówczas wewnętrznie była państwem stabilnym, a w Grecji cały czas się gotowało.

### **Co sądzisz o dzisiejszych związkach twórczych?**

Są niepotrzebne. Nic nie mogą, nic nie mają, niewiele robią. Poprzednie mogły stawać dęba wobec swego dobroczyńcy-władzy, która głaskała przywilejami. Dzisiejszego buntu związku twórczego nikt nie zauważy, a jeśli zauważy, to nie poprze. Sponsorowanie, to pompowanie powietrza w pustą studnię. Potrzebna tu własna działalność gospodarcza, a tego nie potrafią, przywykłe do czekania na gotowe.

### **Z kim ci po drodze?**

Mądry Mojżesz wiedział, że do Ziemi Obiecanej nie może wejść z niewolnikami spod faraona, którzy czekali na cuda i mannę z nieba. Począł, aż dojrzeje nowe, wolne pokolenie, nie pamiętające czasów w domu niewoli. Ja nie byłem beniaminkiem poprzedniego systemu, więc nie muszę czekać. Na mój dorobek zapracowałem sam. Wydawnictwo, Pismo i Festiwale Literackie stworzyłem sam. W Światowych Dniach Poezji UNESCO biorą udział jego prezesi i sekretarze generalni + oryginalni i genialni twórcy ze świata. Uczestniczę w życiu poetyckiego bractwa, większego niż imperium Czingis-chana, bo od Jakucka po Londyn i Chicago. A w *Poezji dzisiaj* publikują nie celebryci, lecz ci, którzy chodzą własnymi drogami.

### **Co sądzisz o krytyce literackiej? Potrzebna, niepotrzebna?**

Kiedy czytam, że „kondycja współczesności scharakteryzowanej, jako permanentnie ‘topliwej’, płynnej, nie potrafiącej odnaleźć jakiegokolwiek niewzruszonego kształtu, a przez to podlegającej permanentnemu zaprzeczeniu i anihilacji, z całą mocą oddziałuje również na sferę twórczości, zwłaszcza zaś twórczości literackiej” – mówię: dobrze, że jej nie ma, że skończyła się jej rola wyrokowania, wznoszenia i obalania. Pozostali tylko nieliczni recenzenci, udowadniający, że wiersz zły jest znakomity, a znakomity – złym. To kłamcy a nie krytycy. Starożytni Grecy wynaleźli system filozoficzny udowadniający, że czarne jest białe, a białe – czarnym. Do dzisiaj aktualny, w prawie, polityce, sztuce. A na co dzień każdy szuka swoich wierszy, każdy ma swoje wiersze – naprawdę dobre. Wystarczy pójść na pierwszy lepszy konkurs literacki czy recytatorski, na którym prawie dzieci znakomicie interpretują znakomite wiersze, więc po co jeszcze wątpliwi podpowiadacze?

### **Twoje filmy?**

Nie te ambitno-nic-nie-warte, których oglądanie jest męką i karą i które na szczęście szybko znikają. Natomiast do dziś wzruszają „Zakazane piosenki”, bawią „Sami swoi”, „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć”, „Baza ludzi umarłych”,



„Cogel-mogel”, mają nieustannie liczną widownię: „Kapitan Kloss” i „Stawka większa niż życie”, mimo dzisiejszej politycznej niepoprawności. Tymczasem gnioty robione pod Zachód giną na pniu.

### **Wróćmy do poezji. Które swoje wiersze lubisz?**

Nie zawsze te same. Ale „Źródło” zawsze i nie tylko ja. Również „Szkic do miłości”, „Łucję”, „Cecylię”, „Barbarę”, „List do żony”, „Odprawę z Hamletem”, „Wigilię”, „Rilkego rozmowę ostatnią z poezją”, „Wizytę u ojca Grochowiaka”, „Lekcja romantyzmu w Opinogórze”, „Wigilia”, „Przy wielkim ogniu” i... „Brzydką dziewczynę”, napisaną na początku mojej drogi twórczej. Czasami chcę mi się w moich wierszach politykować, ale muszę tego unikać, bo wiersze na tym tracą.

### **A twoja proza?**

Przede wszystkim nie za grubą powieść „Cień jego anioła”: namiętność, rozpacz, bezradność wobec losu, wobec siebie. Potem „Dziewczyna i jastrząb”, „Wielkanoc”, „Książkę na srebrnych nogach”, „Znikomek, czyli spotkanie z bajką”, reportaż książkowy „Jak zamordowano Imre Nagy’ą”, książkę popularnonaukową „Szamanizm i Węgrzy”...

### **Twoje przekłady?**

Jest ich wiele, kilka tomów. Prozy i poezji. Tu prawie ze wszystkich jestem zadowolony. Z wierszy Petofiego, zwłaszcza z „Przy końcu września”, nad którym pracowałem przez 15 lat, a przełożyłem w 5 minut. Z wierszy Ady’ego, Apollinaire’a „Wrzos”, z wierszy Bleake’a, Puszkina, Jesienina, Achmatowej, Cwietajewej, Eminescu, Trakla, poetów bułgarskich, etc.

### **Poeci, do których wracasz?**

Kiedyś do Rilkego, ale nie można wiecznie żyć w świecie symboli. Zawsze do Mickiewicza, Leśmiana, Tuwima, Gałczyńskiego.

### **A Norwid?**

„Trzy strofy”, „W Weronie” i kilka innych.

### **Herbert?**

„Tren Fortynbrasa”, „Apollo i Marsjasz”, „Powrót prokonsula”... Nie przepadam za „Panem Cogito”. To wykład a nie wiersz. Herbert zresztą bywa mądry i drewniany.

### Różewicz?

Postać na Nobla. Lubię jego „Niepokój”. Przyjęło się przekonanie, że Różewicz popsuł poezję gazetowym językiem. Łatwo jest go przekładać, stąd popularność Różewicza za granicą.

### Teraz moje pytanie i moja odpowiedź.

Ostatnio przekonałem się do M. Białoszewskiego. To oryginalny nowator, Wyprzedził współczesny język.

### Szyborska?

Bez dydaktyki Herberta. Jej względność w interpretacji świata jest naturalniejsza i bliższa prawdy niż pouczania Herberta, Jej słowa umieją być charyzmatyczne, „Zona Lota” – odpór dany starotestamentowemu Bogu, „Kot w pustym mieszkaniu” – przenikliwy dramat o samotności po stracie bliskiej osoby, „Nic dwa razy się nie zdarza” – sens naszego życia, etc.

### A z pokoleń średnich i wstępujących?

Wymienię jednego, obrazi się reszta. Ale co mi tam. Z więcej niż średniego pokolenia lubię Stachurę, Grochowiaka, Poświatowską, Andrzeja Babińskiego. Rokująca jest poezja naszych emigrantów: Adama Siemieńczyka, Piotra Kasjasa, Pawłowskiego, Rossakowskiego, Wieliczki, Pauliny Krzyżaniak (Wielka Brytania), Stefana Zajonza z Niemiec – obywateli świata, których ojczyzną jest język polski.

Sam zrobiłeś więcej dla środowiska poetów niż istniejące instytucje do spraw popierania kultury oraz związki twórcze. Za twoją przyczyną ukazały się książki polskich poetów poza granicami naszego kraju: Juliusza Bolka w Macedonii, Miłosza Manasterskiego w Bułgarii, Jerzego Paruszewskiego w Serbii i na Węgrzech, a przed chwilą w Londynie ukazała się wkładka do „E Literatury” z 10 naszymi poetami po 5 wierszy każdy + foto i notka biograficzna – po polsku i angielsku. Niebawem ukążą się dwie antologie w Twoim Wydawnictwie: poetów z Jakucji oraz z Białorusi, a Jakuci i Białorusini wydadzą antologię poetów polskich. W połowie listopada organizujesz kolejny Festiwal Poezji Słowiańskiej, a w Londynie współorganizujesz Festiwal Organizatorów Poetyckich Festiwali razem ze Związkiem Polskich Pisarzy na Obczyźnie.

Nie zaprzeczam. Potwierdzam. Pomagam przede wszystkim twórcom współpracującym z „POEZJĄ dzisiaj”, nie wchodząc w paradę innym związkom.

W lipcowej „Angorze” przeczytałem, że Jerzy Gedrojc wydawał rocznie do 5 książek, mając 5 ludzi do pomocy, no i regularne dofinansowywanie. A ty?

Prócz wydawanych rokrocznie 6 numerów *POEZJI dzisiaj*, dotychczas własnym sumptem, wydaję wraz z żoną co najmniej 10–12 książek rocznie. Prócz tomików poetyckich są i książki liczące ponad 600 stron, jak „Kontrolowana rewolucja” o kulisach przewrotu w Rumunii, czy „Pasierbowie” Józefa Chodakowskiego o losach polskich kresowian na dzisiejszej Białorusi i w Litwie, osiedlanych tam po r. 1920 w ramach projektów przedwojennego rządu. Jest tam kopalnia wiedzy o życiu i mentalności tych ludzi, którzy po wojnie musieli wracać do Polski. Z książki dowiadujemy się też, że dziadek gen. Andersa, jako generał armii carskiej bardzo skutecznie tłumił powstanie styczniowe. Są też tam krytyczne uwagi pod adresem Andersa – wnuka, który gdyby nie wyprowadził z ZSRR polskiego wojska na Bliski Wschód, losy polskich kresów mogłyby po wojnie potoczyć się inaczej i być może inna byłaby granica Polski na Wschodzie.

Wydaliśmy też poetycką książkę Tomasa Tranströmera na 11 lat przed otrzymaniem przez autora Nagrody Nobla. Wylansowaliśmy w Polsce Grupę Poezji Londyn i upowszechniliśmy poetów emigracyjnych w Polsce.

### **Jakie nagrody literackie przyznajesz podczas poetyckich festiwali?**

Nagrodę Światowego Dnia Poezji UNESCO. Otrzymało ją już 13 osób. Ponadto na wniosek *Poezji dzisiaj* MKiDN uhonorowało nagrodami pieniężnymi 10 tłumaczy literatury polskiej.

### **O twoich działaniach na rzecz poezji mówi się dużo za granicą. A w kraju?**

Tu brylują celebryci.



**Rozmowa Juliusza Erazma Bolka z Aleksandrem Nawrockim, poetą, prozaikiem, eseistą, tłumaczem, organizatorem w Polsce Światowych Dni Poezji UNESCO oraz Festiwalu Poezji Słowiańskiej i inicjatorem imprez literackich.**

**Dlaczego UNESCO ustanowiło Światowy Dzień Poezji, dlaczego nie prozy? Czy poezja jest ważniejsza od prozy?**

Zależy co jest w poezji, a co w prozie. Czasem w prozie jest więcej poezji niż w niejednym wierszu. Niektóre opowiadania z prozą mają tyle wspólnego, że jest w nich fabuła. Uważam, że poezja jest na dzisiejsze czasy. Żyjemy szybko, zżera nas praca. A poezja to krótka forma – często z ogromnym ładunkiem emocji i wyobraźni. Jak wybuch wulkanu, czy trzęsienie ziemi, bądź czyjś życie. Na prozę trzeba mieć dzisiaj czas, poezja może działać wszędzie, nagle ośnienie, wizja, niepowtarzalna chwila, które się pamięta. Zmysłami. Gorzej z pamiętaniem fabuły, zwłaszcza długiej. Z imionami bohaterów. Fabuła dzisiaj dzieje się wokół nas. Za dużo jej na co dzień, więc się przed nią zamykamy. Dlatego uważam, że poezja jest ważniejsza od prozy.

**Dlaczego zdecydował się Pan na organizowanie tej imprezy w Polsce?**

Z propozycją organizowania Światowych Dni Poezji do redakcji „POEZJA dzisiaj” zwrócił się w maju 2000 roku Polski Komitet ds. UNESCO. Lubię mierzyć się z niecodziennymi wyzwaniem. Dlatego zgodziłem się i od tamtej pory święto poezji organizowane jest co roku. I wrosło w kalendarz imprez artystycznych, ludzie na nie czekają, nie tylko poeci, ale przede wszystkim miłośnicy poezji.

**Jak z perspektywy Pana jako poety, wydawcy i organizatora ocenia Pan idee Światowych Dni Poezji?**

Wszystkie dotychczasowe imprezy związane ze Światowymi Dniami Poezji odbywały się pod hasłem: „słowo drogą do człowieka”. Poeci podczas tych imprez wymieniają między sobą licencje poetyckie. Następuje promocja poezji polskiej w świecie i światowej w Polsce. Na zasadzie miłości w dwie strony: wy popularyzujecie twórczość naszych poetów, my waszych. Ukazują się przekłady tomów wierszy, polskich i zagranicznych, które są wręczane autorom właśnie podczas Światowych Dni Poezji. W Polsce idea imprezy przyjęła się znakomicie. Uczestniczą w niej nie tylko twórcy, ale i czytelnicy oraz młodzież. Nie ograniczamy się tylko do czytania wierszy, ale prezentujemy poezję śpiewaną. Robią to wokalistki o światowej sławie, polskie i zagraniczne. Są też sesje literackie o zasadniczych pytaniach dotyczących





dzisiejszej literatury. Imprezy literackie bywają kosztowne i są organizatorzy, którzy uzyskują poważne wsparcia finansowe. My nie dostajemy takich środków. Ale mamy świetnych współorganizatorów i razem dźwigamy ten nasz zbiorowy obowiązek.

### **Czym dla Pana jest poezja?**

Sensem istnienia.

**Jako poeta otrzymał Pan bardzo wiele prestiżowych międzynarodowych nagród, najmniej w Polsce, świat się lepiej na Panu poznał niż ojczyzna?**

Lepiej ojczyźnie pomagać, niż od niej wymagać. A bycie celebrytą – to tylko sezon w określonych środowiskach, dziś tych, jutro innych. Środowiska nie kreują wartości. Przykład? Helenę Modrzejewską nawet po światowych sukcesach długo wahała się zaprosić z występami ówczesna prowincjonalna Warszawa. Prowincja ta, w umysłach krajan, a przede wszystkim warszawki, trwa do dzisiaj. Prowincjonalnie nam również poezja. Mamy szereg podwórek z ich liderami w papierowych samozwańczych koronach i z pretensjami, że jeszcze nie dostali Nobla, ale nikt poza granicami naszego kraju nic o nich nie wie, a jeśli nawet, to w bardzo wąskich i nieopiniotwórczych kręgach. Natomiast te podwórka zazwyczaj dostają duże wsparcia finansowe, podobnie jak np. nasza piłka nożna. A rezultaty te same, tyle że w piłce od razu widoczne. Tymczasem prawdziwa poezja dzieje się poza pompowanymi pieniędzmi.

**Czy te wszystkie nagrody, dorobek literacki oraz sukcesy wydawnicze i organizatorskie sprawiają, że czuje się Pan człowiekiem spełnionym?**

Zawsze jest jeszcze coś do zrobienia. Aktualnie pracuję nad trzema antologiami poezji polskiej dla zagranicy, w tym dla Londynu. I nad swoimi książkami.

### **O czym marzy poeta?**

Tradycyjnie o pięknych kobietach i dobrych wierszach. Bez Marii Kalergis nie byłoby „Trzech strofek”, C. Norwida, jednego z najpiękniejszych wierszy w poezji światowej, a bez Maryli Wereszczakówny... Mickiewicza. Na szczęście mojemu życiu towarzyszą zawsze piękne kobiety, a zwłaszcza jedna, prawdziwa dama. Stąd moich wierszy dla niej zazdrości jej wiele kobiet.

## ALEKSANDER NAWROCKI

### „Świat był w twarzy ukochanej”



ubileusz zazwyczaj jest pretekstem do wspomnień. Niech i tak będzie. Będę wspominał. Kobiety mojego życia. Zanim zapadną w bezczas. Niezwykle, piękne. Zwłaszcza ta pierwsza. Zawsze ją pamiętam, nawet szukam. Zatrzymana w trzech wierszach z mojej pierwszej młodości. Wypatrzyłem ją, kiedy przyszła do liceum. Bo takiej dziewczyny nie można było nie zauważyć. Ja byłem w klasie o rok wyżej. Ale postanowiłem na nią zaczekać. Udało się. Pomogła mi matematyka. Każdego ranka szło mi się lepiej na lekcje, wszystko jedno jakie, wiedząc, że ona też będzie. Brązowe nie za długie włosy, brązowe oczy, zgrabna, średniego wzrostu. Zwracała uwagę pewną siebie dziewczęcością i dystansem. Nikt jej nie zaczepiał. Dobrze biegła na zajęciach wychowania fizycznego. Miała harmonijne ciało. Wtedy, pięćdziesiąt siedem lat temu, atrakcyjnych dziewcząt było mało. A ona z powodzeniem mogłaby i dziś trafić na łamy każdego kobiecego Magazynu. Na pierwszy semestr miała dwie piątki: z zachowania i wychowania fizycznego. Reszta same niedostateczne. Nie uczyła się jakby programowo. Mnie było z tego powodu przykro. Ona? Nie przejmowała się. Nadeszły ostatnie dni czerwca, luźne lekcje, wpisywanie się do pamiętników koleżankom. Podała mi swój. Chyba wiedziała, że od pół roku nosiłem w kieszeni, razem ze szkolną legitymacją, jej zdjęcie. Wypatrzyłem, że w teczce miała ich kilka, więc w czasie przerwy poprosiłem jednego z kolegów, żeby któreś z nich dla mnie wyciągnął. Zrobił to. Na następnej przerwie jeszcze raz przejrzała swoje zdjęcia. Zauważyła brak jednego, ale nic nie powiedziała. Uśmiechnęła się tylko. Jakby w moją stronę. Teraz spojrzała mi w oczy i poprosiła o wpisanie się wierszem. Krążyły wtedy tzw. wiersze gotowce. – Napisz mi swój – zaznaczyła. Poszedłem w kąt. Napisałem. Chyba dość szybko. Pamiętam go do dziś, choć nie jest to arcydzieło, raczej tekst do takiej sobie piosenki, ale tkwi w mojej pamięci, bardziej niż te dojrzałe:

*Szumią przydrożne topole,  
do chmur się wspinając – tak:  
zapada wieczór w mgły szare,  
dziwny i cały w bzach.*



*A więc już koniec radości,  
bo dzisiaj żegnam cię,  
te z tobą chwile radości  
bez echa znikną gdzieś.  
Tęsknota serce mi porze,  
gdy szepcę imię twe.  
Zostaną tylko wspomnienia  
i biały na stole bez.*

Wzięła, od razu przeczytała, uśmiechnęła się, podziękowała i wręczyła zamiast bukietu kielich jaśminu. Na drugi dzień uroczyste rozdanie świadectw. Nie przyszła. Odeszła ze szkoły. Bez niej nie widziałem i ja sensu do niej chodzić, ale trzeba było, bo inaczej mogli wziąć do wojska, a tego nie lubiłem, jak diabeł święconej wody. Na wakacje wymyśliłem sobie zajęcia: czytałem Szekspira, przekładałem wiersze Puszkina i nieustannie myślałem o niej. Powstał z tego wiersz, o niej, dla niej. Nie wie o tym, do dzisiaj, jeśli gdziekolwiek jest. Ale dla mnie ciągle żyje, w tym wierszu:

*Przychodzisz do mnie zawsze wspomnieniem,  
przychodzisz cicho jak pierwszy śnieg  
i roztańczonym owijasz cieniem  
z wolna mych myśli bezładny bieg.  
Zastaniasz kwiaty, pola i błękit,  
stajesz przede mną wiosennym dniem  
i mówisz do mnie słowem piosenki:  
Jakże zapomnieć mogłabym cię”.  
Sukni twej fałdy białą akacją  
w dal się stapiają potem i w wiatr,  
ja zaś za tobą, srebrną i złotą,  
wybiegam szybko w szeroki świat.  
I na piaszczystych stoję rozstajach,  
gdzie bzy fioletem malują cień,  
aż znów przyptyniesz kolejnym majem,  
wiecznej tęsknoty spowita tłem.*

Nie zobaczyłem jej już nigdy. Szukałem. Pytałem. Klasowi koledzy informowali, że pojechała do Koszalina. Chodzi do szkoły pielęgniariskiej. Potem, że zeszała

## About Poetry

### O Poezji



się z żonatym mężczyzną. To zabolalo. Moja ikona, gwiazda zaranna. Parę lat temu trafiłem do miejscowości, z której pochodziła. W dużej nowej szkole organizowałem spotkanie z poezją i z dwiema pięknym dziewczynami: Natalią – wicemiss Warszawy, trochę podobną do Niej – i z Julią, siostrą Natalii, miss Polski nastolatki, obecnie znaną aktorką. Ale pytałem przede wszystkim o nią. Nikt o takiej nie słyszał. Czy chciałbym ją zobaczyć? Jeszcze teraz? Odpowiem historią z inną moją sercową przygodą. Nazywała się Nina. Była koleżanką ze studiów. Nie zwracałem na nią uwagi, chociaż miała charakterystyczną zmysłową twarz. Ale paliła papierosy i lubiła piwo. A tego u kobiet nie znoszę. Na trzecim roku studiów któregoś razu zaczęła mnie jej koleżanka. – Dlaczego nie zauważasz Niny? A dlaczego mam ją zauważać? Przecież ona się w tobie kocha. Niemożliwe. Naprawdę. A na piwo chodzi z paczką kolegów. To co z tego, ale tęskni tylko za tobą. Co mam zrobić? Spotkać się, powiedzieć coś miłego. Postanowiłem wykonać rozkaz koleżanki. Dla żartów kupiłem kwiat i dla żartów, ale jej bardzo poważnie, oznajmiłem że świata poza nią nie widzę. Jeśli można sobie wyobrazić szczęśliwą tęczę, to właśnie ona tak zajaśniała. I wkrótce wyszła za mąż. A ja uwierzyłem wtedy jej głęboko świetlistym oczom i naprawdę się w niej zakochałem. Pisałem listy, nie odpisywała. Czekałem, kiedy przyjedzie na obronę pracy magisterskiej; doczekałem się: przyjechała, obroniła, mnie nie zauważyła. I tak minęło 20 lat. Wydawnictwo, w którym pracowałem, w jej mieście miało prezentację swego dorobku. Brałem w tym udział. Na drugi dzień po południu wywieziono nas do ośrodka wypoczynkowego nad Pilicą. Stałem nad brzegiem rzeki i zacząłem sobie wyobrażać, jak Czarniecki szarżował przez tę wodę na szwedzką armię, gdy... coś grubego rzuciło mi się w ramiona. Otwarłem oczy. Obściskowała mnie niewysoka, tłusta, wyprana z jakiegokolwiek urody kobieta o mysiego koloru krótkich włosach. Nie lubię starych kobiet, w dodatku nie zadbanych. Już miałem odsunąć ją szorstko, gdy... To przecież Nina – zaświtało mi w głowie i zaraz teatralnie ucieszyłem się i serdecznie przytuliwszy szepnąłem jej w ucho: Jak to dobrze, że mnie wtedy nie chciałaś. Prawie że się rozplakała, ale wieczorem pozwoliłem jej przeczytać wiersz i dałem nawet jakieś wyróżnienie. Wkrótce dostałem od niej list, długi na kilka stron, o dwadzieścia lat za późno, więc nawet nie chciało mi się go przeczytać. W dziesięć lat później znów znalazłem się w tym mieście, na literackiej imprezie i pierwsze słowa były: A gdzie Nina. I wymieniłem nazwisko. Od dwóch lat na cmentarzu – poinformowano mnie. Miała raka płuc. Od palenia papierosów. I tak po Ninie został w mej pamięci tylko fragment napisanego dla niej wiersza, zaraz po tym, jak zrobiłem jej moje wyznanie, na prośbę koleżanki:

*Uśmiechają się kąty – czterej bracia zawsze śpiący,  
wazon z przejęciem duka twoje imię, cały w goździków pąsach.  
W samotność moją wdarłaś się jak świt.  
Zostań.*

Czy dzisiaj naprawdę chciałbym spotkać moje szkolne zauroczenie? Intryguje mnie, siedzi głęboko w pamięci, ale czas dla kobiet jest bezwzględny. Mają zaledwie parę lat, żeby sobą zawirować komuś w głowie. Czasem jest to zaledwie taniec jednego lata, niekiedy kilku. Jedna z moich zauroczeń, czy też odwrotnie, specjalnie po trzydziestu latach przyjechała do Warszawy, żeby się ze mną spotkać. A oficjalnie – na konferencję naukową. Pani profesor. Rozwiedziona. Mąż – nieporozumienie. Tak mówi większość kobiet. Czy teraz poznałbyś mnie, gdziekolwiek – zapytała. – Na pewno nie – odpowiedziało się we mnie, gdy patrzyłem w oczy tej niegdyś cudownie pięknej dziewczyny, która miała na imię Tünde – nimfa. Jednak powiedziałem jej to, co chciała usłyszeć. Chociaż jako 20-latką biegła na każde ze mną spotkanie, ale spała ze swoim kolegą. Zapragnęła zobaczyć jeszcze moją żonę. Jasną i niepowtarzalną, kwintesencję kobiecości z klasą. Zapytała, czy chcę ją jeszcze widzieć. Chciało mi się odpowiedzieć tekstem Agnieszki Osieckiej: „Popatrz, ile ty masz lat”, ale pożegnałem uśmiechem i obiecaniem że – spotkania są miłe. Dwa lata temu, wiosną, we Wilnie, nad brzegiem Wilejki stałem z Marleną, poetką i zwracającą uwagę kobietą. Był majowy wieczór. Zebrało się nam na wspomnienia. Opowiedziałem o mojej pierwszej. Marlena oburzyła się. Takie nikt, a jakie miała szczęście. Za nic dostała się do historii literatury. Dzisiaj stoję nad sierpniowym już morzem, które zjadle atakuje słoneczną plażę i mówię do siebie wiersz Rilkego; „Świat był w twarzy ukochanej, ale nagle rozlał się szeroko. Świat jest z zewnątrz. Świat nie do objęcia”. Koledzy dopowiadają: – bo się roztyła i rąk nie starcza. Odchodzę głębiej w las. Już sam. I mówi się we mnie ostatni mój wiersz sprzed 57. lat dla tej pierwszej:

*Dawne dni przyszły mnie odwiedzić,  
dawne dni, słoneczne dni,  
tu, w tym parku, przy tym samym skwerze,  
gdzie fontanna, pochowane sny  
i milczenie w pożółkłym listowiu.  
Najłagodniej ocieniły twarz.  
Tkliwe dłonie, ich dłonie zmysłowe;  
po dziewczynie – zapomnianej? – znak.*

Nagle wiatr zamiótł wzdłuż ulice,  
w oczy piaskiem sypnął, dумы zwiął,  
nowych dni zawirował świtem,  
A mnie dawnych żal...

Miałem wtedy szesnaście lat. Dlaczego załączam ten tekst, w zasadzie błahy i nie licujący z powagą 100 numeru Pisma?

Bo ten, co dawną nosi w sobie młodość, nigdy nie będzie starym.

Aleksander Nawrocki

## ANNA MARIA MICKIEWICZ

London

Nominacja książki Tadeusza Różewicza  
do Nagrody literackiej People's Book Prize 2013/2014

Książka Tadeusza Różewicza *Mother Departs* w tłumaczeniu Barbary Bogoczek, (wydawnictwo Stork Press, ISBN 9780957391208) znalazła się w finale prestiżowej, brytyjskiej nagrody literackiej People's Book Prize 2013/2014. To ogromne wyróżnienie, które spotkało polską literaturę poza granicami kraju. Główna nagroda zostanie ogłoszona w maju 2014 roku.



## Różewiczowskie reminiscencje



łumaczenie książki Tadeusza Różewicza *Matka odchodzi* (*Mother Departs*) nominowane zostało do prestiżowej nagrody literackiej The People's Book Prize w kategorii non-fiction. Czytelnicy mają wpływ na wybór najlepszej pozycji. Sędziami są członkowie opinii publicznej, którzy głosować mogą na stronie internetowej do końca sierpnia: <http://www.peoplesbookprize.com/index.htm>

Tadeusz Różewicz (ur. 1921 r. w Radomsku) to polski poeta, którego twórczość poetycka, prozatorska i dramaturgiczna została bardzo wysoko doceniona na świecie. W czasie II wojny światowej był członkiem ruchu oporu, podobnie jak jego

## TADEUSZ RÓŻEWICZ MOTHER DEPARTS



Translated by Barbara Bogoczek Edited and introduced by Tony Howard

## Tadeusz Różewicz



## MOTHER DEPARTS

'One of the great European poets of the twentieth century' Seamus Heaney

Translated by Barbara Bogoczek  
Edited and introduced by Tony Howard  
Winner of 2010 Nike Award

brat, który został zamordowany przez gestapo w 1944 r. Jest niewątpliwie najbardziej znaczącym żyjącym polskim autorem, a według Toma Paulina wspaniałym „anty-poetą, który potrafił pisać wiersze po dramacie oświęcimskim” w nurcie poezji odbudowującej sens po tragedii Auschwitz. Utwory Różewicza przetłumaczono na ponad czterdzieści języków. Autor został nominowany do literackiej Nagrody Nobla. W 2000 roku został uhonorowany Nagrodą Nike, która należy do najbardziej prestiżowych nagród literackich w Polsce. W 2007 roku otrzymał Europejską Nagrodę Literacką. Uważany przez zagranicznych krytyków i autorów za „jednego z wielkich poetów europejskich XX wieku” (Seamus Heaney). „Ostatni żyjący, naprawdę wielki polski poeta” – napisał James Hopkin w „The Guardian”.

Spotkanie z twórczością i osobą Tadeusza Różewicza przywołuje wspomnienia. Pierwsze – szkolne – związane z czytaniem lektur, gdy wśród omawianych wierszy pojawił się dramat o intrygującym tytule *Stara kobieta wysiaduje*. Początkowo wywołał zdziwienie, które z czasem zastąpiła refleksja. Utwór poświęcony kataklizmom wojny, jej dramatycznym konsekwencjom, śmietnikowi dzisiejszej cywilizacji oraz... starej kobiecie. Kobiecie wielokrotnie interpretowanej jako Matka Ziemia,



Matka Natura, Matka Śmierć, która staje się jedynym stałym punktem odniesienia, nadzieją we zburzonym i zaburzonym świecie.

Poeta wprowadza eksperymenty formalne; widoczne są wpływy awangardy paryskiej. Dramat Różewicza różni się jednak od teatru absurdu Eugène'a Ionesco czy Samuela Becketta, zauważalna jest polska uczuciowość i osobisty ton wypowiedzi autora. W konsekwencji powstaje teatr otwarty, gdzie dramat nie ma początku ani końca, utwór zbudowany jest z dowolnych fragmentów narracyjnych, przypominających kolaż plastyczny. Dominuje forma groteski wyrażającej jałowość egzystencji jednostki, wprowadzane są przeciwstawne konstrukcje estetyczne, które zaskakują zmieniającym się nastrojem – od patosu aż do trywialności. Prosta i lakoniczna forma utworów Różewicza utrzymana w spokojnej tonacji, a przecież ukazujących zagładę, upadek kultury, cywilizacji i wartości, wywierają silne wrażenie. Przypominają wymowę twórczość Tadeusza Borowskiego, autora również niekonwencjonalnie opisującego zagładę, wojnę i ludobójstwo. Poeta powróci do wątku starej kobiety w kolejnym dramacie.

Po latach, w 2001 roku, mogłam osobiście porozmawiać z poetą w Londynie, podczas uroczystego festiwalu poświęconego jego twórczości. W White Bear Theatre zaprezentowana została premiera *Kartoteki* w wykonaniu Brit-Pol Theatre. Wydarzeniem inaugurującym była promocja książki Różewicza pt. *Recycling*, opublikowanej przez brytyjskie wydawnictwo Arc Publications. Utwór jest opowieścią o współczesnej cywilizacji, w której przeplatają się idee, upadli politycy, przewrotni bankierzy. Autor wprowadza również motywy angielskie – pojawiają się Tony Blair i książkę Karol, owieczka Dolly czy choroba szalonych krów. To poetycka publicystyka ostro i nie bez złośliwości uderzająca w najsłabsze punkty współczesnych systemów społecznych.

James Hopkin zacytował w „The Guardian” wypowiedź Różewicza: „(...) jeden z niemieckich wydawców nie chciał tego publikować; orzekł, że poezja o wotolinie nie jest ciekawa. Powiedziałem mojemu tłumaczowi, aby nie wysyłał tego wydawcom; powinien to wysłać do polityków, rolników, a nawet samych krów”.

Poeta w skromnym, szarym garniturze, przyciszonym głosem, z poczuciem humoru i przewrotnością, przywoływał wspomnienia związane ze spotkaniami podczas międzynarodowych festiwali literackich, w których miał zaszczyt uczestniczyć w odległych zakątkach świata. Wymienił plejadę poetów, opowiadał o Pablo Nerudzie, Allenie Ginsbergu i wielu innych, dziś już nieobecnych, którzy zaliczeni zostali do poetyckiego panteonu. Wspominał miejsca i ludzi, zaznaczając: „(...) orszak umarłych kolegów wciąż mi towarzyszy (...). Powiększa się również

orszak odchodzących polskich twórców (...). Nie chcę mówić o pogrzebach, ale o zmianie generacji (...). Klamrę zamykającą rozmowę stanowiło wspomnienie związane z pierwszą wizytą poety w Londynie, kilkadziesiąt lat temu. Było to podczas festiwalu, który – jak określił Różewicz – odbywał się w betonowym budynku. Miał prawdopodobnie na myśli Royal Festival Hall. Dodał, że londyński recenzent skupił się jedynie na opisywaniu jego zbyt dużych butów, zbyt szerokich spodni... Z uznaniem i nostalgią wspominał natomiast macedoński festiwal literacki, któremu towarzyszyły homeryczne scenografie, a poeci czytali wiersze na mostach i w monastyrach.

Po latach Londyn proponuje kolejne spotkanie z twórczością Różewicza. Na brytyjskim rynku wydawniczym ukazała się książka *Mother Departs* (Matka odchodzi 1999). Wydanie angielskie, w przekładzie Barbary Bogoczek, opublikowane zostało przez Stork Press. Opisuje życie poety oraz jego matki Stefanii, jest – być może – jego najbardziej osobistym dziełem. Matka – symbol ciągłości, bliskiego związku z rodziną, tradycją, miejscem pochodzenia, słowem ojczystym. Utwór *Matka odchodzi* to wyjątkowe połączenie prozy i poezji. Mówi o radości życia i agonii odchodzenia, tworzy bogate i złożone portrety matki i syna oraz ukazuje ich dynamiczne, ważne związki. Różewicz tworzy portret życia i relacji, które bywają brutalne, ale też przewrotne, prowokujące pozorną naiwnością. Utwór przetykany jest fragmentami dzienników, opowiadań i zapisków. Przez długi czas w powojennej Polsce – mimo silnych związków rodzinnych – słowo „matka” stanowiło obszar zaniechania i nieobecności. Po latach poeta żałuje i otwarcie zastanawia się, dlaczego nigdy nie spełnił najprostszych, wydawałoby się, obietnic, takich jak wizyta w Krakowie, wspólne spotkanie w kawiarni. Nie uczynił drobnych gestów, z których składa się życie. Stawia pytanie: dlaczego ich zabrakło? Pokolenie Tadeusza Różewicza nie potrafiło mówić o uczuciach; poturbowane przez wojnę wkroczyło w nową, nieznaną epokę „odbudowy i budowy nowego”. „Nowe” wymagało zaniechania wartości uznawanych przez poprzednie pokolenia, nakazywało spoglądać w przyszłość. A przeszłość była często zbyt dramatyczna, by do niej wracać. Europejskie ruchy egzystencjalne pociągały również polskich twórców, proponowały podobne wartości. Świat bez tradycji wydawał się może łatwiejszy do zaakceptowania, pociągał – porzucono stereotypy, schematy, ustalone zachowania. Może dlatego wyznanie poety – swoiste pożegnanie z matką – staje się też, symbolicznie, pokoleniowym rozliczeniem z epoką.

Różewicz podświadomie, mimo nowatorstwa i awangardy, konsekwentnie wraca i opisuje najprostsze uczucia. Zauważalny dualizm utworów stanowi o jego



sile. Poeta odmitologizował i przywrócił znaczenie słowu „matka”. Nadał mu prosty, uczuciowy wymiar.

Współczesna twórczość obfituje w utwory poetyckie odwołujące się do intymnych, często trudnych zwierzeń. Otworzyły się bariery uwalniające najbardziej prywatne wypowiedzi poetyckie.

Podczas marcowych spotkań w ramach Europejskich Dialogów Poetyckich na University College London, których byłam współorganizatorką, wystąpili współcześni poeci emigracyjni i krajowi, również debiutanci. Autorzy poproszeni zostali o wybór znaczących dla nich utworów, którymi chcieliby się podzielić z publicznością.

Iza Smolarek i Dariusz Bereski zaprezentowali wiersze poświęcone matkom. Ich twórczość różni się nastrojem i przekazem lirycznym. W wierszu Izy Smolarek matka dramatycznie odchodzi – symbolicznie, każdego dnia:

### szare renety

*umiera moja matka bez zaangażowania od czternastu lat  
a ja maluję usta  
przyglądam się cieniutkim skrzydłom brwi  
naprawiam fotel z roku na rok coraz bardziej bujany  
przez srebrne żaluzje słońce czyta franza kafkę  
porzuconego na stole*

*blada muszka owocówka  
w płaszczu z szarej renety uważnie bada bieg  
czasu i czy z tego biegu uda się ocalić  
smak rzeczy oczywistych czule lepkie piętno*

*umiera moja matka która przez całe życie naczytała się rymkiewiczza  
eliota brechta więc teraz nasłuchuje ósmego kwartetu dymitra  
gdzieś od strony gruszy a ja jej mówię mamus  
daj spokój śmierci ona od rana jest niespokojna*

W utworze Dariusza Bereskiego *Verba volant, scripta manent*. (Matce), poeta przekazuje matce to, o czym Różewicz marzył i o czym z żalem pisał, a nie spełnił. Poeta obdarowuje matkę, pisząc:

(...)

Przyjmij  
Bukiet kwiatów polnych  
Obraz w akwamarynie malowany tęsknotą  
Wspomnienia koloru lawendy  
I czułość jaśminu  
Lekki powiew bryzy nad jeziorem  
Nieboskłon utkany moim Zodiakiem  
Niewinny pył kwitnącej brzozy  
Balladę starej gruszy  
Błotnych kaczeńców pokłony  
Odwiedziny czapli  
To nic że siwej  
A nawet gościniec owadów  
Tajemniczy uśmiech Twojego lasu  
Który  
Tak kochasz...

Są to już inne wypowiedzi liryczne. Osobiste, zdystansowane, pełne nostalgii, niebojące się wyznań, nawet tych wyjątkowo trudnych.

Anna Maria Mickiewicz

## ANNA MARIA MUSZ

Czucie, widzenie, myślenie, opisywanie...  
– „to i owo” Tadeusza Różewicza



dyby otwarciu książki towarzyszyła – jak w filmach – odpowiednia oprawa dźwiękowa, nad tomem „to i owo” Tadeusza Różewicza unosiłby się najcześniejszy przenikliwy, ale sympatyczny... chichot. I szelest papieru, dobiegający wprost z literackiej pracowni. Wydany niedawno tom przynosi czytelnikom (nie po raz pierwszy zresztą) wgląd w „prywatne papiery” Poety: premierowe wiersze,

## About Poetry

### O Poezji



małe prozy i miniatury dramatyczne, ale także satyryczne rysunki autorstwa i dedykacje, które otrzymał od przyjaciół. Główny smaczek tej książki stanowią oczywiście wiersze i prozy – odzwierciedlenie uważnego, ale jednocześnie ironicznego spojrzenia na świat – które otrzymujemy pod dwiema postaciami. Obok tekstów w ich ostatecznym kształcie, obszerny dział stanowią bowiem także rękopisy, z widocznymi skreśleniami i korektami autorskimi, dające – choć częściowy – wgląd w proces powstawania, a raczej: cyzelowania poetyckiego dzieła.

Równie obszerny jest dział III, zawierający dedykacje od znajomych i przyjaciół. Jak pisze w posłowniu Jan Stolarczyk, redaktor od wielu lat współpracujący z Tadeuszem Różewiczem, zbiór ten jest zresztą echem planowanej, a ostatecznie nigdy nie napisanej książki, w której miały znaleźć się te serdeczne wpisy, opatrzone odpowiednimi notatkami i wspomnieniami. Warto zwrócić uwagę na komentarze przygotowane przez Stolarczyka – dzięki nim wszystkie dedykacje, a nawet niektóre szkice, zostają odpowiednio „umotywowane” i ożywają, wspierane przez konkretne historie oraz anegdoty. Pojawiają się tu więc wpisy między innymi od: Zbigniewa Bieńkowskiego, Tadeusza Borowskiego, Anny Świrszczyńskiej, Kazimierza Wyki, Mieczysława Porębskiego i Leopolda Staffa (najliczniejsze). Jest jedna ze słynnych wyklejanek Wisławy Szymborskiej, przesłana na dziewięćdziesiąte urodziny wrocławskiego Poety, a nawet – dedykacja od Seamus Heaney’a.

Ze wspomnianych wcześniej anegdot należy przytoczyć zwłaszcza jedną – związaną z pomysłem ustawienia we Wrocławiu ławeczki Tadeusza Różewicza, na który to pomysł sam zainteresowany odpowiedział serią mocno ironicznych rysunków (również zamieszczonych w książce). Znajdziemy tu również komentarz Autora do dyskusji wokół (nie)przyznania mu Nagrody Nobla. Jaki to jednak komentarz – czytelnicy muszą sprawdzić osobiście.

Zamieszczone w „to i owo” wiersze również można określić mianem komentarzy: do zjawisk i sytuacji – zarówno społecznych, politycznych, jak i codziennych. Tę codzienność twórcy tak opisuje Poeta w wierszu „zawód: literat”:



*czytanie przepisywanie  
poprawianie i czytanie  
milczenie i wściekłość  
odczytywanie  
to jest właśnie „zawód”  
pisarza poety i  
literata*

Wątki autotematyczne wplatają się zresztą także w kilka innych tekstów z tego tomu. W wierszu „jeszcze jeden dzień” pojawia się nawet odwołanie do literackiego wyścigu o laury – wizja antologii „bez dat i bez nazwisk”, a więc także koniec „nagród/ za pisanie wierszy”. W posłowniu Jan Stolarczyk cytuje fragment tekstu Henryka Voglera z 1958 roku i ówczesną opinię, że „cała młoda poezja mówi jego [Różewicza – przyp. AM] głosem”. Tadeusz Różewicz współcześnie pisze natomiast:

*wczoraj przeczytałem  
mój wiersz który pan napisał  
przed śmiercią  
ucieszyłem się że piszemy  
podobne do siebie wiersze  
piszę wiersze które są  
podobne do wierszy  
wielu poetów*

(„jeszcze jeden dzień”)

Pisanie wierszy – przedstawiane jako naturalny proces, pozbawiony aury „świętości” – jest najlepszym dowodem na wyzwolenie się Poety z tego „twórczego wyścigu”. Ale też sama poezja – nie tylko jej wątki autotematyczne – naznaczona jest tu „franciszkańską prostotą”, jeśli odwołać się znów do określenia Jana Stolarczyka. Tadeusz Różewicz w najnowszym tomie, jak zawsze w swoich wypowiedziach poetyckich, zbliża się do granicy między poezją a prozą, nigdy jej jednak nie przekraczając. Jak zawsze też, najważniejszy w każdym z jego wierszy staje się obraz, myśl, sytuacja, której nie przesłaniają żadne skomplikowane zabiegi stylistyczne. Język pozostaje naturalny, oszczędny, codzienny, a przy tym niezwykle plastyczny.

Przyjrzyjmy się zatem sytuacjom, wokół których skupiają się wiersze z nowego tomu. Obok dwóch tekstów, które w czytelny sposób nawiązują do literackich

# About Poetry

## O Poezji



znajomości i przyjaźni – Czesława Miłosza („na ty z Czesławem”) i Józefa Hena („boję się bezsennych nocy”) – większość wierszy poświęcona jest aktualnym wydarzeniom i zjawiskom. Pośród nich wyraźnie odcina się, liczący sobie przeszło 30 lat, „Połów” – poetycka wizja zmagania z zapamiętanym obrazem – olśnieniem, które za wszelką cenę chce się uchwycić:

(...)  
*wietrzeje  
krajobraz i obraz tego człowieka  
dlaczego nie mogę tego biedaka  
dotknąć wierszem piórem  
jeszcze raz powołać do życia*  
(„Połów”)

Poeta patrzy z ironią i zdziwieniem na hałaśliwą rzeczywistość telewizyjnych audycji, społeczne niepokoje i niedotrzymane obietnice („dlaczego kibice Wiśły i Cracovii/ szlachtują się wzajemnie/ przecież mieli się odmienić”). Z goryczą ukazuje i spychanie Polski na margines historii („Polska jako sojusznik”), i narodowe spory wewnątrz kraju („O jedną literę”). Ma negatywne zdanie o ludzkości:

*mordowali się  
mordując  
i mordować będą*  
(...)  
*modlą się do  
złotego cielca  
którego padlina  
zatrzuwa miłość  
wiarę i nadzieję*  
(„bez tytułu”)

Można przy tym odnieść wrażenie, że najlepszą diagnozą powierzchowności, agresji i banalności codziennego życia jest język reklamy i mediów. Poeta podchwytuje i wyszydza pewne jego elementy w wierszu bez tytułu „[jestem molestowaną amazonką]” albo w „Kruche jest nasze życie”, gdzie ważne wartości zestawione zostają z „kruchym ciasteczkiem firmy nadzieja”, jakby żywcom zaczerpniętym z telewizyjnych spotów. W tym sztucznym świecie nawet ciało staje się „teatrem”:





*a! jeszcze jeden teatr  
teatr ciała  
w teatrze ciała gra się ciałem  
każda panienka jest dyrektorem  
dramaturgiem kierownikiem artystycznym  
(„Światowy dzień teatru”)*

Obok wierszy, „to” – czyli zasadnicza część książki – pomieściło szkice: „Z szuflady”, napisane po śmierci Antonioniego, „Hic liber mihi est” – o przywiązywaniu do książek i „Olimpiadę” – komentarz do męczącej i chaotycznej medialnej rzeczywistości, a także osobliwy projekt „umowy” wydawniczej. Całość przypieczętowują dwa groteskowe mini-dramaty: o Nagrodzie Nobla dla Becketta (uzupełniony wspomnianym wcześniej rysunkiem) oraz „Adaptacja i adopcja Szekspira”. Zwłaszcza ten ostatni jest już czystą groteską – dynamiczną, ruchomą galerią postaci z dramatów Szekspira i nie tylko – wystarczy wspomnieć, że pojawia się tu nawet orszak weselny księcia Williama.

„to i owo” może być tomem do czytania na wielu poziomach. Wielbicieli anegdot znajdą tu materiał źródłowy wyciągnięty wprost z prywatnego archiwum Poety – czyli to, co nieodłącznie fascynuje czytelników. Czytelnicy zmęczeni krzykliwą, tabloidową rzeczywistością poczują satysfakcję z jej krytyki. Dobrze jednak, że na najwyższym stopniu tej piramidy mieści się niedydaktyczny humor – ironia, która dystansuje się od sporów i płytkich potrzeb, stając się dla nich „wentylem bezpieczeństwa”. A nad wszystkim dominuje wewnętrzna, szczerza i nieustająca potrzeba pisania – tworzenia.

Anna M. Musz

Tadeusz Różewicz, „to i owo”. Poślowie: Jan Stolarczyk. Wyd. Biuro Literackie, Wrocław 2012, s. 108.

## ANDRZEJ SONDEJ

### Anioł – co robił pod siebie

*Tadeuszowi Różewiczowi*

Tak szybko można wyjść z pokoju  
Wycieńczonym w blasku świateł  
Tęgo światła, przecież  
Nikt nie czyta Miłosa

Nie cytuję wierszy Herberta  
Tylko Szymborska dwa razy powtarza  
O cudzych pocałunkach  
Żart na śniadanie

Parę włosów w umywalce  
Wiatr w oknie szaleje bezwiednie  
Sąsiadowi na głowę  
A tu śnieg zapłakał nad dworzaninem

I jego podobnych twarzy  
Co skrapla się w mroźny warszawski tatuaż  
na koniec snu szydery  
Za winem i miłością przegraną

To Ty Małgosiu powiedziałaś mi  
O małym chłopczyku pod fortepianem  
Kiedy płakał i nie chciał wyjść do Ciebie  
Bohater – jak każdy przywódca

Który spina się do góry  
Uparty i mądry  
Klawisze rąk stukają żałośnie  
Po kątach starych książek

To nie ten utwór podoba się nocy  
A nikt nie słyszy  
Ten fortepian jest starszy od Ciebie  
A pod nim kto siedzi – zapłakany mały maestro

### Niewidzialne buty Pana Mrożka

*Dedykacja dla Sławomira Mrożka  
(1930 – 2013)*

Ich świat jest całym światem na stole  
poduszka zmartwienia na każdy dzień  
Przypatruje się nagością pochylonej głowy  
Nie można tak budować domu na okrągłym łądzie

Patrzeć się na spadające krople wody  
na uśmiech zapłakanych ludzi  
Na oddech głęboki  
Co mówi niewyraźnym losem

Potykać się o samego siebie  
Nieprawda  
Zawsze stoi przy pochylonym domu  
Nieważne, czy jest zielonym stawem łabędzi  
Maska samochwalca  
Brudzi się, ociera – gładkie płatki tulipanów

Ten samotny niewidzialny Pan  
Z bagażem na swoich ramionach  
Chodzi za mną, podgląda mnie i przeprasza  
Jakby był z gliny, a może z żelaza



Przestałem się przyglądać jak Słowianin  
w oczach błazna opuściłem wzrok  
Otepiały i porośnięty mgłą opuszczenia  
Jakby nikt nie był samotny na tej ziemi

Wgryzłem się w jego planetę  
A tam woda i ogień rozpałały chmury  
Lawina syczącej rzeki  
Przelewała się przez korzenie drzew majowych

Ubrana w skąpe liście  
Bezwstydnie opuszczała ramiona  
ten Pan co był w innym człowieku  
Napisał traktat o normalności  
Nie było mu dane usiąść na gałęzi

Tylko pod gałęzią  
Narobił zmartwienia  
Z uniesioną laską Papkina  
Cytował całego Mackbeta

To tylko złudzenie malowanej ikony  
Jak w Cervantesie  
Utopiłeś smutki  
Inne od tych co było nam dane zobaczyć

W dziwnym mieście  
obłożonym szkieletem kości  
podarta pierzyna  
to tylko inna droga.

*Andrzej Sondej*

## ANNA MARIA MICKIEWICZ



### Penzance literary festival

**J**esienią ubiegłego roku Sue Sim z wydawnictwa Poetry Can ogłosiła konkurs na zbiór poetycki, antologię. Tematem przewodnim miała być: wojna widziana oczami dziecka. Wpłynęło 160 utworów, wybrano 76. Ostatecznego wyboru dokonała wydawca i poetka Moira Andrew.

Mój utwór *A London Dream* poświęcony Kresom zamieszczony został w brytyjskiej antologii *Through a Child's Eyes: Poems From World War Two Poetryspace, chosen by Moira Andrew* (Bristol 2013, ISBN 978-1-909404-02-1), której promocja odbyła się właśnie w Penzance. Na budynku księgarni wywieszono polską flagę. Jako jedyna Polka, obcokrajowiec, zaprezentowałam wiersz i zostałam ciepło przyjęta...

Brytyjczycy wykazują zainteresowanie tematem, również od strony historycznej, zadają bardzo dużo pytań. Wiersz wywołuje zawsze długą dyskusję. Odnoszą się ze zrozumieniem i sympatią.

To były wzruszające chwile.

\*

Oto opinie Anglików:

*Jeden wiersz, który reprezentuje całe, tak tragicznie doświadczone pokolenie.*

Podczas promocji w Penzance Anglicy wspominali czasy wojny i związane z nimi bolesne doświadczenia. Po mojej prezentacji, ze wzruszeniem w głosie, edytorka antologii, poetka Moira Andrew stwierdziła: – *Nasze dzieciństwo w Anglii było trudne i bolesne, jednak spoglądając – z innego punktu widzenia – na doświadczenia dzieci z innych części świata, uświadamiamy sobie ogrom tragedii wojny i przeżyć jakie ich dotknęły.*

Jeszcze jedna opinia:

*Trudno w utworze poetyckim przedstawić sytuację drugiej osoby. Czasami może to być nawet niebezpieczne. Jednak tobie to się udało. Wiersz jest napisany z wyczuciem, dlatego też jest dobry. Te, prawie fotograficzne ujęcia przypominają mi czas, gdy po raz pierwszy, po czterdziestu latach, oglądałem zdjęcia mego ojca.*

*To ciekawe, jak wielką siłę mogą mieć obrazy, o których wspominasz w wierszu i jak wielostronnie mogą wpływać na myślenie czytelnika.*

Ted Smith-Orr

<<<http://penzance-literary-festival.org.uk/>>>

Anna Maria Mickiewicz



**Dariusz Jerzy Sobieski** (autor zdjęć na wewnętrznych stronach okładek Pisma) – urodzony w 1972 r. w Mińsku Mazowieckim, fotograf od lat łączący miłość do fotografii z sukcesem zawodowym ([www.fotosobieski.pl](http://www.fotosobieski.pl)). Współautor wystaw fotograficznych, organizowanych przez Warszawski Okręg ZPAF w „starej Galerii ZPAF” oraz plenerowej wystawy fotografii aktu „Fotoaktywacja” – Noc Muzeów Warszawa 2009. Poszukujący głębi i ekspresji w naturalnym obrazie świata, rejestrowanym przy pomocy światła i cienia. Lata dziecięce i wczesną młodość spędził w podwarszawskim Wołominie. Atmosfera rodzinnego domu, położonego wśród dzikiej przyrody, miała duży wpływ na kształtowanie wrażliwości młodego człowieka.

Pierwsze poszukiwania przestrzeni do samorealizacji twórczej to głównie rysunek i malarstwo. Swoje prace wystawiał w Wołomińskim Domu Kultury. Następnie przyszedł okres fascynacji muzyką. Edukację muzyczną zdobywał będąc członkiem „Warszawskiej Orkiestry Młodzieżowej Sonata” pod okiem maestro Bogumiła Łepeckiego. W dorobku artystycznym ma dziesiątki koncertów w Polsce oraz tournée zagraniczne po Litwie i Wielkiej Brytanii.

W trakcie studiowania kierunku Organizacja Reklamy przyszła miłość do fotografii. Ogromne możliwości wyrazu tego medium sprawiły, że do dziś nie rozstaje się z aparatem fotograficznym. Edukację w tym kierunku kontynuował w Warszawskim Okręgu Związku Polskich Artystów Fotografików. Tajniki fotografii zdobywał m.in. u takich twórców jak Mikołaj Grynberg, Basia Sokołowska, Tomasz Sikora, Paweł Żak. Bezpośredni kontakt w rozmowie z wybitnymi polskimi fotografami stał się przyczynkiem poszukiwań własnej drogi.

Richard Avedon, Helmut Newton, Anne Leibovitz, Irving Pen, Edward Weston, Ansel Adams, Henri Cartier-Bresson to nazwiska fotografików, którzy wywarli największy wpływ na twórczość D. Sobieskiego.

Obecnie mieszka i tworzy w Warszawie. Oprócz działalności artystycznej zajmuje się również fotografią komercyjną na potrzeby budowy wizerunku, foto-reportażem, fotografią reklamową oraz fotografią okolicznościową. Publikuje głównie na łamach prasy codziennej, magazynach opiniotwórczych oraz w mediach elektronicznych.

„Tam gdzie kończą się słowa zaczyna się fotografia” – to osobista myśl autora, wyrażająca zaangażowanie i głębię w budowaniu obrazu, klucz pozwalający na zawarcie w fotografii emocji, które trudno opisać słowami.

*Red.*



## Spis treści

<b>Aleksander Nawrocki</b> – Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji	3
<b>100 numer <i>POEZJI dzisiaj</i></b> . Wypowiedzi i gratulacje Przyjaciół Pisma: Leszka Szymańskiego (Los Angeles), Adama Lizakowskiego (Chicago), Siergieja Głowiuka (Rosja), Elki Niagołowej (Bułgaria), Eugeniusza Jewtuszenko (Moskwa – Nowy Jork), Abdela Mouaty Hagazy (Egipt), Elcina Isgenderzade (Azerbejdżan), György Mandicsa (Węgry), Adama Siemieńczyka (Londyn), Stefana Zajonza (Bonn), Alexandry Hinz-Władyka (Hamburg), Ernesta Brylla, Jana Zdzisława Brudnickiego, Stefana Jurkowskiego, Stanisława Nyczaja, Juliusza Erazma Bolka	6
<b>Informacja z Birmingham o nagrodzie dla <i>POEZJI dzisiaj</i></b>	18
<b>Na wniosek <i>POEZJI dzisiaj</i></b> laureaci Nagród Światowych Dni Poezji UNESCO, Złotego Pióra, „Lauru Polskiego Komitetu ds. UNESCO”, nagrody pieniężne Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla wybitnych tłumaczy literatury polskiej, uhonorowani odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nagrody pieniężne MKiDN dla wybitnych twórców	19
<b>Publikacje w <i>POEZJI dzisiaj</i> autorów i o autorach, m.in.</b>	25
<b>Z archiwum <i>POEZJI dzisiaj</i> – fotografie</b>	27
<b>Sylwetka twórcza Aleksandra Nawrockiego:</b>	
Biogram, nagrody, odznaczenia	37
Książki wydane za granicą	39
Zdjęcia z wręczenia nagród	41
Aleksander Nawrocki – Wiersze: Odprawa z Hamletem, Rilkego rozmowa ostatnia z poezją, Przy wielkim ogniu, Lekcja romantyzmu w Opinogórze, Trzy pieśni Orfeusza, Eurydyka, Wielkanoc, Nie tylko o Stachurze, *** <i>Są dni, kiedy drzazgi...</i> , Szkic do miłości, Źródło, Barbara, Łucja, Izolda, List do żony, Żonie, Do Anny wiersz drugi, Zakochani, Zoriana w Baczkowskim Monasterze, Do ciebie, Wigilia, Mój smutny wiersz, Obroża, Za wczesny śnieg, Rzeczy, Syn marnotrawny, Credo, Zmarnowane zwycięstwa, to polska specjalność, Trzeba..., Scena z dzieciństwa, Opowiada Adam Lizakowski, poeta z Chicago, Puszkarz Orbano, *** <i>Słowacki twierdził</i> , Kolęda 2009, Izolda, Tristan i król Marek, Do poetów, *** <i>Jesienne żurawie ciągnęły...</i> , *** <i>Kiedy odchodził papież...</i> , *** <i>Nienawidzę i szukam</i> , Notatka, *** <i>Mamy komputerowe horyzonty</i> , Wiersze z Warny, Restita	

(Rumunia) 31 V 2012–06–08, Tatarska księżniczka, Smederevo nad Dunajem, Opowiedz mi o sobie, Kot tatarskiej księżniczki	47
<b>Z archiwum poety</b> – fotografie	88
<b>O wierszach Aleksandra Nawrockiego pisali:</b> Zbigniew Jerzyna, Piotr Kuncewicz, Stefan Jurkowski, Anna Maria Musz	100
<b>Aleksander Nawrocki</b> – Przekłady:	
Francesco Petrarca – Z sonetów do Laury: 199 <i>O bella mia...</i>	114
Johann Wolfgang Goethe – Pożegnanie	115
William Blake – Miłość	116
Aleksander Puszkina – *** <i>Na wzgórzach Gruzji</i>	116
Sándor Petőfi – Jak nazwać cię mam?..., Przy końcu września	117
Paul Verlaine – Jesienna piosenka	119
Mihai Eminescu – statki w morze wyruszają...	120
Endre Ady – Jestem piękną raną	121
Guillaume Apollinaire – Pożegnanie	121
Gyula Juhász – Anna na wieki	122
Dezső Kosztolányi – Ilona, Lato starych kobiet	122
Dimczo Debelianow – *** <i>Pamiętam jeszcze...</i> , *** <i>Ciemne znaczenie wody...</i>	125
Sergiusz Jesienin – *** <i>Nie brodzić,</i>	126
Uune Kailas – Grzeszna piosenka	127
Attila József – Połóż rękę...	128
István Bella – Rzekła raz...	128
<b>Rozmowy z przyjacielem XYZ</b>	130
<b>Rozmowa Juliusza Erazma Bolka z Aleksandrem Nawrockim</b>	137
<b>Aleksander Nawrocki</b> – „Świat był w twarzy ukochanej”	139
<b>Anna Maria Mickiewicz:</b> Nominacja książki Tadeusza Różewicza do Nagrody literackiej People’s Book Prize	143
Różewiczowskie reminiscencje	143
<b>Anna Maria Musz</b> – Czucie, widzenie, myślenie, opisywanie... – „to i owo” Tadeusza Różewicza	148
<b>Andrzej Sondej</b> – Anioł – co robił pod siebie (Dedykacja T. Różewiczowi) Niewidzialne buty Pana Mrożka	153
<b>Anna Maria Mickiewicz</b> – Penzance literary festival	156
<b>O fotografiach Dariusza Sobieskiego</b>	157